POWIAT SŁUPSKI

BIULETYN INFORMACYJNY * SŁUPSK

Nr 1-2 (46-47) * Styczeń-Luty 2005 * Rok V * ISSN 1730-7686

W numerze:

Samorząd w połowie kadencji

Potęgowo na rozdrożu?

Historia napisana obeliskiem

Jakie społeczeństwo - takie media

Brawo dla słupskiego batiku

Ten wrak trzeba odnaleźć

Wieś tworząca

W GOSPODARSTWIE STEFANA WINIARCZYKA Z WRZEŚCIA

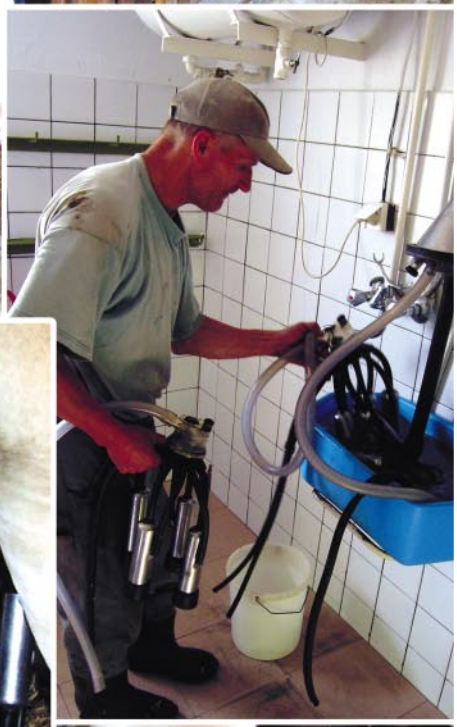

Zdjęcia: J. Maziejuk

Drodzy Czytelnicy!

Wystąpiłem ostatnio z inicjatywą powołania Rady Gospodarczej, która miałaby pełnić rolę ciała opiniodawczego w ważnych dla powiatu sprawach gospodarczych. Miałaby też przenosić na forum powiatu, a konkretnie sejmiku gospodarczego, który by zwoływała, problemy nurtujące lokalnych przedsiębiorców. Wszystko oczywiście po to, aby lepiej służyć rozwojowi gospodarczemu, aktywność tę bardziej pobudzać i jak najlepiej jej sprzyjać.

Powiat nie ma zbyt wielu instrumentów do pobudzania przedsiębiorczości, na przykład takich, jakie ma gmina. Powiat może jednak tworzyć sprzyjający klimat do takiego rozwoju, może też poprzez swoje służby decyzyjne wpływać na przebieg procesów inwestycyjnych. Może i powinien wreszcie, tak jak czyni to nasz powiat choćby w zakresie ochrony środowiska i ekologii, inicjować i podpowiadać pewne rozwiązania. Taka aktywność jest ważna, gdyż jest to dziś, poza rozwijanymi usługami, jedyny skuteczny sposób na wysokie bezrobocie, a najlepszy na aktywizację zawodową mieszkańców i kreatywność regionu.

Rada Gospodarcza, którą postanowiłem powołać i do której zaprosiłem lokalnych przedsiębiorców, nie rozwiąże oczywiście problemów gospodarczych powiatu, ani problemów, z którymi spotykają się na co dzień w swoich zakładach przedsiębiorcy. Może jednak pomóc w lepszym zrozumieniu wielu spraw, co powinno ułatwić – taką przynajmniej mam nadzieję – sprawniejsze funkcjonowanie gospodarki.

Właśnie lepszemu naświetleniu owych gospodarczych problemów miałby służyć zwoływany przez Radę wspomniany już sejmik gospodarczy, obradujący w gronie nie tylko samych przedsiębiorców i działaczy gospodarczych, ale również decydentów prawa i przedstawicieli instytucji stojących na jego straży. Na takim sejmiku prawo podejmowania uchwał mieliby tylko sami pracodawcy. Pozostali musieliby liczyć się z ich respektowaniem, gdyby opinie sejmiku znajdowały potem potwierdzenie w postaci stanowionego nowego prawa.

A taki byłby też cel tej progospodarczej i prospołecznej działalności.

Piszę o tym wszystkim w czasie przyszłym, gdyż Rada jeszcze się nie zebrała, nie ukonstytuowała, i do końca nie wiadomo, jaki przyjmie zakres działalności. Czy zaakceptuje tę formułę, jaką jej zaproponujemy, czy zechce działać w zupełnie innym, może bardziej jeszcze zdecydowanym, postulatywnym charakterze.

Chciałbym, aby rozpoczęła działalność z nastaniem II kwartału br.

Zdzisław Kołodziejski
Starosta Słupski

W numerze:

* Samorząd w połowie kadencji..... 4
* Koszty szkolenia są wysokie..... 6
* Na bezrobocie nie ma mocnych..... 7
* Jak zostać rolnikiem..... 8
* Rolnictwo dla energii..... 9
* Potęgowo na rozdrożu?..... 10
* Potrzebne jest silne oparcie 11
* Kto zyska na tym najwięcej?..... 13
* Trudny okres..... 14
* Destrukcyjne działania..... 14
* Południowa..... 15
* Historia napisana obeliskiem..... 16
* Chorzy nie są sami..... 18
* Nie dajmy szansy..... 20
* Jakie społeczeństwo takie media..... 21
* Senior krainy buków..... 24
* Włodarz gminy z powołania..... 25
* Przywrócić miłość do morza..... 26
* Brawo dla słupskiego batiku..... 28
* Pięknie zaśpiewali..... 29
* Światowe obchody..... 31
* Ten wrak trzeba odnaleźć..... 32
* M/s Wilhelm Gustloff..... 34
* Jak umilić złoty wiek..... 37
* Drzewa umierają stojąc..... 38
* Przeżywali radość..... 39
* Wesołe ferie..... 40
* Stypendia unijne..... 41
* Powiat słupski w zintegrowanym systemie kastralnym..... 42

"POWIAT SŁUPSKI" - Biuletyn Informacyjny
Wydawca: Starostwo Powiatowe w Słupsku; Redaguje zespół: **Zbigniew Babiarz-Zych** (przewodniczący), **Leszek Kreft** (z-ca przewodniczącego), **Jolanta Sienkiewicz, Mirosław Górak, Jan Fąfara**. Adres redakcji: Wydział Rozwoju, Promocji Powiatu i Zdrowia, Starostwo Powiatowe, 76-200 Słupsk, ul. Szarych Szeregów 14, tel. (059) 842-54-17, fax. (059) 842-71-11; **e-mail:starostwo@powiat.slupsk.pl, http://www.powiat.slupsk.pl** . Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, reklam i listów, zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w tekstach. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Skład komputerowy i łamanie: **Artur Wróblewski**. Druk: Zakład Poligraficzny „Grawipol", 76-200 Słupsk, ul. Poznańska 42, tel./fax (059) 842-65-55. Zdjęcia: **Jan Maziejuk** Na okładce: Segregacja i recycling odpadów w gminie Potęgowo; Maria Hasiec - twórczyni słupskiego batiku.

Biuletyn rozsyłany jest do radnych, parlamentarzystów, sołtysów, jednostek OSP, szkół, domów kultury, jednostek organizacyjnych powiatu, firm biznesowych oraz urzędów miast i gmin. Zamieszczony jest również na stronie internetowej: www.powiat.slupsk.pl

Samorząd w połowie kadencji

Powiat słupski zdecydowanie wyróżnia się ciekawą przyrodą, specyficznym morskim klimatem i nieskażonym środowiskiem naturalnym. Niestety, należy do regionów dotkniętych wysokim bezrobociem.

Fot. J. Maziejuk

Władze samorządowe powiatu starają się tworzyć korzystny klimat do pobudzania altywności zawodowej mieszkańców

Władze samorządowe obecnej kadencji starają się wykorzystywać naturalne walory geograficzne do rozwoju turystyki oraz tworzyć korzystny klimat dla gospodarki regionu i pobudzenia aktywności zawodowej mieszkańców. **Stawia się wyraźnie na poprawę infrastruktury drogowej i wizerunku turystycznego powiatu. Działania te przynoszą efekty. W 2003 roku powiat słupski za wykonane inwestycje drogowe zajął II miejsce w ogłoszonym przez Związek Powiatów Polskich rankingu inwestycyjnym powiatów i otrzymał statuetkę Kazimierza Wielkiego. W rok później w tym samym rankingu zajął III miejsce. Związek Powiatów Polskich sklasyfikował również powiat słupski na III miejscu w rankingu najlepszych powiatów w 2004 roku.**

Lepsze drogi

Samorząd drugiej kadencji przyczynił się m.in. do zmodernizowania dwóch odcinków drogi w ulicy Wróblewskiego w Ustce, drogi powiatowej Gać - Swołowo, Nr 1108G w Duninowie, Nr 1109G w Wodnicy i Nr 1140G w Bobrownikach. **Modernizacje te o łącznej wartości 2 247 tys. zł były możliwe dzięki pozyskanym środkom z programu SAPARD, od Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa oraz samorządów gmin.**

Opracowany projekt „Silna infrastruktura drogowa podstawą rozwoju turystyczno-gospodarczego „Krainy w kratę" obejmuje jedenaście inwestycji drogowych, które mają być wykonane w latach 2004-2006. Wyremontowanych zostanie łącznie 21,5 km dróg oraz będzie przebudowany most w Charnowie. Całkowity koszt zadań wyniesie 18 386 648 zł; 12,5 miliona pochodzić ma z Unii Europejskiej.

Powiat atrakcyjny

Ofertę turystyczną regionu poszerzy zabytkowa wozownia pałacu w Warcinie. Prace modernizacyjne na tym obiekcie prowadzone będą w ramach kolejnego projektu, którego całkowity koszt wyniesie 2 561 380 zł; 1 858 480 tys. zł ma pochodzić z Unii Europejskiej. Wozownia po odzyskaniu dawnej świetności zostanie zaadaptowana na sale wystawiennicze i wykładowe.

Podobnemu celowi służy też inny projekt, który zakłada utworzenie na bazie zmodernizowanych domów pomocy społecznej w Machowinie i w Machowinku, centrum wypoczynku i rehabilitacji dla osób niepełnosprawnych ruchowo i intelektualnie oraz ścieżki przyrodniczo-edukacyjnej łączącej oba obiekty. Oba domy mieszczą się w zespołach parkowo-pałacowych o wysokich walorach historycznych i przyrodniczych. Są położone w niewielkiej odległości od morza, w pięknych lasach. Na to zadanie 4,4 mln zł pochodzić ma z funduszy zewnętrznych.

Czyste środowisko

Na ochronę środowiska w latach 2003–2004 wydano z Powiatowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej 735 tys. zł. Za pieniądze te sfi-

nansowany został pilotażowy program utylizacji odpadów z parkingów leśnych, zlikwidowano wysypiska w gminach Smołdzino i Potęgowo. **Powstał też Program Ochrony Środowiska i Plan Gospodarki Odpadami dla powiatu i gmin. Tym ostatnim nie może się jeszcze pochwalić żaden inny powiat w województwie. Urządzono ścieżki edukacyjne w Ustce i Warcinie oraz zbudowano specjalne tunele dla płazów w gminie Dębnica Kaszubska.**

Fot. J. Maziejuk

W 2003 roku powiat słupski za wykonane inwestycje drogowe zajął II miejsce w ogłoszonym przez Związek Powiatów Polskich rankingu inwestycyjnym powiatów i otrzymał statuetkę Kazimierza Wielkiego

Kotłownie

Samorząd powiatowy propaguje ideę wykorzystania biomasy jako nośnika energii. Opracowany w tym zakresie program zakłada zastąpienie małych, nieekonomicznych kotłowni węglowych urządzeniami na biomasę. Do tej pory urządzenia takie zbudowały już samorządy Kępic i gminy Słupsk. Ta ostatnia gmina w sześciu obiektach szkolnych przebudowała dotychczasowe kotłownie olejowe na kotłownie opalane biomasą i uzyskała wymierne korzyści ekonomiczne. **Jednocześnie powstają plantacje wierzby, jako surowca do wytwarzania energii cieplnej. W roku 2004 „wierzbą energetyczną" obsadzono 160 ha, w 2005 będzie ona zajmowała już 350 ha.**

Mimo braku ustawy o biopaliwach inwestor biorafinerii w Sycewicach, wspieranej przez samorząd powiatowy, otrzymał pozwolenie na budowę. Jej powstanie przyczyni się do zaktywizowania 10 tysięcy gospodarstw rolnych.

Programy pracy

Chociaż liczba bezrobotnych ciągle się zmniejsza, to jest ona wysoka. W 2004 roku zakończono m.in. realizację programów: „Bezpieczne przejście dla uczniów", „Śnieżny pług", „Zielone miejsca pracy". Otrzymano na nie w sumie 874 tys. zł, a uczestniczyło w nich 227 osób. Realizowane są kolejne programy: „Fachowiec w budownictwie", „Słupski zielony węgiel", „Srebrna łuska", „Wiklina w domu", „Żagiel". Pozyskano na nie łącznie 1442 tys. zł oraz 422 tys. zł na inne programy, którymi objęto 158 osób. **Za 933 tys. zł z wojewódzkiego programu „Gryf" lokalni pracodawcy zyskają przeszkolonych pracowników w zakresie obsługi turystycznej regionu.**

Fot. J. Maziejuk

Zbudowanie biorafinerii w Sycewicach przyczyni się do zaktywizowania 10 tysięcy gospodarstw rolnych

Realizowane od czerwca 2004 roku programy za pieniadze z Europejskiego Funduszu Społecznego w kwocie 1793 tys. zł mają pomóc także w zaktywizowaniu osób bezrobotnych.

Kontakty

Samorząd powiatowy utrzymuje dobre kontakty z zaprzyjaźnionymi powiatami – Herzogtum Lauenburg w Niemczech i cieszyńskim. W ramach prowadzonej współpracy powiat promował się na Międzynarodowych Targach Turystycznych w Bielsku-Białej, gościł komisarzy Targów Wystawienniczych z Saint-Lo w Normandii. **Przedsiębiorcy i rolnicy brali udział w misji gospodarczej w Niemczech. Na pierwszy kwartał 2005 roku zaplanowano przygotowanie konferencji inwestycyjnej z udziałem niemieckich przedsiębiorców w Słupsku.**

Szkoły

Samorząd powiatowy pozyskał, poza subwencją oświatową, dodatkowe 808 tys. zł. Przeznaczono je na remonty sal gimnastycznych, wyposażenie szkół i placówek oświatowych w pracownie komputerowe oraz w sprzęt i pomoce naukowe. **Mimo szczupłości środków udało się też wykonać drobne inwestycje oraz przeprowadzić najpilniejsze prace remontowe w szkołach i placówkach oświatowych. Utworzony został Młodzieżowy Ośrodek Socjoterapii w Ustce. Na stypendia dla młodzieży udało się pozyskać 874 tys. zł. Skorzystało z nich 93 studentów i 489 uczniów szkół ponadgimnazjalnych.**

Modelowe rozwiązanie

Dom Dziecka w Ustce został przekształcony w placówkę nowoczesną, zorientowaną na potrzeby dzieci, w pełni

ciąg dalszy na str. 6

odpowiadającą europejskim standardom usług opiekuńczo-wychowawczych. Jest to modelowe rozwiązanie w skali kraju. Podjęta w tym zakresie współpraca z samorządem Słupska zaowocowała pozyskaniem lokalu mieszkalnego, w którym po przeprowadzeniu niezbędnych prac remontowych zamieszkało 13 wychowanków. **Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży dotychczasowego obiektu zakupiono domy w Słupsku i Ustce, do których pod koniec sierpnia 2004 roku wprowadziły się kolejne grupy wychowanków. Dwa następne domy zostaną kupione w I kwartale br.**

Działania restrukturyzacyjne prowadzone są również w Powiatowym Obwodzie Lecznictwa Ogólnego – Samodzielnym Publicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Słupsku. **W ich wyniku zadłużenie jednostki, wynoszące w marcu 2002 roku 2600 tys. zł, zmniejszyło się do 933 tys. zł. POLO nie ponosi już strat w działalności bieżącej.**

Sukcesem zakończyły się starania o utrzymanie dotychczasowych połączeń regionalnych na liniach kolejowych Słupsk - Szczecinek i Słupsk - Ustka.

Miejsce dla kultury

W 2003 roku uroczyście obchodzono 100-lecie budynku starostwa. Staraniem powiatu wydano album zdjęciowy przybliżający historię i architekturę budynku. **W sali konferencyjnej zapoczątkowano galerię portretów starostów słupskich. Powiat objął stałą opieką lokalnych twórców, przyczyniając się w dużym stopniu do pobudzenia ich aktywności, osadzonej głęboko w regionie. Od dwóch lat w biuletynie „Powiat Słupski" ukazuje się stały dodatek „Wieś Tworząca".** Od 2005 roku animatorom kultury przyznawane będą stypendia oraz nagrody starosty. Wypracowano własną formę nagradzania wyróżniających się mieszkańców powiatu. Najlepsi rolnicy honorowani są „Bursztynowym Kłosem" i „Słupską Bursztynową Bulwą". Twórcy i działacze kultury - „Białymi Bocianami", najlepsi przedsiębiorcy i menadżerowie gospodarki - „Srebrnymi Niedźwiedziami".

***

Szczegółowy katalog celów i kierunków działania samorządu powiatowego określają przyjęte przez Radę Powiatu: „Strategia Rozwoju Społeczno-Gospodarczego Powiatu Słupskiego", „Powiatowa Strategia Rozwiązywania Problemów Społecznych" oraz „Strategia Rozwiązywania Problemów Bezrobocia w Powiecie Słupskim".

Zarząd Powiatu

Z PRAC ZARZĄDU POWIATU

Koszty szkolenia są wysokie...

Fot. J. Maziejuk

Zarząd Powiatu zajmował się funkcjonowaniem Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowaczego w Damnicy. Dyrektor złożył wniosek o zwiększenie budżetu placówki na 2005 rok o kwotę 658 tys. złotych. Zarząd zajmował się również aneksem do umowy zawartej pomiędzy Zespołem Szkół Leśnych i Ogólnokształcących w Warcinie i tamtejszą Wyższą Szkołą Biznesu Wiejskiego oraz regulaminem wynagradzania nauczycieli.

Pracując nad planami budżetowymi jednostek powiatowych w zakresie wynagrodzeń, Zarząd swoje decyzje opierał na dwóch źródłach: wyliczeniach organu prowadzącego, które zostały sporządzone zgodnie z wymogami określonymi w Karcie Nauczyciela i zapotrzebowaniach sporządzonych przez jednostki oświatowe. **Tak ustalając budżet okazało się, że według art. 30 ust. 8 Karty Nauczyciela, kwota na wynagrodzenia nauczycieli w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Damnicy powinna wynosić 2,3 mln zł. Tymczasem placówka ta złożyła zapotrzebowanie na około 2, 6 mln zł. W rezultacie, w projekcie budżetu na 2005 rok ujęto dla Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego na wynagrodzenia nauczycieli, administracji i obsługi kwotę 2,5 mln zł. Według wyliczeń dyrekcji ośrodka o około 658 tys. zł za mało.**

Zarząd Powiatu 17 stycznia br. spotkał się z kierownictwem Ośrodka. **Podczas rzeczowej debaty okazało się, iż wiele problemów można złagodzić lub wyeliminować stosując właściwe rozwiązania organizacyjne. Powinny one znaleźć odzwierciedlenie w aktualnie sporządzanym aneksie do arkusza organizacji placówki na II semestr szkolny. Po otrzymaniu takiego dokumentu Zarząd Powiatu podejmie dalsze decyzje. Już teraz stwierdził, że koszty nauczania specjalnego są wysokie, ale nie w takim stopniu jak to wykazuje dyrekcja tej placówki.**

Zarząd Powiatu zapoznał się również z przekazanym przez **Piotra Mańkę** – dyrektora Zespołu Szkół Leśnych i Ogólnokształcących w Warcinie kierownictwu tamtejszej Wyższej Szkoły Biznesu Wiejskiego projektem aneksu do umowy zawartej pomiędzy obu szkołami na wynajem pomieszczeń dydaktycznych. **Dokument ten nie spotkał się z akceptacją władz uczelni.** Na prośbę rektora starosta słupski **Zdzisław Kołodziejski** spotkał się z przedstawicielami zarządu spółki EUROWARCINO prowadzącej uczelnię. Po przeprowadzonych rozmowach starosta uznał, iż dla samorządu powiatowego liczy się przede wszystkim dobro powiatowej szkoły. **Odrębną kwestią są zaległości płatnicze Wyższej Szkoły Biznesu Wiejskiego wobec Zespołu Szkół Leśnych i Ogólnokształcących. W tym względzie Zarząd zdecydował o konieczności przeprowadzenia szczegółowej kontroli finansowej.**

Zarząd Powiatu po długotrwałych negocjacjach z nauczycielskimi związkami zawodowymi uzgodnił z nimi nowy regulamin wynagradzenia nauczycieli w szkołach powiatu słupskiego.

Aleksandra Grądzka
Wydział Organizacyjno-Prawny

Najnowsze statystyki

Na bezrobocie nie ma mocnych

Mimo iż liczba bezrobotnych w Słupsku i powiecie słupskim w roku ubiegłym spadła o 1347 osób, w Powiatowym Urzędzie Pracy na koniec grudnia zarejestrowane były nadal 22 503 osoby, w tym ponad 12 tysięcy z powiatu słupskiego.

Wśród zarejestrowanych było 11 615 kobiet (6 503 z powiatu). Prawo do zasiłku posiadało tylko 3847 bezrobotnych. W 2004 roku zakłady pracy zgłosiły zamiar zwolnienia 551 osób w ramach zwolnień grupowych. **Największych zwolnień dokonały: Zakłady Obuwnicze „Alka" - 247 osób, PPHU „Zasta" – 70 osób, Przedsiębiorstwo Budownictwa Regionalnego – 82 osoby, Jednostka Wojskowa - Lotnisko w Redzikowie - 45 osób.** Spadek bezrobocia odnotowano w Słupsku - o 603, Ustce - o 95, gminie Ustka - o 38, gminie Dębnica Kaszubska - o 136, gminie Główczyce - o 160, gminie Kobylnica - o 30, gminie Potęgowo - o 102, gminie Słupsk - o 54, gminie Smołdzino - o 27, mieście i gminie Kępice - o 112 osób. Bezrobotnych przybyło tylko w gminie Damnica o 10 osób.

Od stycznia 2003 do grudnia 2004 roku referat ds. pośrednictwa pracy, poradnictwa zawodowego i szkoleń skierował 1176 osób bezrobotnych na szkolenia (448 kobiet), z powiatu słupskiego - 433 osoby. Pracę podjęło 460 osób.

Pożyczki i dotacje

Pożyczkę na uruchomienie działalności gospodarczej otrzymał tylko jeden bezrobotny. Dotacje na podjęcie działalności gospodarczej otrzymało 47 bezrobotnych (17 z powiatu). Były one udzielane głównie na działalność usługową. Kilka wniosków dotyczyło działalności produkcyjnej. **Pracodawcom udzielono 5 pożyczek na utworzenie 17 miejsc pracy oraz 9 dotacji na 43 miejsca pracy. Te ostatnie były udzielane głównie na działalność produkcyjną (szycie konfekcji męskiej, obróbka szkła).**

Roboty publiczne

Do pracy w ramach robót publicznych skierowano 785 osób - 672 z powiatu słupskiego. Zatrudniani w ramach tych robót kierowani byli do pracy w administracji, domach pomocy społecznej, Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie, Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej. Nowa ustawa „O promocji zatrudnienia" nie przewiduje już tej formy aktywizacji bezrobotnych, a jej przepisy przejściowe (art. 140) stwarzają możliwość kontynuowania robót publicznych do końca 2005 roku.

Prace interwencyjne, staże, umowy absolwenckie

Przy wykonywaniu prac interwencyjnych zatrudnionych było 1412 osób - 1019 z powiatu; z tej formy zatrudnienia najczęściej korzystają małe i średnie zakłady pracy, które, zgodnie z zapisem umowy, stwarzają stałe zatrudnienie. W ramach umów stażowych zatrudniono 742 bezrobotnych; staże organizowane były w urzędach, szkołach, prokuraturze, sądach, policji, spółdzielniach mieszkaniowych, centrach wolontariatu, nadleśnictwach, handlu i gastronomii.

Do handlu i gastronomii skierowano 32 osoby. W ramach umów absolwenckich zatrudniono 48 osób.

Programy

W 2004 roku Powiatowy Urząd Pracy realizował programy ze środków Marszałka Województwa Pomorskiego: „Fachowiec w budownictwie" (skorzystało 30 osób, efektywność 40%), „Słupski zielony węgiel" (20 osób, efektywność 25%), „Srebrna łuska" (91 osób, efektywność 53,9%), „Wiklina w domu" (10 osób, efektywność 40%), „Żagiel" (105 osób, efektywność 14,3%); ze środków Ministerstwa Pracy: „Drogowskaz" (70 osób, efektywność 60%), „Przebiśnieg" (14 osób, efektywność 64,3%), „Złota rybka" (74 osoby, efektywność 60,8%); ze środków w ramach programu „Gryf III": „Gospodnik kaszubski" (30 osób, efektywność 40%), „Słowińskie klimaty" (167 osób, efektywność 58,7). W ramach tego przedostatniego projektu przeprowadzono 3 szkolenia dla 30 osób, a ich celem było podniesienie kwalifikacji w zakresie gastronomicznych tradycji regionu i obsługi turystycznej, a także prowadzenia własnej dzia-

Spadek bezrobocia odnotowano w dziesięciu gminach Fot. J. Maziejuk

ciąg dalszy na str. 8

łalności gospodarczej. **127 bezrobotnych uzyskało zatrudnienie przy pracach interwencyjnych i 43 na stażach m.in. w punktach informacyjnych i gastronomicznych.**

W porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa realizowano program „Młodzi rolnicy", w którym wzięło udział 12 bezrobotnych. Tak sama liczba bezrobotnych wzięła udział w programie „Junior" adresowanym dla niepełnosprawnych. Ponadto Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku realizuje program finansowany z funduszu PHARE „Aktywna Młodzież", który skierowany jest do młodzieży do 26 roku życia z wykształceniem ogólnym. Może objętych być nim 50 osób.

W październiku rozpoczęto realizację programu regionalnego „PROMEDICA" dla bezrobotnych zwolnionych z placówek służby zdrowia oraz osób z wykształceniem medycznym zagrożonych bezrobociem z powodu restrukturyzacji placówek resortu zdrowia. Program ten kontynuowany będzie w tym roku.

Pośrednictwo pracy

W okresie od stycznia do grudnia 2004 roku Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku posiadał w swojej dyspozycji 6474 oferty pracy niesubsydiowanej, w tym 231 dla osób niepełnosprawnych. **W analogicznym okresie 2003 roku pozyskano tylko 5198 takich miejsc. Najwięcej ofert było w zawodach: doradca inwestycyjny (197), sprzedawca w handlu detalicznym (279), robotnik w gospodarstwie ogrodniczym (376), spawacz ręczny gazowy (129), przedstawiciel handlowy (249), krawiec odzieży (182), murarz ogólnobudowlany (148), przetwórca ryb (124), kierowca (142), kucharz (97), ślusarz (119).**

Z usług poradnictwa zawodowego skorzystało łącznie 5818 osób bezrobotnych.

Europejski Fundusz Społeczny

W 2004 roku realizowano dwa projekty z działania 1.2 „Młodzież przyszłością każdej społeczności" i z działania 1.3 „Należy być aktywnym". W pierwszym wzięło udział 465 bezrobotnych, w tym 277 kobiet. Zaktywizowano łącznie 361 osób. W szkoleniach wzięło udział 170, w ramach prac interwencyjnych zatrudniono 85, natomiast ze staży skorzystało 105 bezrobotnych. Udzielono także 9 jednorazowych dotacji na rozpoczęcie działalności gospodarczej. **W ramach tego drugiego projektu („Należy być aktywnym") pracami interwencyjnymi objęto 181 osób, udzielono 13 dotacji na rozpoczęcie działalności gospodarczej i przeszkolono 249 osób. Oba programy są kontynuowane w bieżącym roku.**

Marcin Horbowy
Powiatowy Urząd Pracy

Jak zostać rolnikiem?

Na sesji Rady Powiatu w dniu 25 stycznia br. radny Stanisław Jank zapytał, gdzie kandydaci na rolników mogą zdobyć niezbędne kwalifikacje zawodowe, które są wymagane m.in. przy zakupie gruntów rolnych. Warto upowszechnić odpowiedź, jaką otrzymał w tej sprawie, bo może ona zainteresować wiele osób.

Fot. J. Maziejuk

Osoby prowadzące gospodarstwo rolne przez okres trzech lat i posiadające wykształcenie podstawowe mogą skorzystać z kursu eksternistyczneg, który organizują ośrodki doradztwa rolniczego. Ukończenie kursu daje tytuł rolnika wykwalifikowanego. W powiecie słupskim ośrodek doradztwa rolniczego znajduje się w Strzelinie.

Tytuł rolnika mogą uzyskać także w formie eksternistycznej osoby posiadając wykształcenie średnie lub wyższe i na podstawie egzaminów eksternistycznych przeprowadzonych przez państwową komisję egzaminacyjną, powołaną przez kuratora oświaty. Egzaminy są odpłatne.

Kursy takie mogą być prowadzone przez szkoły, placówki kształcenia ustawicznego i praktycznego oraz ośrodki dokształcania i doskonalenia zawodowego, posiadające akredytacje kuratora oświaty. Chęć odbycia takiego kursu można zgłaszać w **Centrum Kształcenia Praktycznego w Słupsku przy ulicy Koszalińskiej 5, Środkowopomorskim Centrum Kształcenia Ustawicznego przy ulicy Szarych Szeregów 6, Zakładzie Doskonalenia Zawodowego w Słupsku przy ulicy Szczecińskiej oraz Zespole Szkół Rolniczego Centrum Kształcenia Ustawicznego w Łodzierzy koło Miastka.**

Osoby dorosłe, które chcą zdobyć zawód technika rolnika i ukończyły zasadniczą szkołę zawodową mogą kontynuować naukę w **Technikum Uzupełniającym w Zespole Szkół Agrotechnicznych w Słupsku, znajdującym się przy ulicy Szczecińskiej 36.** Nauka odbywać może się w formie zaocznej lub stacjonarnej i jest bezpłatna.

W sprawach kursów można zgłaszać się też do starszego wizytatora Kuratorium Oświaty w Gdańsku – Brygidy Grzenkowskiej – Popsuj, tel (058)30-77-699.

Wojewódzki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Gdańsku prowadzi szkolenia dla dwóch grup osób – nie posiadających żadnej wiedzy rolniczej i posiadających pewną wiedzę, ale nie mających wymaganych kwalifikacji. Kursy są płatne. W przypadku grupy pierwszej liczącej 10 osób odpłatność za kurs trwający 160 godzin wynosi 886 złotych. W przypadku grupy drugiej i także liczącej 10 osób za kurs trwający 80 godzin – 472 zł, 15 osób – 334 zł, 20 osób – 265 zł. Uczestnicy kursu zdają egzamin przed komisją powołaną przez Kuratora Oświaty. ***(z)***

Rolnictwo dla energii

Fot. J. Maziejuk

W grudniu ub. roku odbyła się w Słupska I Konferencja Naukowo-Techniczna poświęcona wykorzystaniu niekonwencjonalnych źródeł energii. Poniżej drukujemy wystąpienie Stanisława Januchty – dyrektora Wydziału Rolnictwa i Ochrony Środowiska w Starostwie Powiatowym w Słupsku na temat wdrażania w powiecie słupskim biomasy jako surowca energetycznego.

W starostwie słupskim od roku 1999 podejmowane są inicjatywy mające na celu wdrażanie sposobów wykorzystania zasobów przyrody do wytwarzania energii. Analiza korzyści płynących ze stosowania odnawialnych źródeł, a zwłaszcza biomasy jako surowca energetycznego, wskazała jednoznacznie na potrzebę upowszechniania tej idei wśród samorządów gminnych.

Obok możliwości zmniejszenia emisji zanieczyszczeń do powietrza atmosferycznego, wykorzystanie w energetyce biomasy ma istotny wpływ na poprawę koniunktury w rolnictwie. Ta gałąź gospodarki jest, obok turystyki, wiodąca w powiecie słupskim. **Ten aspekt skłonił starostwo do podjęcia inicjatywy wybudowania biorafinerii produkującej olej napędowy z rzepaku. Współpraca z Instytutem Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Warszawie i Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku przyniosły dobre efekty.** Po opracowaniu „studium wykonalności" i przeprowadzeniu rozmów z grupami kapitałowymi, firma „Estry Metylowe" Sp. z o.o. z Sycewic podjęła się realizacji tej inwestycji. Uzyskała już, mimo trudności związanych z brakiem uregulowań prawnych i przełamaniem mentalności partnerów, pozwolenie na budowę wytwórni estrów metylowych. **Przetwarzać będzie 150 tysięcy ton rzepaku rocznie, co pozwoli uzyskać 50 tysięcy ton biodiesla. Oprócz ograniczenia emisji szkodliwych gazów i sadzy, zaktywizowanych zostanie 10 tysięcy gospodarstw rolnych na Pomorzu i stworzonych 600 miejsc pracy.** Koszt inwestycji obliczony został na około 180 milionów złotych. Energię elektryczną i cieplną (para technologiczna) zakład ten wytwarzać będzie z biomasy. **Zostanie wybudowana, pierwsza w Polsce, bioelektrociepłownia, która będzie stosować także istniejące nośniki energii cieplnej, jak słoma, trawa czy nieprzydatne w innych procesach technologicznych drewno.**

Przeprowadzone badanie ankietowe w 1400 gospodarstw rolnych w powiecie słupskim wykazało nadwyżki tego surowca wynoszące 24 tysiące ton. Pozwolą one na uruchomienie nie tylko bioelektrociepłowni, ale także zakładu wytwarzającego pelety w ilości 30 tysięcy ton rocznie. **Wdrażany już jest wstępny etap tego projektu pod nazwą „Bioenergia szansą dla ekologicznego zrównoważonego rozwoju powiatu słupskiego". Współpracę zadeklarowały gminy: Główczyce, Kobylnica, Potęgowo i Słupsk. Projekt ten otrzymał już gwarancję wsparcia finansowego z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku.** Ma na celu przeszkolenie po 30 rolników w każdej gminie w zakresie marketingu, upraw i wykorzystania roślin energetycznych, w tym głównie najnowszych odmian rzepaku, słonecznika, soi i kukurydzy.

Oprócz działań zmierzających do wykorzystania biomasy z upraw rolnych i łąk, starostwo słupskie podjęło się w 2003 roku popularyzowania zalet drewna jako nośnika energii, w tym uprawy „wierzby energetycznej". Kępice użytkują od roku 2000 jedną z największych w Polsce ciepłowni o mocy 4 MW opalanych głównie zrębkami z drewna. W Biesowicach (w tej samej gminie) planowana jest budowa nowej kotłowni o mocy 600 kW. Korzyści z wykorzystania biomasy jako nośnika energii dostrzegł także wójt gminy Słupsk. **W ubiegłym roku przebudowano w tej gminie istniejące we wszystkich sześciu szkołach kotłownie opalane węglem na kotłownie opalanie zrębkami. Zamysł ten wsparła Narodowa Agencja Poszanowania Energii. Te sześć obiektów, o łącznej mocy 1147 kW, przyniesie w sezonie grzewczym 900 tysięcy zł oszczędności.**

Powinno to przekonać nawet najbardziej obojętnych włójtów gmin i właścicieli zakładów produkcyjnych do stosowania alternatywnych źródeł energii.

Zastosowanie wierzby energetycznej wymaga założenia odpowiednio wielkich plantacji. Kępice i gmina Słupsk już o to zadbały. Na początek zakupiły sadzonki i założyły niewielkie plantacje (w sumie na 15 ha), ale już w roku 2005 areał ten będzie wynosił blisko 350 ha. **Po dwóch latach korzyści ekonomiczne z wykorzystania drewna jako nośnika energii cieplnej dostrzegli także właściciele ziemscy, którzy zakładają odpowiednie plantacje.**

W powiecie słupskim funkcjonuje już dwadzieścia kotłowni opalanych drewnem, bądź odpadami drzewnymi i sześć kotłowni opalanych słomą.

Stanisław Januchta
Naczelnik Wydziału Rolnictwa
i Ochrony Środowiska

Potęgowo na rozdrożu?

Powiat lęborski podjął walkę o poszerzenie swego terytorium o gminę Potęgowo. Szeroko zakrojone działania uzasadniane są rzekomą chęcią oderwania się mieszkańców tej gminy od powiatu słupskiego i powrotu do dawnego podziału administracyjnego, kiedy Potęgowo było w rejonie lęborskim.

Demokracja obywatelska może funkcjonować nawet w małych zbiorowościach ludzkich Fot. J. Maziejuk

Jeżeli potęgowianom nawet wtedy nie żyło się lepiej, to **„uszanowane były ich przyzwyczajenia administracyjno-urzędowe i więzi międzyludzkie”** – tak można przeczytać w specjalnym wydaniu „Głosu Potęgowa” zafundowanym mieszkańcom tej gminy u progu nowego 2005 roku przez władze samorządowe powiatu lęborskiego.

Więzi międzyludzkie są bardzo ważne w społeczeństwie demokratycznym, przyzwyczajenia administracyjno-urzędowe - mniej, zwłaszcza, jeżeli nie najlepiej kojarzą się one większości Polaków. A kojarzyć przecież dobrze się nie mogą, inaczej nie wprowadzono by w Polsce nowej reformy administracyjnej, która właśnie te, nie zawsze najlepsze przyzwyczajenia administracyjno-urzędnicze, miała zerwać i w ich miejsce wprowadzić nowe, lepsze.

Czy wprowadziła?

Ja sądzę, że tak! Na pewno zdecydowanie lepsza jest dzisiejsza Polska samorządowa, nawet z gminą Potęgowo w niechcianym powiecie słupskim – jeżeli to rzeczywiście prawda – od tej państwowej, z byłym urzędem rejonowym i innymi, podobnymi mu urzędami. **To ważne, jak daleko ma się do urzędu, w którym załatwia się sprawy, ale ważniejsze jest, jak się jest w tym urzędzie obsłużonym.**

Jeżeli pod tym względem będą konkurować między sobą oba powiaty – lęborski i słupski, będzie widać wyraźne różnice w pracy jednego powiatu na niekorzyść drugiego, mieszkańcy Potęgowa powinni się zastanowić, w którym chcą być obsługiwani. W społeczeństwie demokratycznym mają prawo do wolnego wyboru, w tym także do wyboru powiatu, do którego chcieliby należeć.

Demokracja jest jednak trudną sztuką rządzenia, wymaga od ludzi, którzy chcą w niej uczestniczyć dużej mądrości, roztropności w podejmowaniu decyzji, przede wszystkim jasnego i rozważnego argumentowania swych racji, bo inaczej można łatwo zbłądzić i ponieść sromotną porażkę.

Polska demokracja jest jeszcze bardzo młoda i szczególnie narażona na niespodzianki, nie zawsze na te dobre...

Demokracja obywatelska charakteryzuje się jeszcze tym, że może funkcjonować nawet w małych zbiorowościach ludzkich, nie musi to być wcale gmina czy powiat. **Jeżeli ma jednak do spełnienia znacznie szerszą rolę niż tylko tę polegającą na zaspokajaniu podstawowych potrzeb i świadczeniu podstawowych usług, to na pewno większe możliwości rozwoju będzie miała zawsze w dużych zbiorowościach i aglomeracjach. Takie dają bowiem szansę do kreatywnego rozwoju, a ten jest przecież głównym motorem wszelkiego postępu.**

Większe zbiorowości, większe aglomeracje to szerszy zakres usług, większa ich różnorodność, dostępność i większa konkurencja.

Pomijając już wszelkie racje, warto zastanowić się, czy celem demokracji jest dzielenie czy raczej łączenie społeczeństw – w myśl właśnie owych wspomnianych już na początku więzi międzyludzkich?

Oczywiście, można na przykład dokonać podziału obecnej gminy Potęgowo na dwie – Potęgowo i Łupawę. Tę pierwszą przyłączyć do powiatu lęborskiego, bo takie są rzekomo oczekiwania. Druga niech pozostanie w powiecie słupskim, bo tak rzekomo też chcą jej mieszkańcy. Można przyłączyć też tzw. część łupawską na przykład do gminy Dębnica Kaszubska, a potęgowską – do gminy lęborskiej i administrację w Potęgowie w ogóle zlikwidować.

Wariantów może być jeszcze kilka. W demokracji wszystkie są możliwe do zrealizowania. **Tylko, czy takie rozwiązania zadowolą społeczność gminną w tym samym stopniu, jak na przykład przyłączenie całej gminy Potęgowo do powiatu lęborskiego lub pozostawienie jej, tak jak jest do tej pory, w powiecie słupskim? I czy będzie służyć to demokracji lokalnego środowiska?**

Z. Babiarz-Zych

Potrzebne jest silne oparcie

Czy włączenie gminy Potęgowo do powiatu lęborskiego poprawi sytuację na gminnym rynku pracy? Odpowiedź na to pytanie nie wydaje się wcale taka jednoznaczna.

Prześledźmy sytuację bezrobocia w obu powiatach – lęborskim, który miałby być lepszy dla gminy Potęgowo, i słupskim, w którym ta gmina obecnie się znajduje. W powiecie lęborskim średni wskaźnik bezrobocia w 2004 roku wynosił 31 procent, w powiecie słupskim (liczony razem dla miasta Słupska i powiatu – taki obszar obsługuje tutejszy Powiatowy Urząd Pracy) – 28,4 procenta. W Powiatowym Urzędzie Pracy w Lęborku na koniec października 2004 roku zarejestrowanych było 7605 osób bezrobotnych, w Powiatowym Urzędzie Pracy w Słupsku – 22 396 osób.

W Potęgowie do największych prywatnych zakładów należy Piekarnia-Cukiernia Klassa zatrudniająca 100 osób Fot. J. Maziejuk

Lęborski Urząd Pracy na różne formy przeciwdziałania bezrobociu pozyskał w 2004 roku z różnych źródeł łącznie 3 775 700 złotych, Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku – 10 518 440 złotych. Gdy kwoty te podzielimy przez liczbę obsługiwanych bezrobotnych okaże się, że w powiecie lęborskim na jednego bezrobotnego przypadnie 496 złotych, zaś w powiecie słupskim – 469 złotych. **Jak widać różnica nie jest duża i z pewnością nie ma większego wpływu na jakość, a przede wszystkim skuteczność świadczonych usług.**

Gdy przyjrzymy się bliżej źródłom pochodzenia tych środków, to okaże się, że Powiatowy Urząd Pracy w Słupsku ma ich znacznie więcej, a więc jest bardziej operatywny w działaniach na rzecz bezrobotnych. Powiat lęborski pozyskuje głównie środki z Funduszu Pracy i Europejskiego Funduszu Społecznego. Powiat słupski uzyskał je w 2004 roku także z rezerwy ministerialnej oraz z różnych programów.

Starosta lęborski **Witold Piórkowski** w rozmowie opublikowanej w specjalnym wydaniu „Głosu Potęgowa" z grudnia 2004 roku chwali się, że udało mu się porozumieć z PKS-em w Słupsku i „od grudnia (...) uruchomione zostaną trzy

ciąg dalszy na str. 12

pary kursów autobusów z gminy Potęgowo i Łupawy poprzez Potęgowo do Lęborka. To stworzy szansę dla potęgowian na znalezienie zatrudnienia w Lęborku, na początek być może w nowo powstałym zakładzie przerobu łososia, który docelowo ma dać pracę 500 osobom".

Dla bezrobotnych każde miejsce pracy się liczy i niewątpliwie jest to jakaś propozycja. Na pewno nie powinno się jej bagatelizować. **Tylko, jeżeli w ten sposób podchodzić do problemu, to Słupsk, który od Potęgowa i Łupawy dzieli podobna odległość jak od Lęborka, stwarza na pewno dużo większe możliwości do rozwoju gospodarczego.**

W ubiegłym roku w gminie zarejestrowały się 32 nowe podmioty gospodarcze, ale 52 wyrejestrowały sie z ewidencji Fot. J. Maziejuk

Jest dużo większym ośrodkiem miejskim od Lęborka, ma większe tradycje przemysłowe, a przede wszystkim dysponuje Słupską Specjalną Strefą Ekonomiczną, która została powołana w celach gospodarczych i coraz lepiej spełnia swoją rolą.

Słupsk jest też lepiej przygotowany do obsługi inwestorskiej. Jest na pewno miastem dużo lepiej postrzeganym na zewnątrz niż Lębork, a to rzutuje na rozwój przedsiębiorczości i powstawanie nowych miejsc pracy. **Nie można ponadto zapominać o bliskim położeniu Ustki, która ze swoim portem morskim, tradycjami przemysłu stoczniowego i oddaną niedawno do użytku nowoczesną aukcją rybną stwarza także możliwości gospodarczego rozwoju. Tego niestety, nie da się powiedzieć o nadmorskiej Łebie w powiecie lęborskim nastawionej głównie na rozwój funkcji turystycznej i nie dysponującej takim zapleczem portowym jak Ustka. Kto dobrze zna Łebę, ten wie, że pod względem przemysłowym był to zawsze wolniej rozwijający się ośrodek.**

Sytuacja na gminnym rynku pracy pokazuje, że gminie Potęgowo potrzebne jest silne oparcie w ośrodku nastawionym na intensywny rozwój gospodarczy. W gminie tej na koniec 2004 roku zarejestrowane były 1074 osoby bezrobotne, w tym 578 kobiet. Prawo do zasiłku posiadało tylko 158 osób. Niepokojącym jest fakt, iż z tej liczby zarejestrowanych aż 689 osób, czyli ponad 60 procent to osoby długotrwale bezrobotne - pozostające bez pracy ponad 12 miesięcy. Pod względem wykształcenia przeważają tu bezrobotni z wykształceniem zasadniczym, podstawowym i niepełnym podstawowym. Aż 925 osób legitymuje się tylko takim wykształceniem. **Wyliczona na koniec grudnia 2004 roku przez pracowników PUP szacunkowa stopa bezrobocia dla tej gminy wynosiła 36,4 proc. i przewyższała średnią powiatu słupskiego.** Czynną działalność gospodarczą na terenie gminy prowadzi 186 przedsiębiorców, ale prawie połowa z nich zajmuje się drobnym handlem. Do największych prywatnych zakładów należą tu: „Piekarnia – Cukiernia Klassa" (zatrudnia około 100 osób), Przedsiębiorstwo „Łupavia" w Łupawie (ok. 100 osób), „Star Meble" Sp. z o.o w Potęgowie (51 osób) „NFM Polska" w Potęgowie (35 osób), „Mikol" (28 osób).

W gminie tej niewskazana jest lokalizacja inwestycji uciążliwych dla wód w sąsiedztwie dolin rzecznych Łupawy i Łeby, ponieważ brakuje naturalnej izolacji poziomów wód podziemnych od powierzchni terenu oraz w centralnej i południowej części GZWP „Łupawa", gdzie izolacja ta jest słaba. Z kolei rozwój rolnictwa ogranicza niekorzystny odczyn gleb (wysoki udział gleb bardzo kwaśnych i kwaśnych) oraz związane z nim duże potrzeby wapnowania. **Jakość sanitarna rzeki Łupawy na terenie gminy Potegowo jest najlepsza i wykazuje III klasę czystości pod względem sanitarnym. Rzeka ta, ze względu na swoją funkcję turystyczną, nie może być wykorzystywana do hodowli ryb.** Obszar pradoliny Łeby oraz okolic Grapic i Skórowa, a także Obszar Chronionego Krajobrazu we wschodniej części gminy powinny być wyłączone z lokalizacji farm wiatrowych z uwagi na ostoje ptactwa. **Z kolei bardzo ważnym ograniczeniem w rozwoju turystyki wodnej jest prawie całkowity brak zbiorników, które stanowią o atrakcyjności terenu. Niezbyt bogato rozwinięta sieć rzek, strumieni i cieków powierzchniowych oraz daleki od doskonałości stan czystości mniejszych cieków – ogranicza też możliwości rozwoju wędkowania.**

W 2004 roku w gminie Potęgowo zarejestrowały się 32 nowe podmioty gospodarcze, ale wyrejestrowały się z ewidencji - 52. Wszystkie zarejestrowane nowe podmioty to jednoosobowe zakłady prowadzące głównie działalność handlową i usługi budowlane. W minionym, 2004 roku bezrobotni z tej gminy skorzystali z następujących form aktywizacji zawodowej: szkoleń i przekwalifikowań – 19 osób, prac interwencyjnych - 97, robót publicznych – 33, zatrudnienia w ramach umów absolwenckich – 2, zatrudnienia na umowy stażowe – 53, przygotowania zawodowego – 2. **Tylko jeden z zakładów skorzystał z dotacji na utworzenie... jednego dodatkowego miejsca pracy. Łącznie z wszystkich form pomocy bezrobotnym skorzystały 183 osoby z tej gminy.**

Z. Babiarz-Zych
Marcin Horbowy

Kto zyska na tym najwięcej?

Zmiana administracyjna granic i przynależność Potęgowa do innego powiatu, od razu nie przyniesie poprawy sytuacji w tej gminie, przeciwnie - powstaną koszty, które będą musieli ponieść wszyscy podatnicy, w tym również z gminy Potęgowo. Zatem należy zastanowić się, czy kontynuować działania z dużym powiatem słupskim, czy wspierać liczebnie mały powiat lęborski?

Fot. J. Mazieluk

Powiaty mają ograniczone możliwości oddziaływania na wchodzące w ich skład gminy

Wschodnia granica dzisiejszego powiatu słupskiego pokrywa się niemalże z granicą tego powiatu z okresu międzywojennego, która w większości przebiegała wzdłuż koryta rzeki Łeby. Historycznie teren ziemi słupskiej i lęborskiej zamieszkiwali Kaszubi. **W okresie międzywojennym na obszarach wschodnich, o dobrych urodzajnych glebach, powstawały duże majątki ziemskie – folwarki, a ich właściciele, dla podkreślenia swojej zamożności, budowali okazałe dwory i pałace, które są dzisiaj dużą atrakcją turystyczną tych terenów. W gminie Potęgowo jest ich kilka. Niektóre z nich, na przykład w Poganicach, Łupawie, Głuszynie pozyskały właścicieli, którzy dostosowali je do funkcji turystycznych lub zaadaptowali na cele mieszkaniowe.** Niewątpliwie atrakcją turystyczną gminy Potęgowo są czyste, zasobne w ryby rzeki Łupawa i Łeba, będące jednocześnie szlakami kajakowymi. Na rzecze Łupawie znajdują się najstarsze elektrownie wodne, tworzące dziś produkt markowy o nazwie „Najstarsze elektrownie wodne w dorzeczu rzeki Słupi i Łupawy."

W Poganicach na Łupawie przy elektrowni powstał turystyczny obiekt gastronomiczno – rekreacyjny „Nostalgia", a nieopodal kolejny pałac o nazwie „Monbijou" zaadaptowano na obiekt noclegowo-gastronomiczny. Przez teren gminy przebiega fragment szlaku pieszego „Doliną Łupawy". **W Runowie od kilku lat funkcjonuje obiekt turystyczny „Pałac pod Bocianim Gniazdem", świadczący usługi w zakresie wypoczynku dzieci i młodzieży. Właściciele wspomnianych obiektów współpracują z lokalnymi organizacjami turystycznymi, są członkami tych stowarzyszeń, co daje im możliwość wspólnej promocji wystawienniczej i w publikacjach.**

Gmina Potęgowo oddalona jest od Słupska o około 30 kilometrów, zaś od Lęborka o około 20 kilometrów i stanowi pomost między dwoma ośrodkami miejskimi - Słupskiem i Lęborkiem, które różni wielkość, zakres funkcji i prestiż. **Reforma administracyjna kraju, przeprowadzona w 1998 roku, zakładająca między innymi reaktywowanie powiatów jako kolejnego szczebla administracji samorządowej, zapewniła tym na nowo powołanym jednostkom bardzo ograniczone możliwości oddziaływania na wchodzące w ich skład gminy.** Powiat jedynie może tworzyć warunki do prawidłowej obsługi interesantów z gmin, wspomagać gminy merytorycznie w zakresie zdobywania wiedzy, a szczególnie, jak to jest obecnie w zakresie pozyskiwania środków strukturalnych, przygotowywać wspólne projekty obejmujące drogi powiatowe i gminne do realizacji inwestycji, obsługę w zakresie działań Powiatowego Urzędu Pracy.

Starostwo Powiatowe w Słupsku od początku powołania powiatu, stwarza klimat i warunku do współpracy z gminami. Jako jedno z pierwszych opracowało kompleksowy program walki z bezrobociem, program zdrowego stylu życia, program ochrony środowiska oraz strategię rozwoju powiatu słupskiego. W planie rozwoju na lata 2004-2011, stanowiącym integralną część strategii, tak ujęto przedsięwzięcia inwestycyjne oraz wszelkie inne działania, aby równomiernie wpływały one na rozwój gospodarczy i społeczny wszystkich gmin.

Mieszkańcy naszego powiatu mają możliwość wyboru szkół, poszukiwania pracy, korzystania z usług szpitali, placówek i instytucji kultury itp. **Poza środkami finansowymi, którymi w nadmiarze nie dysponują powiaty, ani zresztą gminy, nie jest dziś wskazane rozdrabnianie i dzielenie powiatów. Przeciwnie - należy zapewnić mieszkańcom gmin łatwy dostęp do ośrodków usługowych, poprzez m.in. budowę i bieżące remonty dróg, co na bieżąco stara się czynić powiat słupski.** Oczekiwania społeczności bywają jednak dużo większe od możliwości finansowych gmin i powiatu. **Dlatego może należałoby lepiej zająć się rozwiązywaniem konkretnych problemów, zastanowić wspólnie nad możliwościami zdobycia dodatkowych funduszy na realizację niezbędnych zadań, niż zmieniać granice powiatu, które nikomu, z wyjątkiem może osób sprawujących władzę, nic konkretnego nie dadzą.**

Joanna Orłowska
Naczelnik Wydziału Rozwoju,
Promocji Powiatu i Zdrowia

Trudny okres

Strażacy i działacze Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP z gminy Potęgowo nie chcą słyszeć o żadnej zmianie przynależności administracyjnej. Cenią sobie obecną dobrą współpracę i pomoc ze strony Słupska, natomiast okres lęborski wspominają bez sentymentu.

W rejonie lęborskim strażaco ochotnicy z Potęgowa czuli się obco Fot. J. Maziejuk

Po reformie administracyjnej kraju z 1 czerwca 1975 roku gmina Potęgowo przeszła pod nadzór Komendanta Rejonowego Straży Pożarnych, a od 1 lipca 1992 roku - Komendanta Rejonowego Państwowej Straży Pożarnej w Lęborku. Nadzór komendanta rejonowego obejmował między innymi działalność operacyjną ochotniczych straży pożarnych z terenu gminy. Taki stan organizacyjny trwał aż do powstania powiatów, tj. do 31 grudnia 1998 roku. **Okres ten strażacy i działacze Związku OSP RP Potęgowo uznają za bardzo trudny dla ochrony przeciwpożarowej na ich terenie.**

Niewiele w tym czasie zrobiono, a dla OSP szczególnie. Wprawdzie oddano do użytku w 1998 roku w Łupawie nową strażnicę, ale odbyło się to przy dużym wsparciu finansowym Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Słupsku. Oczywiście, przy jej budowie najwięcej trudu włożyli miejscowi strażacy wykonując wiele prac w czynie społecznym. W tym okresie więcej pomocy ochotniczym strażom pożarnym udzielała Komenda Wojewódzka w Słupsku niż Komenda Rejonowa w Lęborku. **Można nawet powiedzieć, że w rejonie lęborskim strażacy ochotnicy z Potęgowa czuli się dość obco. Dlatego z dużą nadzieją przyjęli informację o powrocie gminy Potęgowo z dniem 1 stycznia 1999 roku do powiatu słupskiego. Od tego czasu nastąpiła wyraźna poprawa w działalności i wyposażeniu OSP. Dokonano całkowitej wymiany podstawowego sprzętu oraz powstały przy OSP drużyny młodzieżowe.**

Dzięki dużemu wsparciu i osobistemu zaangażowaniu komendanta miejskiego PSP w Słupsku przekazano dla OSP Potęgowo ciężki samochód gaśniczy JELCZ GCBA-6/32 oraz samochód oświetleniowy. Udzielono też dużej pomocy przy sprowadzeniu z Niemiec średniego samochodu gaśniczego MAGIRUS GBA-2,5/16 oraz lekkiego MERCEDES GLM. Podobnie udzielono pomocy przy sprowadzeniu w roku 2004 samochodu gaśniczego SCANIA dla OSP Łupawa.

Włączenie ochotniczych straży pożarnych gminy Potęgowo w system operacyjny powiatu lęborskiego wymagać będzie środków finansowych na dokonanie zmian częstotliwości radiowej w radiostacjach OSP oraz przestrojenia częstotliwości z systemu selektywnego alarmowania. Czy będą na to pieniądze i czy jest to potrzebne?

Andrzej Krzywulski
Wiceprezes
Zarządu Powiatowego Związku OSP RP w Słupsku

Destrukcyjne działania

W związku z działaniami powiatu lęborskiego starosta słupski Zdzisław Kołodziejski wystąpił z pismem do Jerzego Mazurka – podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji.

„Dzieleniem powiatów". W świetle art. 3 ust. l pkt l tej ustawy powiaty dzieli Rada Ministrów w drodze rozporządzenia, które może być wydane również na wniosek zainteresowanej rady powiatu. Wydanie rozporządzenia Rady Ministrów wymaga zasięgnięcia przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji opinii zainteresowanych rad powiatów - poprzedzonych przeprowadzeniem przez te rady konsultacji z mieszkańcami. Rada Powiatu Słupskiego nie czuła się zobowiązana do prowadzenia takich konsultacji ani też do podjęcia stosownej uchwały opiniującej, skoro nie zwrócił się do niej o to minister.

W rozumieniu art. 3 b ust. l ustawy Rada Powiatu Słupskiego wcale nie musi wydać na żądanie Rady Powiatu Lęborskiego opinii o zmianie granic powiatów, a wcześniej przeprowadzić jeszcze stosowną konsultację z mieszkańcami. Tym bardziej, że nie jest zainteresowana zmianą istniejących granic.

Dotychczasowe działania samorządu powiatu lęborskiego bezsprzecznie naruszają prawo. (...) Otrzymuję listy od mieszkańców gminy Potęgowa, którzy zwracają się do mnie i do rady powiatu o podjęcie stosownych interwencji, które doprowadziłyby do przerwania nagłej „aktywności" powiatu lęborskiego na rzecz zmiany istniejących granic powiatów.

Kierując się zgłaszanymi postulatami mieszkańców tej gminy, wyrażonymi w listach oraz w bezpośrednich kontaktach, mam podstawy przypuszczać, iż większość z nich zdecydowanie sprzeciwia się wyłączeniu gminy z powiatu słupskiego. (...)

Działania powiatu lęborskiego destrukcyjnie wpływają na życie i działalność mieszkańców powiatu słupskiego." ***(z)***

Na sesji Rady Gminy w dniu 28 lutego radni dziewięcioma głosami „za" i przy dwóch wstrzymujących się zdecydowali o pozostaniu gminy Potęgowo w powicie słupskim. ***(z)***

Z OBRAD XXV i XXVI SESJI RADY POWIATU

Południowa

Na styczniowej i lutowej sesji radni powiatowi debatowali na temat koncepcji budowy obwodnicy Słupska.

Dyskusję rozpoczął **Stanisław Woynarowski - zastępca dyrektora Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad z Gdańska:** - W latach 1987 – 1989 dla obwodnicy Słupska zaproponowano trzy warianty, które zlokalizowano na południowej stronie miasta. W 1998 roku wojewoda i Urząd Miejski wystąpili z inicjatywą opracowania wariantu północnego w związku z tworzoną Słupską Specjalną Strefą Ekonomiczną. **Opracowano wtedy cztery warianty obwodnicy północnej. Wówczas Urząd Gminy w Słupsku negatywnie zaopiniował te propozycje z powodu przebiegu obwodnicy przez strefę obecnej i przyszłej zabudowy we Włynkówku. Nadleśnictwo Ustka zaopiniowało też negatywnie z uwagi na znaczne zalesienia, a Główny Geolog Wojewódzki - na fakt, że trasa przebiega w odległości 100 metrów od ujęcia wody zaopatrującego Słupsk.**

W grudniu 1998 roku Zespół Oceny projektów Inwestycyjnych przy Dyrekcji Okręgowej w Koszalinie wskazał przebieg południowy obwodnicy jako korzystniejszy. Tak zaopiniowana koncepcja została skierowana do rozpatrzenia przez KOPI przy Generalnym Dyrektorze w Warszawie. 22 lutego 1999 roku Generalna Dyrekcja Dróg Publicznych stwierdziła, że dla drogi ekspresowej nr 6 prawidłowym rozwiązaniem obwodnicy Słupska jest wariant południowy. **W lutym 2002 roku Komisja Oceny Przedsięwzięć Inwestycyjnych przy Generalnym Dyrektorze w Warszawie zatwierdziła przebieg trasy według wariantu południowego. W styczniu 2003 roku Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych O/Gdansk po rozstrzygnięciu przetargu zawarła umowę z firmą DHW Polska w Warszawie na opracowanie szczegółowej wielobranżowej koncepcji programowej budowy obwodnicy. Dnia 13 i 15 września z udziałem władz samorządowych dokonano prezentacji powyższego opracowania i uzyskano pozytywne opinie do wniosku o wydanie decyzji lokalizacyjnej.** W sierpniu zakończono przygotowanie materiałów geodezyjnych. Ogłoszono i rozstrzygnięto już przetarg na opracowanie projektu budowlanego i wykonawczego budowy obwodnicy według przebiegu południowego.

Jacek Graczyk – biurmistrz Ustki: - W rozważaniach powinno się uwzględnić argumenty ekonomiczne, społeczne i środowiskowe. **Za budową obwodnicy północnej przemawiają: port w Ustce, poligon NATO, także aukcja rybna wymaga, aby sprawnie w obie strony przemieszczały się samochody dostawcze. Obwodnica północna ważna byłaby też dla Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej. Umożliwiłaby turystom wygodniejszy dojazd nad morze. Jeżeli nie będzie obwodnicy północnej rozwój Ustki zostanie w znacznym stopniu ograniczony, zabraknie impulsu do rozwoju północnej części powiatu.**

Nie przygotowano analizy oddziaływania obwodnicy na środowisko. Ten aspekt całkowicie przemilczano. Tymczasem, w przypadku realizacji południowego wariantu, Lasek Południowy zostanie wycięty na długości 5-6 km, ujęcie wody przy ulicy Owocowej nigdy nie będzie przez Słupsk wykorzystane, bo występują tam zasolenia, a trasa obwodnicy będzie biegła terenami, pod którymi znajdują się wody podziemne, ważne z punktu zaopatrzenia miasta.

Ryszard Kwiatkowski – wiceprezydent Słupska: - Nie wierzę, aby port w Ustce w ciągu najbliższych 10 lat miał się rozwinąć. **Obwodnica południowa będzie znacznie tańsza w realizacji i należy myśleć o ożywieniu południowej części powiatu, bardziej zaniedbanej i bardziej upośledzonej.** Apeluję do radnych, aby poparli obwodnicę południową, gdyż jest bardziej realna, z uwagi na stan zaawansowania, niższe będą jej koszty niż obwodnicy po stronie północnej, łatwiej będzie też wykupić grunty od właścicieli.

Mariusz Chmiel – wójt gminy Słupsk: - Z treści pisma z 1997 roku wojewody słupskiego do dyrektora Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych, wynika, że dla Słupska najlepszy był przebieg obwodnicy od strony północnej. W 2002 roku decyzje zapadły w Warszawie, że będzie jednak obwodnica południowa, albo żadna.

Leszek Kuliński - wójt Gminy Kobylnica: - Podzielam pogląd burmistrza Ustki, że wszystkie tereny wokół obwodnicy uatrakcyjnią się. Działania idą cały czas w kierunku budowy obwodnicy południowej. Gmina przystąpiła już do zmiany planu, w którym uwzględnia się obwodnicę południową.

Waldemar Gąsiorski - przewodniczący Rady Gminy Ustka: - Jestem za budową obwodnicy północnej. Trudno pogodzić się „z rozbiórką fabryki tlenu". **Tam trzeba będzie wyciąć około 40 hektarów lasów i ten argument powinien być też uwzględniony przez Radę Powiatu.**

Marek Biernacki – wiceburmistrz Ustki: - Decyzję o przebiegu obwodnicy podjęto w stylu lat siedemdziesiątych. Zapadła ona w oparciu o błędne założenia, a teraz silnie się jej broni, nie podając argumentów merytorycznych. **Mam wrażenie, że mamy do czynienia z manipulacją opinii publicznej po to, żeby uzasadnić, iż nic się nie da zrobić, a jak Ustka będzie protestować, to tylko spowoduje zatrzymanie inwestycji. Wycofanie się z wariantu południowego jest trudną decyzja, ale warto się nad tym poważnie zastanowić.**

Grzegorz Grabowski - wójt Dębnicy Kaszubskiej: - Popieram koncepcję budowy obwodnicy południowej jako korzystniejszej.

Lucjan Jureko – geolog: - Decyzji o budowie obwodnicy południowej nie poprzedzono szczegółowymi badaniami geologicznymi. Nigdy „trasa północna" nie była traktowana poważnie.

Zenon Rup – radny powiatowy z Ustki: - Argumenty burmistrza i wiceburmistrza Ustki są przekonujące. Obwodnica północna będzie miała również wpływ na rozwój słupskiej strefy ekonomicznej.

ciąg dalszy na str. 39

Pamiętają o narodowym bohaterze

Historia napisana obeliskiem

W mroźny, pogodny poranek 11 grudnia 2004 roku odsłonięto przy Szkole Podstawowej we Wrześciu obelisk z informacją: „Generał Stefan Rowecki – Pierwszy Komendant Główny Armii Krajowej”.

Odsłonięty obelisk przy Szkole Podstawowej we Wrześciu

Szkoła Podstawowa we Wrześciu od kilkunastu lat konsekwentnie buduje swoją tożsamość, między innymi w oparciu o ideały Armii Krajowej. W 1995 roku otrzymała imię Generała Stefana Roweckiego – „Grota”, a w 1996 roku sztandar. Każdego roku organizuje wiele uroczystości patriotycznych z udziałem kombatantów.

Najpierw goście, gospodarze, poczty sztandarowe, kompania honorowa wzięli udział w uroczystym nabożeństwie w kościele parafialnym. Mszę celebrował proboszcz **ks. Andrzej Osowski**, asystował **ks. prałat Jan Giriatowicz** ze Słupska. Następnie wszyscy przeszli pod obelisk stojący przed frontem szkoły. Wartę honorową pełnili przy nim żołnierze garnizonu i harcerze. Przy dźwiękach rozlegającego się hymnu wciągnięto flagę państwową na maszt.

- Dziś w pogmatwanej rzeczywistości współczesnego świata ważne jest przekazanie dzieciom i młodzieży ducha patriotyzmu i umiłowania Ojczyzny, wyrażającego się w słowach „BÓG, HONOR, OJCZYZNA” – powiedział podczas uroczystości wójt gminy Słupsk **Mariusz Chmiel**.

Starosta słupski **Zdzisław Kołodziejski** poprosił o wystąpienie całego komitetu organizacyjnego. Przed obeliskiem stanęli: **Mariusz Chmiel** - wójt gminy Słupsk, **Mirosław Klemiato** - przewodniczący Rady Gminy Słupsk, kapelan AK **ks. Włodzimierz Jankowski**, **Jan Sudoł** - prezes Okręgu Słupskiego Ś.Z.Ż. AK, **Paweł Panasiuk** - prezes Koła Ustka Ś.Z.Ż. AK, **Zdzisalw Dróbka** - prezes Oddziału Słupskiego PTN, **Jerzy Walczak** - redaktor tygodnika „Niedziela” i **Zbigniew Kamiński** - dyrektor Szkoły Podstawowej we Wrześciu.

Teraz dokonano uroczystego wmurowania Aktu Erekcyjnego i dokumentacji pomnika. **Słupscy numizmatycy przekazali na pamiątkę potomnym polską monetę wydaną z okazji 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego.** Pomnik odsłonili żołnierze Armii Krajowej w asyście uczniów szkoły.

Wieńce i wiązanki kwiatów złożyli m.in.: **Jan Sieńko** - poseł na Sejm RP, dyrektor biura posła **Andrzej Różański**,

Przygotowane uroczystości zgromadziły wielu gości. Wśród zgromadzonych stoi m.in. Jan Sieńko - poseł na Sejm RP

dyrektor biura posła **Roberta Strąka**, starosta słupski **Zdzisław Kołodziejski**, **Mariusz Chmiel** – wójt gminy Słupsk, zastępca Komendanta Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej w Ustce, **Stanisław Szukała** - przewodniczący Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność". Były obecne delegacje Inspektoratu Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Koła w Ustce Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Rady Powiatowej SLD, Inspektoratu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Koszalinie, Związku Sybiraków, Związku Inwalidów Wojennych i Wojskowych, Garnizonu Słupsk, Szkoły Podstawowej nr 8 w Słupsku i Szkoły Podstawowej we Wrześciu.

W budynku szkoły odbył się montaż słowno – muzyczny poświęcony generałowi i jego żołnierzom. **Jan Soduła** - prezes Okręgu Słupskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej powiedział do młodzieży: **- My, kombatanci jesteśmy dumni z tego, że tak pielęgnujecie pamięć o Armii Krajowej i jej dowódcy. Serdecznie dziękuję panu Zbigniewowi Kamińskiemu za bardzo duży wkład pracy oraz inicjatywę budowy tego pomnika. Bardzo dziękuję młodzieży, władzom samorządowym gminy i powiatu za pomoc organizacyjną i finansową. Na ręce księdza majora, kapelana AK Włodzimierza Jankowskiego składam słowa podziękowania duchownym za wsparcie naszej pracy.**

Szkoła wyeksponowała swój dorobek dydaktyczny i sportowy. Słupscy numizmatycy przygotowali tradycyjnie ekspozycję wyróżników, odznak Wojska Polskiego, a także medali, orderów, odznaczeń dotyczących państwa podziemnego i jego wojska od Powstania Listopadowego do Powstania Warszawskiego.

Uroczystości zakończyło wspólne śpiewanie pieśni wojskowo – partyzanc-

Był wybitnym dowódcą

Generał Stefan Rowecki to jedna z najchwalebniejszych postaci polskiej wojskowości. Był wybitnym dowódcą polskiego „września", współtwórcą Państwa Podziemnego. Urodził się w 1895 roku w Piotrkowie Trybunalskim. Rodzinne tradycje niepodległościowe spowodowały, iż już w wieku kilkunastu lat trafił do tworzonych na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim drużyn skautowych i Polskich Drużyn Strzeleckich. Rok 1914 zastał go w Galicji, w Szkole Oficerskiej w Nowym Sączu. Awansowany do stopnia podporucznika, później kapitana i majora przeszedł szlak bojowy I Brygady Legionów, a następnie w wojnie polsko-bolszewickiej.

W latach międzywojennych zajmował się pracą naukową, dowodził różnymi formacjami wojskowymi. Tuż przed wybuchem wojny w stopniu pułkownika dyplomowanego objął dowództwo Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej. Po zakończeniu szlaku bojowego znalazł się w Warszawie i tu rozpoczął tworzenie struktur Państwa Podziemnego. Po mianowaniu na stopień generała brygady Naczelny Wódz powołał go na stanowisko Komendanta Związku Walki Zbrojnej, a po przekształceniach w lutym 1942 roku został mianowany Komendantem Głównym Armii Krajowej. Dzięki jego osobistym zdolnościom dowódczym i organizacyjnym Armia Krajowa stała się największą i najważniejszą organizacją militarną Państwa Podziemnego. Niestety, nie było mu dane dokończyć rozpoczęte dzieło.

Rankiem 30 czerwca 1943 roku wydany przez zdrajców został aresztowany przez gestapo. Przywieziony do Berlina po nieudanych próbach nakłonienia do wspólnej walki przeciw sowietom, Niemcy wywieźli go do obozu w Sachcenchaausen (Zaksenhauzen). Został tam na osobisty rozkaz Himmlera zamordowany w pierwszych dniach po wybuchu Powstania Warszawskiego.

Dla upamiętnienia okresu uwięzienia i śmierci Generała Roweckiego Sejm Rzeczypospolitej oraz Zarząd Główny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej ogłosił okres od 30 września 2003 roku do końca 2004 roku „Rokiem Generała Stefana Roweckiego-Grota". (...)

Mariusz Chmiel
Wójt Gminy Słupsk

Wmurowanie aktu erekcyjnego

ciąg dalszy na str. 18

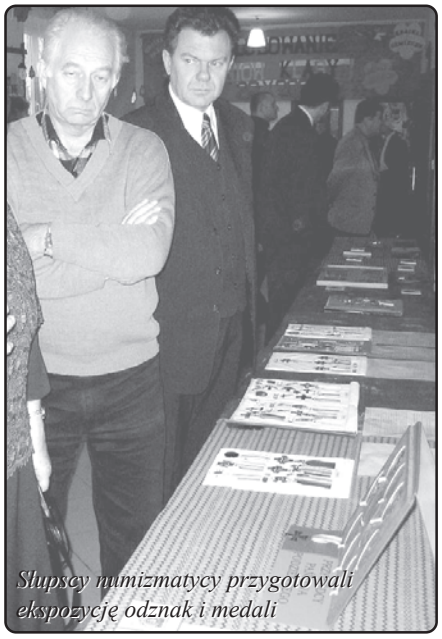

Słupscy numizmatycy przygotowali ekspozycję odznak i medali

kich. Młodzież entuzjastycznie przyjęła ten zaimprowizowany i nieprzewidziany występ.

Tekst i zdjęcia:
Zdzisław Dróbka
Słupsk

Hołd wszystkim kombatantom

W imieniu Komitetu Organizacyjnego Obchodów Roku Generała „Grota" serdecznie dziękuję wszystkim, którzy przygotowywali uroczystość we Wrześciu. Szczególnie dziękuję projektantowi i wykonawcy tablicy na obelisku, doktorowi **Zygmuntowi Wujkowi** z Koszalina. Dziękuję także firmie „Krężel" z Kobylnicy i „Terestal" z Wiklina za nieodpłatnie wykonanie prace.

Dziękuję wszystkim sponsorom i darczyńcom za dobrowolnie wpłacane składki. Odsłonięty we Wrześciu pomnik jest wyrazem hołdu dla Was wszystkich kombatantów i dla każdego z osobna.

Gratuluję wszystkim i dziękuję za inicjatywy i cały program obchodów Roku Generała „Grota" w powiecie słupskim.

Zdzisław Kołdziejski
Starosta Słupski

Chorzy nie są sami

- Długotrwały charakter choroby i problemy, jakie ona stwarza, wymagają ciągłej aktywności chorego, jego rodziny i otoczenia, w którym przebywa, natomiast ogromne zaangażowanie działaczy ułatwia w znacznym stopniu chorym życie – powiedział starosta słupski Zdzisław Kołodziejski na spotkaniu działaczy Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Słupsku.

Uroczyste spotkanie diabetyków w siedzibie słupskiego starostwa Fot. W. Sokołowski

14 listopada obchodzony jest corocznie Światowy Dzień Walki z Cukrzycą. Z tej okazji w siedzibie słupskiego starostwa odbyło się spotkanie, w którym udział wzięli chorzy na cukrzycę, przedstawiciele służby zdrowia, oświaty, Zarządu Głównego i Wojewódzkiego Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków oraz firm farmaceutycznych.

Uroczystość otworzył **Zdzisław Kołodziejski** - starosta słupski. **Bogusławowi Sokołowskiemu** - prezesowi Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków Oddziału Powiatowo-Miejskiego w Słupsku wręczył dyplom uznania za społeczną pracę na rzecz chorych. Wyrazy uznania Bogusławowi Sokołowskiemu za propagowanie idei profilaktycznych cukrzycy wśród mieszkańców miasta i powiatu słupskiego przekazał także prezydent Słupska **Maciej Kobyliński.**

Bogusław Sokołowski w szczególny sposób podkreślił znaczenie akcji profilaktycznych prowadzonych wśród mieszkańców miasta. **- Głównym celem w pracy oddziału w nowym roku będzie rozszerzenie działań na gminy powiatu słupskiego – powiedział.**

Ewa Sementkowska – Jurkiewicz - konsultant wojewódzki z Katedry Nadciśnienia Tętniczego i Diabetologii Akademii Medycznej w Gdańsku wygłosiła wykład na temat epidemiologii zachorowań na cukrzycę w województwie pomorskim.

Miłym akcentem było przekazanie glukometru Kołu Diabetyków przy Zespole Szkół Medycznych w Słupsku. Ufundowała go firma „ABOT" z Sopotu.

Wręczono także odznaczenia, wyróżnienia i dyplomy dla lekarzy, działa-

czy i przedstawicieli firm zaangażowanych na rzecz chorych na cukrzycę. **Honorową Odznakę „Zasłużony dla Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków" otrzymali: Joanna Orłowska** – naczelnik Wydziału Rozwoju, Promocji Powiatu i Zdrowia w Starostwie Powiatowym w Słupsku, **Danuta Rolbiecka** – inspektor ds. promocji i ochrony zdrowia w tym wydziale, **Tadeusz Mól** – prezes Spółdzielni Mieszkaniowej „Kolejarz", **Tadeusz Łuniewski** – prezes PSS „Społem", **Maria Krzemień** – pielęgniarka w Powiatowym Obwodzie Lecznictwa Ogólnego, **Marianna Dymarek** – wolontariusz Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków Oddziału Powiatowo-Miejskiego – wszyscy ze Słupska i **Barbara Krupnik** – przedstawiciel firmy „Bioton" z Gdańska.

Dyplomy Zarządu Głównego Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Bydgoszczy otrzymali: Kazimierz Czyż – lekarz, specjalista chorób wewnętrznych, diabetolog, dyrektor Powiatowego Obwodu Lecznictwa Ogólnego w Słupsku, **Mariola Rynkiewicz** – dyrektor Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego w Słupsku, **Irena Chojnacka** – właścicielka Apteki „Ratuszowa" w Słupsku, **Szymon Kawałko** – przedstawiciel firmy „Johnson & Johnson – Lifescan" z Warszawy, **Elżbieta Piankowska** – przedstawiciel firmy „Worwag Pharma" z Gdańska, **Marcin Augustyn** – przedstawiciel firmy „Roche" z Gdańska, **Ewa Bonat** - dyrektor Zespołu Szkół Medycznych w Słupsku, **Janina Paradzińska** – nauczycielka w Zespole Szkół Medycznych w Słupsku, **Koło Diabetologiczne** przy Zespole Szkół Medycznych w Słupsku, **Marcin Stojek** – przedstawiciel firmy „Abot" z Sopotu i **Sebastian Lewandowski** z firmy „Gensulin" z Gdańska.

Dyplomy Zarządu Wojewódzkiego Pomorskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Gdańsku otrzymali: Wanda Perchel – z-ca dyrektora Wydziału Zdrowia i Polityki Społecznej Urzędu Miejskiego w Słupsku, **Czesława Dymarek** - skarbnik Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków Oddziału Powiatowo-Miejskiego w Słupsku. **Dyplomami Zarządu Oddziału Powiatowo-Miejskiego Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Słupsku uhonorowano: Krystynę Duszyńską** – inspektora ds. promocji zdrowia w Wydziale Zdrowia i Polityki Społecznej Urzędu Miejskiego w Słupsku, **Wojciecha Sokołowskiego ze Słupska.**

Spotkanie pokazało, że wiele osób, instytucji i przedstawicieli władz lokalnych włącza się w realizację działań na rzecz chorych. Chorzy nie muszą być sami ze swoją chorobą.

Krystyna Duszyńska
Urząd Miejski w Słupsku
Danuta Rolbiecka
Starostwo Powiatowe w Słupsku

Słupskie stowarzyszenie

Powołane w listopadzie 1987 roku pierwsze Koło Diabetyka otrzymało nazwę „Śródmieście" i miało siedzibę w świetlicy Administracji Domów Mieszkalnych „Nastolatka". W kwietniu 1988 roku przeniosło się do lokalu przy ulicy Gen. Pankowa (obecnie Paderewskiego). W latach 90–tych powstał Oddział Miejsko–Powiatowy Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków, który otrzymał od miasta lokal przy ulicy Kilińskiego 49, użytkowany do dnia dzisiejszego. Organizacja ta przeżywała różne koleje losu. W ciągu siedemnastu lat kilkakrotnie zmieniał się skład jej Zarządu i osoby piastującej funkcję prezesa. Od maja 2001 roku jest nim Bogusław Sokołowski. W 1988 roku stowarzyszenie liczyło 661, w 1991 roku - 223 członków. Obecnie liczy około 50 osób.

Aktywność stowarzyszenia przejawia się w podejmowaniu licznych przedsięwzięć w zakresie profilaktyki cukrzycy, prowadzenia działalności szkoleniowo–edukacyjnej wśród chorych z udziałem lekarzy różnych specjalności; organizowania bezpłatnych badań przesiewowych w kierunku wczesnego wykrywania cukrzycy; reaktywowania banku glukometrów i bezpłatnego użyczania ich chorym; rozwijania współpracy z przedstawicielami producentów sprzętu i produktów diabetologicznych; kolportażu literatury i czasopism o tematyce diabetologicznej. ***(K.D.)***

KALENDARIUM

21 grudnia w starostwie odbyło się doroczne spotkanie wigilijne z udziałem władz samorządowych, reprezentantów środowisk twórczych, sportowych, oświatowych i mediów.

***

22 grudnia zorganizowano seminarium nt. wdrażania projektu „Wspólna Akcja na Rzecz Zatrudnienia". Celem tego działania jest utworzenie terenowej agencji pośrednictwa pracy w powiatach: słupskim, lęborskim, bytowskim i człuchowskim.

***

28 grudnia w siedzibie Wojewódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Gdańsku zorganizowano konferencję poświęconą regionalnym produktom żywnościowym. Wyjaśniono procedurę obowiązującą przy rejestracji, ochronie i kontroli produktów markowych.

***

W dniach 6-8 stycznia w szkołach ponadgimnazjalnych powiatu przeprowadzono próbny egzamin dojrzałości.

***

8 stycznia w Zespole Szkół w Siemianicach odbył się III Powiatowy Przegląd Jasełek.

***

11 stycznia starosta słupski Zdzisław Kołodziejski uczestniczył w spotkaniu opłatkowym w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej.

***

15 stycznia ogłoszono wyniki plebiscytu „Głosu Pomorza" na Najlepszego Sportowca i Trenera. Zwyciężyli - oszczepniczka Barbara Madejczyk i jej szkoleniowiec Henryk Michalski z usteckiego „Jantara".

***

19 stycznia w Warszawie podsumowano XII edycję konkursu „AGROLIGA". Wicemistrzami w kategorii gospodarstwo rolne zostali Renata i Zdzisław Kowalczykowie z Osowa w gminie Kępice, zajmujący się uprawą zbóż i hodowlą kur.

***

20 stycznia starosta słupski Zdzisław Kołodziejski uczestniczył w zorganizowanym w Kartuzach Konwencie Starostów Województwa Pomorskiego. Dyskutowano o wykorzystaniu Funduszu Pracy i programach stypendialnych. ***(A.G.)***

„Nie daj szansy AIDS – zrób test na HIV" to hasło III Miejsko-Powiatowej Olimpiady wiedzy o AIDS, która odbyła się w Słupsku. Rozgrywana pod honorowym patronatem Macieja Kobylińskiego - prezydenta Słupska i Zdzisława Kołodziejskiego - starosty słupskiego, skierowana była do młodzieży klas III gimnazjów oraz klas I i II szkół ponadgimnazjalnych.

Nie dajmy szansy

Fot. J. Maziejuk

Na świecie żyje obecnie około 46 milionów osób z HIV/AIDS. W Polsce zakażonych jest tym wirusem 9031 osób (dane z końca października 2004), a co najmniej 5122 zostało zakażonych w związku z używaniem narkotyków. Od początku epidemii (1985 r.) odnotowano 1504 zachorowań, z tego 712 chorych zmarło. **Szacuje się jednak, że liczba osób żyjących z wirusem HIV w naszym kraju wynosi około 15 - 20 tysięcy. Wiele w ogóle nie poddaje się badaniom, są też tacy, którzy o swojej chorobie w ogóle nie wiedzą.**

Niepokoi, iż województwo pomorskie zajmuje piąte miejsce pod względem liczby zachorowań na AIDS. Ponieważ choroba ta dotyka coraz częściej ludzi młodych, szczególnie do nich kierowana jest edukacja. Celem podejmowanych działań jest wykształcenie u młodzieży właściwej postawy wobec zagrożenia. Młodzi ludzie powinni się nauczyć dbać o własne zdrowie i zdrowie swoich bliskich.

Do finału olimpiady swoje reprezentacje zgłosiło 19 gimnazjów i 13 szkół ponadgimnazjalnych. Liczny udział szkół świadczy o zainteresowaniu tematyką i docenianiu znaczenia wiedzy w profilaktyce prozdrowotnej, która daje nadzieję na zmniejszenie ryzyka zarażenia chorobą. Zakres tematyczny pytań obejmował epidemiologię HIV/AIDS, patogenezę zakażeń, drogi szerzenia się zakażeń, czynniki sprzyjające zakażeniom, choroby przenoszone drogą płciową, objawy kliniczne i zapobieganie zakażeniom.

Uczestnicy odpowiadali na 25 pytań testowych. Łącznie można było uzyskać 45 punktów. Nikt nie otrzymał tylu. **Okazało się, że do olimpiady lepiej przygotowana była młodzież z gimnazjów niż ze szkół ponadgimnazjalnych.** Największą liczbę punktów – 39,5 zdobyła **Kamila Łuczka** z Gimnazjum Nr 6 w Słupsku - zajęła pierwsze miejsce. Drugie miejsce – (39 pkt.) przypadło **Emilii Klawikowskiej** z Gimnazjum w Sycewicach, trzecie - (38,7 pkt.) **Natalii Delakowskiej** z Gimnazjum Nr 2 w Słupsku. Wyróżnienie otrzymała **Paula Piwowarska** z Gimnazjum Nr 4 w Słupsku – (38,5 pkt.).

W kategorii gimnazjów miejsca kolejno zajęły: **Gimnazjum Nr 6 w Słupsku, Gimnazjum w Sycewicach, Gimnazjum Nr 2 w Słupsku, Gimnazjum Nr 4 w Słupsku, Gimnazjum w Łupawie, Gimnazjum w Główczycach, Gimnazjum w Biesowicach. Gimnazjum Nr 5 w Słupsku, Gimnazjum w Korzybiu, Gimnazjum w Jezierzycach, Gimnazjum w Barcinie, Gimnazjum w Damnicy, Gimnazjum Nr 1 w Słupsku, Społeczne Gimnazjum w Niepoględziu, Gimnazjum w Kępicach. Gimnazjum w Dębnicy Kaszubskiej, Gimnazjum w Potęgowie. Gimnazjum w Zagórzycy i Gimnazjum w Ustce.**

W klasyfikacji szkół ponadgimnazjalnych I miejsce zajął **Paweł Mańkowski** z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 2 w Słupsku (39 pkt.), drugie - **Małgorzata Ginter** z Zespołu Szkół Agrotechnicznych w Słupsku (38 pkt.), trzecie - **Małgorzata Bukowska** z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Słupsku (36,5 pkt.). Wyróżnienie otrzymała **Beata Boratyńska** z Zespołu Szkół Technicznych w Ustce (36,5 pkt.).

W punktacji szkół ponadgimnazjalnych kolejność przedstawiała się następująco: **Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 2, Zespół Szkół Agrotechnicznych w Słupsku, Zespół Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Słupsku, Zespół Szkół Technicznych w Ustce, Zespół Szkół Ogólnokształcących Nr 2 w Słupsku, IV Liceum Ogólnokształcące w Słupsku, Zespół Szkół Ekonomicznych i Ogólnokształcących w Słupsku, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 3 w Słupsku, Zespół Szkół Ogólnokształcących Nr 1 w Słupsku, Zespół Szkół Ogólnokształcących w Ustce, Zespół Szkół Leśnych i Ogólnokształcących w Warcinie, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 1 w Słupsku, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych Nr 4 w Słupsku.**

Olimpiadę zorganizowało Starostwo Powiatowe i Urząd Miejski w Słupsku. Szkołom i opiekunom pragnę złożyć słowa podziękowania za dobre przygotowanie młodzieży.

Danuta Rolbiecka
Wydział Rozwoju, Promocji Powiatu i Zdrowia

Etyka w mediach

Jakie społeczeństwo - takie media?

W Polsce, w ciągu kilku ostatnich lat, można zaobserwować wzmożoną dyskusję na temat mediów. To szeroko rozpatrywane pojęcie wielu z nas kojarzy się przede wszystkim z telewizją, prasą, radiem, czy internetem. W obecnych czasach na pierwszy plan wysuwa się telewizja. To ona stanowi podstawowe źródło informacji i to na jej podstawie znaczna część społeczeństwa formułuje swoje opinie i poglądy na temat aktualnych wydarzeń w kraju i na świecie.

Telewizja dostarcza jednak wiedzy niepełnej, często podaje wyrywkowe informacje. Człowiek rozumny, dążący do rozwoju intelektualnego i duchowego nie może więc polegać na telewizji jako wyłącznym źródle wiedzy. Niestety wydaje się, że duża część społeczeństwa nie zauważa niebezpieczeństwa w ogromnym i wciąż powiększającym się wpływie „szklanego ekranu" na ich życie. Siłę jego oddziaływania doskonale ujął Karl Popper, wybitny filozof, autor „Społeczeństwa otwartego", który powiedział, że „telewizja posiada dziś wszelkie cechy ogromnej potęgi politycznej, potencjalnie najważniejszej ze wszystkich, jak gdyby z ekranu przemawiał sam Bóg".

Czytelnictwo w Polsce jest na niebezpiecznie niskim poziomie i nie chodzi tylko o liczbę przeczytanych książek, ale także o sięganie po gazety, czy czasopisma wymagające od czytelnika choćby odrobiny wysiłku intelektualnego.

Nakłady i sprzedaż polskiej prasy świadczą jednak o tym, że na rynku często wygrywają tytuły o niezbyt „wysokiej" zawartości merytorycznej. Ważna jest kwestia jakości i standardów w polskich mediach. Czy wciąż rosnąca konkurencja i walka o klienta prowadzi do polepszenia, czy pogorszenia środowiska medialnego? Próbując odpowiedzieć na to pytanie powinniśmy odejść od stereotypowego postrzegania środków masowego przekazu i zwrócić uwagę na to, że media tworzy człowiek. Czy dziennikarze są zatem całkowicie wolni w podejmowaniu decyzji co do poruszanych tematów i czy ogromna konkurencja pozwala im na zachowanie podstawowych norm etycznych?

Dziennikarze pracują dla społeczeństwa. To ono stanowi cel i punkt odniesienia dla ich działań.

Jakie jest zatem nasze społeczeństwo? Znamienne są tu słowa Ryszarda Kapuścińskiego, który zapytany o niski poziom debaty publicznej w Polsce powiedział: „Nie wynika to ze stanu prasy, ale ze stanu społeczeństwa. Można inicjować dyskusję, ale jeśli ona nie znajduje oddźwięku w społeczeństwie, umiera śmiercią naturalną. Nasze społeczeństwo znajduje się w stanie krytycznym. Przeżywamy dotkliwy kryzys kultury, etyki, zachowań społecznych, a przede wszystkim oświaty. Media są tylko odbiciem stanu rzeczy" Czy to prawda? Czy nie jest trochę tak, że to media, ich poziom, wpływają na stan społeczeństwa?

Ja myślę, że w obydwu przypadkach jest trochę prawdy. Oddziaływanie społeczeństwo-media jest dwukierunkowe. Przyjrzyjmy się standardom i kondycji polskich mediów, aby spróbować odpowiedzieć na wcześniej postawione pytania. Niegdyś media (prasa) były dostępne dla wąskiego grona odbiorców. Gazety czytała tylko tzw. elita. Jednak wraz z rozwojem cywilizacyjnym, przede wszystkim technicznym, media stały się dostępne dla mas. Z roku na rok rośnie konkurencja między wydawnictwami, czy stacjami telewizyjnymi (niestety dotyczy to także publicznej telewizji).

Ogromna konkurencja powoduje nieustanną walkę o klienta. Wydaje się, że w tych warunkach ludzie mediów często zapominają o misji, jaką mają spełniać i o zasadach, których powinni przestrzegać. Według Jana Pawła II media mają obowiązek „głoszenia prawdy o życiu, o ludzkiej godności, o prawdziwym znaczeniu naszej wolności i wzajemnej zależności"[Jan Paweł II, Orędzie na XXXIII Światowy Dzień Środków Spo-

Fot. J. Maziejuk

Telewizja posiada dziś wszelkie cechy ogromnej potęgi politycznej

ciąg dalszy na str. 22

łecznego Przekazu 1999 r.]. Dla wszystkich liczy się zysk.

- Czy można powiedzieć, że zasadniczy wpływ na świat mediów ma pieniądz? Szef Obserwatorium Wolności Mediów Andrzej Goszczyński ujął to w ten sposób: „Z punktu widzenia właściciela decydującym kryterium funkcjonowania firmy jest jej zyskowność. Wiarygodność informacyjna, misja publiczna etc. są istotne o tyle, o ile podnoszą rentowność".

Obserwując polskie (i nie tylko) media można powiedzieć, że w razie konfliktu rachunku ekonomicznego z misją i etyką wygra ten pierwszy. I tutaj pojawia się ogromna rola społeczeństwa. Przecież to ono często akceptuje nieetyczne zachowania w prasie, czy TV. Ludzie często „żywią się przemocą", czy cudzym nieszczęściem. Na tym korzystają media.

Jest jednak druga strona medalu. Człowiek widząc w środkach masowego przekazu sceny przemocy, jak i wszelkie inne zło uodparnia się na nie, staje się obojętny na nieszczęście bliźniego.

Człowiek rozumny powinien oddzielać dobro od zła. Jego wybór w tym zakresie (i w wielu innych) wpływa na media.

Powinności moralne spoczywają więc nie tylko na dziennikarzach, lecz także na ich odbiorcach. Wydaje się, że ich zadaniem powinno być rozeznanie i wybór. Ważne jest by odbiorcy gromadzili informacje na temat mediów, ich struktur, sposobów działania, treści, i odpowiednio wybierali, kierując się kryteriami etycznymi, które wskazują, co warto czytać, co oglądać i czego słuchać. Dlatego ogromna odpowiedzialność spoczywa na rodzicach, którzy powinni kształtować sumienia dzieci i rozwijać w nich zdolność do podejmowania decyzji, do oceniania mediów i korzystania z nich. Dla własnego i swoich dzieci dobra powinni przyswajać sobie umiejętności rozważnych widzów, słuchaczy i czytelników, odgrywając w swoich domach rolę wzorców krytycznego korzystania z mediów. Odpowiednio do swojego wieku dzieci muszą przechodzić formacje medialną, nie mogą ulegać bierności, aby nie poddawały się naciskowi rówieśników ani wyzyskowi komercyjnemu. Niezbędne staje się wspólne omawianie problemów i korzyści, które niosą środki masowego przekazu. Przecież to młodzi ludzie w przyszłości będą kształtować nasze społeczeństwo.

Fot. J. Maziejuk

Ludzie często „żywią się przemocą", cudzym nieszczęściem. Na tym korzystają media

Czy jednak starsze pokolenie, które znajduje się w punkcie, który opisał Kapuściński przejrzy na oczy i uświadomi sobie, jaką ważną rolę ma do spełnienia? Pozostaje nadzieja, aby tak się stało…

Tak jak rodzice mają obowiązek wychowywania dzieci, tak media mają obowiązek wychowywania społeczeństwa. Spoczywa na nich ogromna dpowiedzialność.

Jednym z obszarów, w którym środki przekazu w znaczący sposób wpływają na człowieka, na jego poczucie piękna, jest kultura. Dzięki telewizji czy prasie, ludzie mogą obcować z literaturą, dramatem, muzyką i sztuką, które często w innej formie są dla nich niedostępne. Szczególną rolę powinna pełnić w tym zakresie telewizja publiczna. W zasadach etyki dziennikarskiej TVP możemy przeczytać: „Jeśli tzw. najlepszy czas antenowy zostanie wypełniony jedynie bieżącymi informacjami i rozrywką, a ważnie społecznie programy, wymagające od odbiorcy skupienia i uwagi, będą emitowane bardzo późno wieczorem, albo nawet w nocy, będzie to miało wszelkie cechy działań pozornych, liczba potencjalnych odbiorców bowiem siłą rzeczy ulegnie ograniczeniu".

Program układany w TVP ma charakter działań pozornych? Większość programów z obszaru szeroko pojmowanej kultury prezentowana jest w późnych godzinach wieczornych.

Trochę lepiej jest z polityką. Programy związane z tą tematyką dostają lepszy czas antenowy. Tutaj właśnie widać negatywny wpływ ogromnej konkurencji na rynku mediów. W moim przekonaniu publiczne stacje telewizyjne nie powinny aż tak bardzo angażować się w walkę o widza. Kilka miesięcy temu można było zaobserwować „bitwę" o widza serwisów informacyjnych TVN, TVP i Polsatu. Wszystkie stacje prześcigały się w doborze nowych prezenterów, ulepszaniu studio, z którego owe serwisy są nadawane. W prasie, niemalże codziennie, można było przeczytać o tym, ile dany program ma widzów i kto wprowadził najlepsze rozwiązania techniczne. Szkoda tylko, że zabrakło dyskusji na temat zawartości merytorycznej i wiarygodności danej audycji. Nie bez znaczenia pozostaje też fakt, że Kamil Durczok, obecnie najbardziej znana twarz „Wiadomości", podpisując nowy kontrakt na pracę w TVP1 dostał niespotykane w dotychczasowej historii telewizji publicznej wysokie wynagrodzenie.

Analizując wzajemne relacje pomiędzy społeczeństwem a mediami nie można zapomnieć o religii. Jak „czwarta władza" podchodzi do tego tematu?

Czy wiara traktowana jest z należytą powagą i szacunkiem? W tym miejscu aż prosi się o komentarz sprawa, o której niedawno zrobiło się głośno. Chodzi o Jerzego Urbana, redaktora naczelnego tygodnika „Nie" oskarżonego o znieważenie Jana Pawła II. Sprawa dotyczy artykułu pt. „Obwoźne sado-maso" z 2002 roku, w którym Urban napisał m.in.: „Kochany staruszku! Połóż się do łóżka. Przykryj kołderką. (...) Wyrzuć te starcze środki dopingowe, którymi Cię szpikują jak byczków hodowanych na olimpiadę, żebyś mógł przez godzinę ruszać nogą i

Fot. J. Maziejuk

Wiele mediów odnosi się do wiary i religii z należytą powagą

mniej trząść ręką. (...) Choruj z godnością, gasnący starcze, albo kończ waść, wstydu oszczędź". Urban nazwał też papieża m.in. „Breżniewem Watykanu", „sędziwym bożkiem" i „żywym trupem". Czy w katolickim kraju dopuszczalne jest pisanie w ten sposób o głowie Kościoła? Społeczeństwo zareagowało natychmiast po publikacji artykułu w 2002 roku. Wielka liczba skarg przyczyniła się do postawienia Urbana w stan oskarżenia. Adwokat naczelnego „Nie" w jego obronie przytoczył m.in. słowa Woltera: „Chcę ci powiedzieć przyjacielu, że twoje poglądy są mi obrzydliwe, ale oddam życie, byś mógł je głosić". Wydaje mi się jednak, że Urban posunął się za daleko. Oczywiście i jego dotyczy wolność słowa, ale jeżeli wolność pojmujemy w ten sposób, że jesteśmy wolni do momentu, w którym nie naruszamy dobra drugiego człowieka, pojęcie to nie powinno usprawiedliwiać słów redaktora „Nie". Naruszył on bowiem dobro i godność drugiego człowieka, dla którego Jan Paweł II jest najwyższym autorytetem i osobą godną prawdziwego szacunku i uznania.

Nie wszystkie media postępują w ten sposób. Wiele z nich odnosi się do wiary i religii z należytą powagą. Dzięki środkom przekazu ludzie chorzy, przykuci do łóżka, mają możliwość uczestniczenia w wydarzeniach związanych z życiem w społeczności katolickiej, a także wspólnej modlitwy. Niestety media coraz częściej traktują religię, jako temat, który nie zasługuje na głębsze zainteresowanie i szerzą religijne nowinki kosztem tradycyjnej wiary.

Na koniec może warto jeszcze zastanowić się nad wolnością w mediach. Chodzi mi tu o wolność słowa, o to, czy można mówić i pisać o wszystkim a także o wolność dziennikarzy w swoich wyborach.

Czy zawsze postępują oni zgodnie ze swoim sumieniem, czy muszą łamać wyznawane wartości na rzecz utrzymania pracy. Wydaje się, że jasne powinno być kryterium wolności słowa. Nie może ono naruszać dobra drugiego człowieka. Niestety zdarza się, że zasada ta jest łamana przez „czwartą władzę". Świadczy o tym chociażby, przedstawiony wcześniej, przykład Urbana. Przypomina mi się także burzliwa dyskusja o granicach wolności i etyki dziennikarskiej po publikacji pośmiertnych zdjęć Waldemara Milewicza. Korespondent wojenny TVP zginął w Iraku w maju 2004 roku w wyniku zamachu. Wraz z nim śmierć poniósł montażysta TVP Mounir Bouamrane. Dyskusję wywołało zdjęcie zastrzelonego reportera opublikowane w „Super Expressie" z dnia 8 maja 2004 roku. Na pierwszej stronie mogliśmy zobaczyć ogromną fotografię Milewicza siedzącego w samochodzie tuż po zamachu. Nie ma tutaj krwi, przemocy, ale za to jest blada, martwa twarz reportera. Zdjęcie jest naprawdę przerażające.

Na „Super Express" wylała się fala krytyki. Rada Etyki Mediów uznała, że gazeta naruszyła zasadę kierowania się dobrem odbiorcy, naraziła bowiem wrażliwość czytelników na wstrząs. Naruszenie zasad etyki dziennikarskiej i norm obyczajowych zarzuciło redakcji „Super Expressu" Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich. Z inicjatywy dziennikarzy powstał list protestacyjny, podpisany przez 34 osoby, m.in. przez Lenę Bretes, Wojciecha Jagielskiego, Katarzynę Kolendę-Zaleską, Grzegorza Miecugowa, Jana Mikrutę, Monikę Olejnik, Jolantę Pieńkowską i Jacka Żakowskiego. Napisali oni: „Nikt z nas nie chce, by nasze czy naszych kolegów pośmiertne zdjęcia służyły komuś do podnoszenia nakładu pism i brutalnego zarabiania pieniędzy". W zupełności solidaryzuję się z reakcją środowiska medialnego. Myślę, że śmierć Waldemara Milewicza wstrząsnęła nie tylko dziennikarzami. Każdy z nas znał jego głos, jego relacje z obszarów dotkniętych wojnami. Był osobą publiczną i przynajmniej w moim odczuciu, osobą godną zaufania, odważną i pełną poświęceń. Zdjęcie w postaci, w jakiej przedstawił je „Super Express" nie powinno się ukazać.

Czy moja opinia jest jednak inna w porównaniu z resztą społeczeństwa? Odpowiedź na to pytanie może zastąpić działanie Mariusza Ziomeckiego, który zastanawiając się, czy opublikować zdjęcie martwego reportera wyszedł na ulicę z wydrukiem próbnej jedynki i zaczepiał przechodniów mówiąc: „Jestem redaktorem naczelnym „Super Expressu". „Czy pan/pani dałby taką okładkę, gdyby był mną?". Twierdzi, że trzy czwarte pytanych było za. W tym wypadku to dziennikarze wykazali się większą czułością i poczuciem, że ich wolność została naruszona.

A czy sami dziennikarze są wolni w swojej pracy? Czy mogą pisać o wszystkim, co nie naruszałoby dobra drugiego człowieka?

Nie. Przede wszystkim zakres swobody ich pracy zależy od kraju, w którym żyją. W kraju, gdzie nikt nie kwestionuje pełnej wolności słowa praca dziennikarza jest znacznie łatwiejsza. W zakresie, jaki uważa on za słuszny i zgodny z jego bądź społeczeństwa normami etycznymi może on pisać o wszystkim, no może prawie wszystkim. Jedynym ograniczeniem może być głos redaktora naczelnego, wydawcy gazety, czy programu TV. To oni mogą narzucić temat, którym mają zająć się ich podwładni. Jeżeli jednak sta-

ciąg dalszy na str. 24

nowisko przełożonego mieści się w ramach wartości wyznawanych przez dziennikarza nie może naruszyć to dobra człowieka. Sytuacja komplikuje się, gdy dziennikarz musi zrobić coś, co jego zdaniem jest naganne moralnie. W tym przypadku musi on podjąć decyzję, czy opracować i opublikować dany temat, czy odmówić i stracić pracę? W życiu nie ma jednak łatwych odpowiedzi.

Można powiedzieć, że w Polsce mamy pełną wolność słowa. Jednak jeszcze przed kilkunastu laty zawód dziennikarza spotykał się z istotnymi ograniczeniami, przede wszystkim ze strony władzy. Panowała cenzura i nie można było pisać, czy mówić o tym wszystkim, o czym się chciało. Możemy się cieszyć, że te czasy już minęły. Na świecie jednak pozostają kraje, w których dziennikarze nie są „wolni". Co roku publikowane są dane o liczbie dziennikarzy, którzy zginęli bądź zaginęli w dziwnych okolicznościach. Dookoła wszyscy wiedzą, dlaczego tak się dzieje, ale nikt wystarczająco głośno o tym nie mówi. Ludzie milczą a władza dalej robi swoje.

Nie jest więc prosta odpowiedź na pytanie...,

czy to społeczeństwo wywiera większy wpływ na media, czy media na społeczeństwo.

Oba „światy" przenikają się codziennie. Nie podlega jednak wątpliwości, że to my jesteśmy odbiorcami mediów, to my kupujemy gazety, oglądamy dane stacje TV, czy słuchamy danej rozgłośni radiowej. Co można powiedzieć o ogromnej popularności chociażby „Super Expressu", w którym więcej fotografii niż tekstu? Nie można zapomnieć o TV, w której coraz częściej pojawiają się programy typu reality show, gdzie na oczach milionów widzów dochodzi do łamania podstawowych norm etycznych.

Wszystko wskazuje na to, że sytuacja będzie rozwijać się w złym kierunku. Coraz więcej miejsca w mediach będzie zajmować przemoc, sensacja a zawartość merytoryczna będzie determinowana zyskiem danej firmy. Nie pozostaje nic innego jak tylko to, aby każdy z nas wybierał to, co dobre w mediach, żeby nie przyjmował bezkrytycznie wszystkiego, co mu podają.

Naszą postawą możemy wpłynąć na innych a to już będzie dobra droga do poprawy sytuacji w środkach masowego przekazu.

Joanna Kreft
Ustka

Senior krainy buków

Młodzi koledzy z Polskiego Związku Łowieckiego traktują łowiectwo jedynie w konwencji... rozrywki, relaksu. Przy okazji - również grzybobrań (zwłaszcza kurek, borowików, podgrzybków, maślaków) i zbiorów, niestety bez porównania rzadziej spotykanych jagód lub żurawin

- Senior? Kończę dopiero osiemdziesiąty piąty rok życia. W gminach Damnica i Główczyce mieszkają ludzie przynajmniej o parę lat ode mnie starsi. No, może z wyjątkiem kolegów po fachu, leśników – broni się z właściwą sobie od zawsze dynamiką i swobodą nasz bohater Romuald Krasowski.

Niezwykle ciekawy to człowiek. Jak zdecydowana większość współmieszkańców, bez damnickich „korzeni". Repatriant zza Buga, przeniesiony z rodziną do Limanowej żołnierz I Armii WP. Po demobilizacji, wzorem prawie wszystkich tamtejszych osadników wojskowych, uczeń i absolwent tzw. szkoły gimnazjalno-leśnej. W przyśpieszonym trybie uzyskał świadectwo - dyplom i zwyczajowy wtedy nakaz pracy do... Bałtyckiej Okręgowej Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinku.

Stamtąd trafia „z marszu" na ziemię słupską, dzisiejszą swoją małą ojczyznę. Konkretnie do Łupawy, gdzie wskazano mu miejsce rocznej praktyki zawodowej lub - jak kto woli - stażu. Z certyfikatem profesjonalisty „pełną gębą" zostaje później szefem Leśnictwa Wielka Wieś koło Główczyc, które po dziesięciu latach, ze względów rodzinnych (łatwiejszy dojazd dwojga dzieci do szkół średnich), zamienia na Pogorzelice w sąsiedztwie Lęborka.

Od 1977 wiąże się trwałymi więzami z Damnicą. Aż do emerytury w początkach 1982 roku pełni w damnickim Nadleśnictwie, obejmującym też gminę główczycką i dość dużą część potęgowskiej, funkcję leśniczego szkółkarza. Takie szkółkarstwo to, dla jasności sprawy, produkcja sadzeniowego materiału leśnego - drzewek, krzewów itp. Gwoli pełnej jasności: w rozległej, trzydzieści tysięcy hektarów liczącej gęstwinie lasów mieszanych - przede wszystkim buków (stąd nazwa: kraina buków), ale i sosen, świerków, w żyźniejszych siedliskach także dębów, czasem również modrzewiu.

- Co ze zwierzyny dominuje w tutejszych, lasach? Wśród tzw. czarnej - dziki. Z płowej - jelenie, sarny. Dalej: lisy. O, jeszcze trochę sztucznie wprowadzanych przez specjalistyczne ośrodki hodowlane danieli (nawiasem mówiąc: bażanty nie przyjęły się w ogóle). Zające i kuropatwy są w prawie kompletnym zaniku – mówi Romulad Krasowski. **- Powód wspomnianej sytuacji? Zwierzostan wymaga całych pokoleń myśliwych z prawdziwego zdarzenia. A jest ich u nas niewielu.**

- Traktowanie łowiectwa jedynie w konwencji rozrywki i relaksu to jednak stanowczo za mało w stosunku do potrzeb krainy, z którą związałem swe życie, a której dziś - ze względu na wiek, opadające siły - zmuszony jestem przyglądać się z wciąż większym zatroskaniem i, co gorsza, bezradnością!

Zanotował: (el)
Fot. arch. własne U.G.

Włodarz gminy z powołania

Zjechał tu, do tej wsi, z zesłania w III Rzeszy przez... Dolny Śląsk, gdzie czasowo przydzielono dach nad głową rodzicom - kresowiakom. Zagórzyca, spora i bogata osada wiejska, tętniła jeszcze wtedy niemieckim życiem. Polscy repatrianci byli dokwaterowywani na tzw. przejściowy okres do wysiedleńców za Odrę i Nysę Łużycką.

Karola Kołkowskiego zna - nie tylko w jego gminie, lecz i w sąsiednich - prawie każdy. Przynajmniej każdy dorosły, a już z całą pewnością jak on sędziwy. W Zagórzycy Kołkowscy otrzymali do swojej dyspozycji wolne pół chałupy i wszystkie (dziesięć hektarów) poniemieckie grunty orne. Wiosną 1946 pan Karol uczestniczył z ojcem i matką w ich zagospodarowywaniu. **Dorabiał też jako referent w kilkuosobowym Urzędzie Gminy na pobliskiej... plebani. Dlaczego tam akurat? Przez piekielną ciasnotę. Za jej sprawą władze gminne musiały na przykład ulokować posterunek MO w Sąborzu. Rozwiązałby problem pałac w Karżniczce, zajmował go jednak sowiecki sztab wojskowy.**

Dopiero w 1947 zorganizowano lepszą siedzibę Urzędu Gminy - w Starej Dąbrowie. Podjął w niej pracę i Karol Kołkowski. Na bardziej odpowiedzialnym stanowisku: referenta ds. kółek rolniczych, ewidencji i wojskowości.

- To był dla mnie wyjątkowo dobry i przyjemny rok w długim, z górą osiemdziesięcioletnim życiu - mówi pan Karol. - Czemu? Bo również poznałem wtedy i poślubiłem ukochaną do dziś małżonkę Władysławę (notabene rodem spod niedalekich kaszubskich Kartuz), której zawdzięczam czwórkę wspaniałych dzieci. Niestety, dwoje przedwcześnie zmarłych (syn Edward opuścił nas dopiero co - w 2002 roku. W dodatku córka Halina bardziej niż Zagórzycę czy Damnicę chwali sobie Słupsk. Przy domowym ognisku został tylko drugi z synów, Zygmunt, bo... jest bezrobotny po restrukturyzacji Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej w Bobrownikach. Cóż, takie czasy... Ja, szczęściem, pamiętam najzupełniej inne. W 1950 zostałem – jako dwudziestoparolatek, bez specjalnych doświadczeń i szkół - przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej. **Gdy cztery lata później rząd powołał nowe jednostki administracyjne, nasza gmina przekształciła się w dwie gromady - z siedzibami w Dąbrowie i Zagórzycy. Mi przydzielono funkcję szefa zagórzyckiej Gromadzkiej Rady Narodowej. W roku 1959 władze dokonały kolejnej zmiany: z czterech gromad (w Zagórzycy, Starej Dąbrowie, Damnicy i Damnie) utworzono jedną większą - damnicką. Ze mną jako przewodniczącym Rady. Był to tylko pozorny awans. Jeździłem bowiem na sesje - i gdziekolwiek indziej - rowerem lub, z biegiem lat, motorowerem. Tak, tak. Kosztów podróży nie zwracało się wówczas. Kiedy w roku 1972 faktyczną władzę przejęli naczelnicy gmin, szefowie rad byli wynagradzani symbolicznymi ryczałtami. W ten sposób półspołecznie działałem w swej Radzie do roku 1988. Z górą szesnaście lat.**

- Działałem wśród ponad sześciu tysięcy mieszkańców sporej liczby wiosek (Damnica z koloniami, Bięcino, Bobrowniki, Damno, Dąbrówka, Domaradz, Jeziorka, Karżniczka, Łebień, Łojewo, Mianowice, Paprzyce, Sąborze, Stara Dąbrowa, Strzyżyno, Święcichowo, Świtały, Wielogłowy, Wiszno, Zagórzyca), czterystu sześćdziesięciu gospodarstw indywidualnych, jedenastu uspołecznionych (główne: Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej w Bobrownikach i Stacja Doświadczalna Oceny Odmian w Karżniczce) i szesnastu tysięcy hektarów różnorakich ziem. Nie można, sądzę, pominąć tu i Spółdzielni Kółek Rolniczych, Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", trzech ośrodków zdrowia,

czterech albo i więcej (z odnowionymi) szkół, trzech bibliotek, sześciu świetlic, a także dziesiątek dróg, chodników, wreszcie mnóstwa prawdziwych, pięknych blokowisk mieszkalnych.

- Dziś jest mi przykro, kiedy widzę, że chorobliwa momentami fascynacja nowym (postrzeganym z reguły przez pryzmat pieniądza) niszczy albo wprost niweczy to, co złożyło się na bezsporny dorobek minionych dziesięcioleci. Nie tylko wspólny. Również ten zwykły, indywidualny. Podam przykład z własnej wsi: Spośród ponad siedemdziesięciu gospodarstw rolnych zostało po piętnastu latach przemian... jedno dobrze prosperujące i cztery ledwo dyszące. Komentarz jest tu chyba zbyteczny.

- Pal sześć zdrowie i biedę społecznika z tak zwanego powołania. Co taki społecznik ma wszakże myśleć, gdy dostrzega jeszcze więcej smuty z rezygnacją w oczach innych? Tylko to zapewne: nowe nie przychodzi bez wyrzeczeń i poświęceń. Jak kiedyś...

(el)

Fot. arch. własne U.G.

Przywrócić miłość do morza

Targane rozbiorami państwo polskie utraciło na długie lata suwerenność i dostęp do morza. Dopiero po pierwszej wojnie światowej ziściło się marzenie wielu pokoleń Polaków o dostępie do skrawka brzegu morskiego.

Fot. J. Maziejuk

Członkowie stowarzyszenia na poplenerowej wystawie w Ustce

Po roku 1922 długość granicy morskiej wynosiła 140 kilometrów wraz z terenami Wolnego Miasta Gdańska. W Tczewie powstała zaraz pierwsza Szkoła Morska, którą później przeniesiono do Gdyni. **Odbyły się uroczyste zaślubiny z morzem. Były to bardzo ważne chwile dla Polaków i państwowości polskiej. Wkrótce naród przystąpił do budowy portu morskiego w Gdyni. Miejscowość ta z małej wioski rozrosła się w duże miasto morskie.** Z plaż zaczynają korzystać wczasowicze i turyści. Pojawia się moda na wyjazdy nad morze. Coraz więcej Polaków z odległych zakątków kraju chciało dotrzeć na Wybrzeże zobaczyć na własne oczy... polskie morze.

W 1928 roku została powołana do życia Liga Morska Kolonialna z siedzibą w Warszawie. Skupiła liczne grono miłośników morza. Działacze Ligi starali się swoją działalnością przybliżyć młodemu, odradzającemu się państwu liczne korzyści płynące z dostępu do morza.

Nie minęło wiele lat jak z niewielkiej nadmorskiej Gdyni powstał duży ośrodek morski. Nad polskim brzegiem przybyło łodzi rybackich. Rozwinęło się rybołówstwo morskie, przybyło okrętów do przewozu artykułów kolonialnych. Dynamiczny rozwój polskiej gospodarki morskiej został powstrzymany jednak wybuchem II wojny światowej. Ponownie na kilka lat naród i kraj zostaną zniewolone przez okupanta.

Po klęsce wojsk hitlerowskich w 1945 roku Polska ponownie odzyskuje jednak dostęp do morza, zyskuje nowe tereny przyległe do brzegu morskiego. Granica morska państwa liczy teraz 528 kilometrów. **Ze zniszczeń wojennych odbudowywane są porty. Powstaje przemysł morski ze stoczniami i przetwórstwem rybnym. Powstają państwowe ośrodki wypoczynkowe, w których wypoczywają tysiące Polaków w ramach skierowań związkowych.**

W nawiązaniu do tradycji przedwojennej zostaje na nowo reaktywowana Liga Morska z siedzibą w Warszawie. Po zmianie ustroju w kraju następują także zmiany w podziale terytorialnym. Zostają ponownie po-

Fot. J. Maziejuk

Założone w październiku 2004 roku stowarzyszenie nawiązuje do przedwojennej tradycji Ligi Morskiej

Fot. J. Maziejuk

Na wystawie swoje prace pokazało szesnastu artystów z różnych miejsc kraju

wołane powiaty i gminy. **Powiat słupski graniczy z morską linią brzegową na długości 55 kilometrów. W jego skład wchodzą dwie gminy morskie: Ustka i Smołdzino. Pierwsza graniczy z Bałtykiem na długości 32, druga - 23 kilometrów. Obie mają porty morskie – Ustkę i Rowy. Po zmianie ustroju w Ustce powstaje pierwsza na Wybrzeżu giełda rybna. Inwestorzy prywatni budują nowe ośrodki wypoczynkowe. Istniejące ośrodki państwowe są prywatyzowane. Znowu wraca moda na wypoczynek nad morzem. Regres przeżywa jednak lecznictwo sanatoryjne. Kłopoty nie omijają też przemysłu stoczniowego.**

W tych, nowych dla gospodarki morskiej okolicznościach ustecki malarz marynista **Witold Lubiniecki** zostaje prezesem Stowarzyszenia Marynistów Polskich, które zawiązuje się przy Bałtyckiej Galerii Sztuki Współczesnej. **Założone w październiku 2004 roku nawiązuje do przedwojennej tradycji Ligi Morskiej. Należą do niego twórcy zajmujący się zawodowo i amatorsko malarstwem, pisarstwem, rzeźbą, muzyką i fotografowaniem. Główny cel to przybliżanie walorów morza społeczeństwu.**

W ubiegłym roku odbył się w Ustce I Ogólnopolski Plener Marynistyczny. Uczestniczyło w nim szesnastu artystów z różnych zakątków kraju. Namalowane i sfotografowane motywy morskie zostały zaprezentowane na wystawie roboczej w ustec-kiej galerii.

Na początku grudnia ub. roku w Domu Plastyka w Ustce odbyły się młodzieżowe warsztaty fotograficzne poświecone morzu, zorganizowane przez Słupski Ośrodek Kultury. Siedemnastu młodych fotografów zapoznało się z nowymi technikami, jakie niesie zapis cyfrowy i obróbka komputerowa. Powstałe prace zostały zaprezentowane na wystawie w pomieszczeniach Słupskiego Ośrodka Kultury.

W kraju Stowarzyszenie Marynistów Polskich zrzesza już około 220 członków. Najwięcej miłośników morza mieszka w... Krakowie. Wszystkich twórców łączy jednak wspólna miłość do natury. Wszyscy wiedzą, że morski żywioł podczas sztormu jest groźny i niebezpieczny, ale nawet wtedy piękny i miły dla oczu.

Jan Maziejuk
Słupsk

Nowy instytut

Senat Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku powołał do życia Instytut Muzyki.

Jest to wynik dynamicznego rozwoju założonej w 2002 roku Katedry Sztuki Muzycznej, której młoda kadra w bardzo szybkim tempie zyskiwała kolejne stopnie naukowe. **W 2004 roku katedra uzyskała uprawnienia do prowadzenia samodzielnego kierunku studiów „edukacja artystyczna w zakresie sztuki muzycznej".**

Obecnie aktywną działalność artystyczną, naukową i pedagogiczną prowadzi jeden profesor zwyczajny, dwóch nadzwyczajnych oraz dwunastu adiunktów. Stan kadry naukowo-dydaktycznej jest wystarczający dla uzyskania przez Instytut Muzyki uprawnień na dalszych kierunkach artystycznych.

W najbliższych trzech latach grono samodzielnych pracowników naukowych ma szansę zwiększyć się o trzech doktorów, wypromowanych spośród obecnych adiunktów oraz rozpoczęte są dwa przewody habilitacyjne w zakresie dyrygentury chóralnej.

W nowym instytucie działają następujące zakłady: Kompozycji i Aranżacji, Chóralistyki i Zespołów Instrumentalnych, Praktyki Instrumentalnej i Dydaktyki Muzyki. **Na Pomorzu Środkowym jest to jedyny ośrodek kształcący przyszłych nauczycieli muzyki. Marzeniem dyrektora nowopowstałego Instytutu prof. Leszka Kułakowskiego jest doprowadzenie do powstania Katedry Jazzu, co wprowadzałoby słupską Alma Mater do grona renomowanych uczelni muzycznych w Polsce.**

J. Nitkowska
PAP Słupsk

Brawo dla słupskiego batiku

- W Indonezji batik powstaje w dużych fabrykach i w małych manufakturach, które znajdują się prawie w każdej miejscowości. Do jego malowania używa się wyłącznie farb roślinnych. Warstwa nałożonego wosku na materiał jest poddana obróbce cieplnej poprzez gotowanie w dużych kadziach. Polski batik malowany jest farbami chemicznymi, a wosk jest usuwany przez prasowanie gorącym żelazkiem – mówi Maria Hasiec ze Słupskiego Ośrodka Kultury.

Batik w salach Baszty Czarownic w Słupsku Fot. J. Maziejuk

Piętnaście lat działa już w Słupskim Ośrodku Kultury pracownia batiku. Tajniki malowania woskiem poznało ponad sto osób. Można powiedzieć, że jest to przedsięwzięcie unikatowe w skali kraju. W żadnym ośrodku kultury na Pomorzu od Szczecina po Gdańsk nikt nie uprawia amatorsko tej dziedziny sztuki.

Główną sprawczynią słupskiego batiku jest Maria Hasiec - absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku. Jej przygoda z batikiem rozpoczęła się w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku od zachwytu nad prezentowaną tu kolekcją indonezyjską, pokazaną przez Andrzeja Wawrzyniaka, założyciela Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie. Batik zauroczył ją na całe życie. Potem pani Maria wielokrotnie odwiedzała warszawskie muzeum szukając inspiracji dla własnej twórczości.

W Warszawie prezentowano batiki jawajskie. Andrzej Wawrzyniak swoimi opowieściami o historii i kulturze Indonezji tak ją zafascynował, że obecnie jest to – jak sama przyznaje – jej najważniejsza pasja. **Dziś pani Maria uczy w słupskiej pracowni trudnej techniki malowania woskiem, ale również kultury Azji i Pacyfiku. Pracujący pod jej okiem młodzi twórcy już trzykrotnie prezentowali swoje prace w kraju, w którym przed wiekami powstała ta technika malowania.**

Pierwsza wystawa z motywami naszego budownictwa i przyrody powędrowała do Indonezji w 1999 roku. Została tam entuzjastycznie przyjęta. Druga została zorganizowana dwa lata później. Jeszcze cieplej pisała o niej indonezyjska prasa. Zaproszono

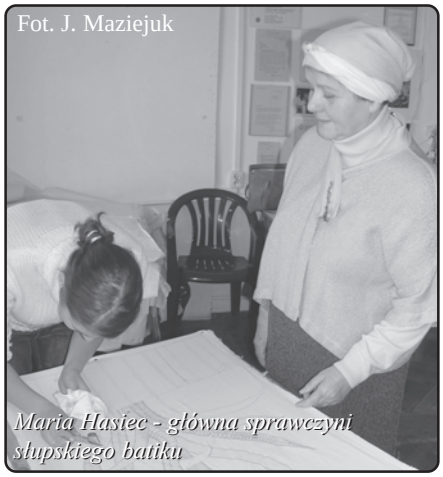

Fot. J. Maziejuk

Maria Hasiec - główna sprawczyni słupskiego batiku

na nią wiele osobistości. Wystawę obejrzał polski attache kulturalny.

Na wystawie tej pani Maria Hasiec spotkała przyszłego ambasadora Indonezji w Polsce, pana Koko Wijanarko. Wkrótce, po objęciu placówki w Polsce, zaprosił on słupską artystkę do siebie i zaproponował wyjazd na koszt ambasady do jego kraju. Zaproszenie zostało przyjęte. W Indonezji pani Maria była cały miesiąc. Pobyt ten spędziła pracowicie, wykonała dziesiątki zdjęć obiektom różnego przeznaczenia, zwłaszcza świątyniom, zabytkom architektury. Poznała też tamtejszą technologię produkcję batiku.

– W Indonezji batik spotykać można wszędzie, króluje w modzie, wystroju mieszkań, w dekoracjach miejsc kultu. Z bólem serca wyjeżdżałam z krainy z jednej strony tak nam odległej, a z drugiej, ze względu na sztukę, którą pokochałam, tak mi bliskiej – mówi pani Maria Hasiec.

Po powrocie do kraju zebrany materiał dokumentacyjny na kliszy fotograficznej stał się inspiracją do przygotowania następnej wystawy poświęconej Indonezji.

Młodzi słupscy twórcy pracowali przez długie miesiące odkrywając nieznany dla nich świat i przenosząc go na płótno. Bajecznie kolorowe prace ponownie powędrowały do kolebki batiku. Ta, kolejna wystawa stała się również wydarzeniem kulturalnym. Na otwarciu byli obecni dyplomaci aż z kilku ambasad, władze administracyjne i kulturalne, twórcy oraz tłumy mieszkańców.

W księdze pamiątkowej wpisało się wiele osób. Co napisali? **„Czy to na pewno jest z Polski?" „Mimo tego, że jestem Jawajczykiem, to ta twórczość polskich młodych artystów jest naprawdę niesamowita". „Brawo dla polskiego batiku." „To jest szalone! Batik z Indonezji malowany jest i może być rozwinięty przez ludzi, którzy żyją bardzo daleko od Indonezji."**

Wystawa ta w całości została pokazana również w Słupsku w salach Baszty Czarownic. W otwarciu jej uczestniczyli przedstawiciele ambasady Indonezji z Warszawy.

Jan Maziejuk
Słupsk

VI Powiatowy Przegląd Kolęd i Pastorałek

Pięknie zaśpiewali

Dwadzieścia trzy zespoły, kilkunastu solistów – w sumie ponad 220 śpiewaków zaprezentowało się podczas VI Powiatowego Przeglądu Kolęd i Pastorałek, który odbył się w Główczycach.

Fot. J. Maziejuk

Zespół „Bierkowianki" - laureat Grand Prix 2005

Poziom wielu zespołów oraz solistów był wysoki i jury miało poważny problem z wyłonieniem głównego laureata. Ostatecznie został nim zespół „Bierkowianki" z Bierkowa za kolędę „Przedświt", a to oznacza, że kolejna impreza odbędzie się w gminie Słupsk, bo z niej właśnie pochodzi laureat.

Muszę już na początku podkreślić, że gospodarze solidnie przygotowali imprezę. Każdy zespół w dużej i pięknie odnowionej sali Gminnego Ośrodka Kultury (w nim odbywały się przesłuchania) miał swój stolik, przy którym oczekiwał na występ. **Mirosława** i **Piotr Krzemińscy** zadbali o ciekawy wystrój sali i właściwą atmosferę.

Mimo iż każdy z uczestników mógł wykonać tylko jeden utwór, przesłuchania konkursowe trwały kilka godzin. **Zespoły oraz soliści przyjechali niemal z wszystkich gmin powiatu - brakowało tylko Kobylnicy. Potrzebny był ciepły posiłek i gmina Główczyce o taki zadbała. Nikt nie miał prawa wyjechać głodny.**

Inwestowanie w kulturę wiejską bardzo się opłaca. To zawsze zaprocentuje większą aktywnością środowiska, większą czułością i dobrocią ludzi.

Dla każdej imprezy ważne jest również, aby zaszczycili ją swoją obecnością ludzie sprawujący władzę. To nobilituje, zachęca do dalszego działania, zbliża do siebie ludzi. Na przeglądzie w Główczycach obecni byli cały czas wójt gminy **Czesław Kosiak**, przewodniczący Rady Gminy **Dariusz Purzycki**. Do Główczyc przyjechał wicestarosta słupski **Sławomir Ziemianowicz**. Była radna powiatowa **Maria Babińska** oraz wójt Potęgowa **Jerzy Awchimieni.**

A jak przebiegał sam konkurs? Zespoły przyjechały do Główczyc zaprezentować swój artystyczny kunszt, pochwalić się znajomością kolęd i pastorałek. Prezentacje wypadły dobrze. Wykonawców oceniali: **Ewa Kumik** z Instytutu Pedagogiki Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku, **Roman Pawlaczyk** z Młodzieżowego Centrum Kultury, **Joanna Orłowska** i niżej podpisany. Jury niemal jednogłośnie zdecydowało, iż przy rozdziale nagród należy wziąć pod uwagę: trio **„Magda, Monika i Marta"** z Damnicy (za wykonanie kolędy „Mizerna Cicha"), **„Kto to"** z Ustki („Cichy dzień"), **„Moonlight"** z Główczyc („Lulaj Boże Dziecię"), **„Zgodę"** z gminy

Fot. J. Maziejuk

Trio „Magda, Monika i Marta" z Damnicy zaśpiewało kolędę „Mizerna Cicha"

ciąg dalszy na str. 30

Fot. J. Maziejuk

Dobrze zaprezentowały się główczyckie zespoły: „Moonlight", „Tik Tak" i „Batutki"

Słupsk („Śpiewta ptoszczi"), **„Totus Tuus"** z Damnicy („Gdy śliczna Panna"), **„Cantabile"** z Potęgowa („Jezusa Narodzonego), **„Dilerów sznurówek"** z Dębnicy Kaszubskiej („Pójdźmy wszyscy do stajenki") i **„Bierkowianki"** z Bierkowa („Przedświt").

Wśród solistów uwagę jurorów zwrócili od razu: **Mirosław Kubicki** z Główczyc („Maleńka miłość"), **Marta Fitowska** z Potęgowa („Mały Król")., **Karolina Grzebielucha** ze Smołdzina („Ta święta noc"), **Sylwia Krymska** z Żochowa („Gdy śliczna Panna"), **Aleksandra Zawada** („Oj maluśki, maluśki") i **Adriana Kyczun** („Pastorałka") - obie z gminy gminy Ustka.

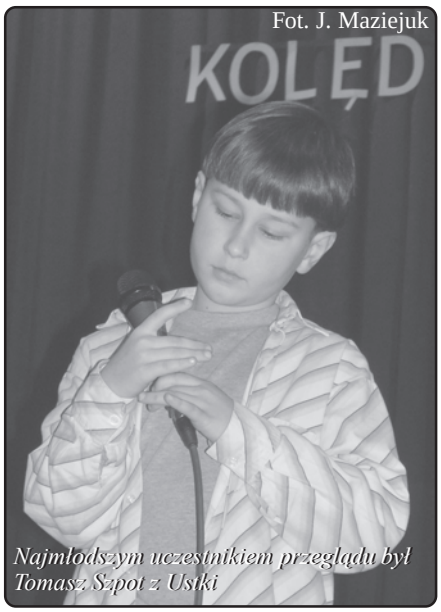
Fot. J. Maziejuk

Najmłodszym uczestnikiem przeglądu był Tomasz Szpot z Ustki

Z niektórymi zespołami wystąpili także instruktorzy. Tak było m.in. w przypadku zespołu „Kto to" z Ustki, „Moonlight" z Główczyc i Sylwi Krymskiej z Żochowa. Ta ostatnia nie jest co prawda instruktorem, ale prowadzi zespół „Jutrzenki", który także brał udział w przeglądzie. Przewyższali oni zdecydowanie swoim poziomem artystycznym pozostałych uczestników. **Jury, by dać szansę pozostałym, postanowiło zespoły te i solistów wyłączyć z oceny i zaproponowało, aby w następnych edycjach przeglądu prezentowały się one poza konkursem.**

Po takiej decyzji jury zdecydowało, iż Grand Prix VI Powiatowego Przeglądu Kolęd i Pastorałek w Główczycach otrzymuje żeński zespół **„Bierkowianki"** z Bierkowa, który tym razem wystąpił w rodzinnym, czteroosobowym składzie. Zespół ten naprawdę bardzo ładnie zaśpiewał. Równorzędnymi nagrodami uhonorowano: **„Dilerów sznurówek"** z Dębnicy Kaszubskiej - za odważną rockową interpretację kolędy „Pójdźmy wszyscy do stajenki", zespół **„Contabile"** z Potegowa - za ciekawą interpretację kolędy pt. „Jezusa Narodzonego", trio **„Magda, Monika i Marta"** z Damnicy - za ciekawe brzmienie i bardzo dobre wykonanie kolędy „Mizerna cicha", zespół **„Zgoda"** z gminy Słupsk - ze trafną stylizację kolędy kaszubskiej „Śpiewta ptoszczi" i **Martę Fitowską** z Potęgowa - za swobodną interpretację kolędy „Mały król".

Nagrodami był sprzęt radiofoniczny i piękne stylizowane mapy Polski z nadrukiem herbu powiatu słupskiego. Gdyby nie szczupłość przygotowanych nagród, można by nagrodzić więcej wykonawców. **Poza wymienionymi już i nagrodzonymi przez jury na wyróżnienie zasługiwał z całą pewnością zespół seniorek i seniorów „Morska Fala" z Ustki za ładne „Kolędowe zamyślenie". Zespół ten za swoje serce do śpiewania, obecność na wielu imprezach, za radość i uśmiech, jaki zawsze ze sobą niesie zasługuje na szczególne uznanie i wyróżnienie.**

Bardzo ciekawie prezentował się dziecięcy zespół **„Niezapominajki"** ze Smołdzina. Młodzi artyści wystąpili w pięknych kaszubskich strojach, mieli oryginalne ludowe instrumenty, bardzo odważnie i swobodnie zachowywali się na estradzie. Już za samo to należała się im nagroda. Interesująco prezentowała się również **Aleksandra Afanasjew** z Krępy Kaszubskiej, która śpiewała kolędę „Chrystus się narodził". Dobrze zaprezentowały się główczyckie zespoły **„Tik tak"** i **„Batutki"**. Zaskoczeniem był liczny udział zespołów, a zwłaszcza młodych, dobrze śpiewających solistów z gminy Ustka. **Szkoda, że tegoroczny przegląd odbył się prawie pod sam koniec karnawału, bo spośród wszystkich zaprezentowanych w Główczycach kolęd i pastorałek dałoby się wyreżyserować ciekawy koncert i w ten sposób sprawić jego uczestnikom dodatkową jeszcze radość. Może w przyszłym roku nie będzie na to za późno?**

Z. Babiarz-Zych

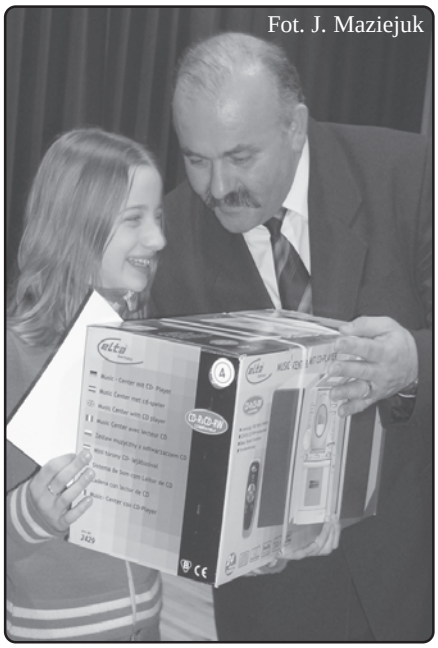
Fot. J. Maziejuk

Marta Fitowska z Potęgowa została nagrodzona za swobodną interpretację kolędy „Mały Król". Nagrodę wręcza wójt gminy Główczyce - Czesław Kosiak

Światowe obchody

27 stycznia w Oświęcimiu odbyły się uroczystości związane z 60. rocznicą wyzwolenia przez Armię Czerwoną obozu koncentracyjnego Auschwitz – Birkenau. Wybrałem się ze Słupska na te uroczystości.

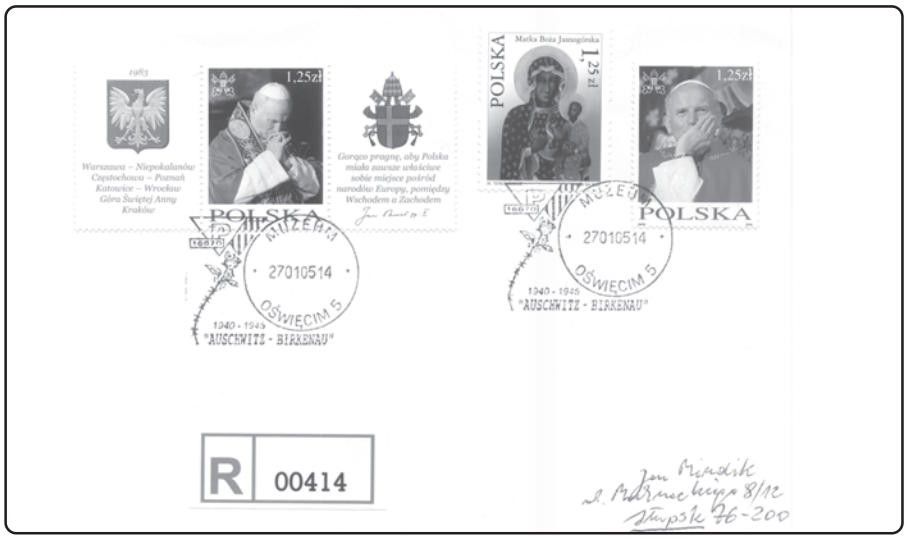

Nadana przez J. Mindika w Oświęcimiu kartka z datownikiem i pieczęcią

Zainteresowany byłem tymi obchodami głównie z powodu mojej pasji zbierania pamiątek filatelistycznych i pocztowych związanych z ważnymi wydarzeniami. **Wybierając się do Oświęcimia, wcześniej oczywiście napisałem do dyrekcji Muzeum Oświęcim – Brzezinka prośbę o przysłanie mi szczegółowego programu obchodów.** Nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi pojechałem „w ciemno" już 26 stycznia do Oświęcimia. Swoje pierwsze kroki skierowałem od razu do budynku, w którym mieści się dyrekcja oświęcimskiego muzeum i gdzie znajdowała się w 1995 roku - jak byłem tam ostatni raz - poczta.

Po drodze spotkałem nieznajomego mężczyznę w starszym wieku. Pochwalił mi się, że nabył w Miejskim Punkcie Informacji Turystycznej dwa żetony pamiątkowe, każdy za 20 złotych wydane przez Mennicę Państwową na upamiętnienie 60-tych obchodów. Obejrzałem dokładnie oba krążki i od razu zrezygnowałem z ich nabycia, z uwagi na wygórowaną cenę i wątpliwej jakości wyrób. Były wykonane ze zwykłego stopu metali i nie przedstawiały żadnej wartości medalierskiej.

W Punkcie Informacji Turystycznej otrzymałem szczegółowy program obchodów. Dowiedziałem się też, że poczta nie mieści się już w tym samym miejscu co w 1995 roku, tylko w innych pomieszczeniach, ale też w tym samym budynku. **Naczelniczka zaskoczyła mnie swoją informacją. Powiedziała, że 27 stycznia, ze względów na bezpieczeństwo zaproszonych gości, ten Urząd Pocztowy nie będzie w ogóle czynny. Tutaj okolicznościowego stempla nie będę mógł otrzymać. A przecież dla takich obchodów ta poczta na terenie obozu jest najważniejsza!**

Od miłej dla mnie pani dowiedziałem się jeszcze, że zostały wydane karty pocztowe w trzech wzorach i... na terenie obozu nie odbędzie się żadna wystawa filatelistyczna...

Obchody miały charakter międzynarodowy i objęły także miasto Kraków. Przeanalizowałem dokładnie otrzymany program i szybko zorientowałem się, że nie jest on obiektywny. **Nie zapowiadał pobytu w Auschwitz prezydenta Niemiec i wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych. Zapowiadał natomiast udział prezydenta Francji Jaguesa Chiraca w otwarciu pawilonu francuskiego, a tam go nie było.**

Ponieważ baza noclegowa w Oświęcimiu była zamknięta, udałem się do Krakowa. **Tamtejsza Poczta Główna nie przewidywała stempla okolicznościowego. Dziesięć lat temu na obchodach 50-lecia był...**

Około godziny 13.30 udałem się do Katedry Wawelskiej. Wchodząc dowiedziałem się od policjantów, że od 14.00 Wawel będzie zamknięty. Będzie w nim przebywać jakaś ważna osobistość. **Policjanci nie chcieli powiedzieć, jaka? Kościół Mariacki obstawiony był siłami prewencji policji. Pomnik Adama Mickiewicza był również szczelnie chroniony.**

W związku z takimi ograniczeniami i obostrzeniami udałem się pieszo do dzielnicy Kazimierz, gdzie mieści się Synagoga i Kirkut. **Miało się tutaj odbyć spotkanie z Rabinem Izraela. Niestety, spóźniłem się i już mnie nie wpuszczono.** Do Synagogi musiałem iść pieszo kawał drogi, bo ruch tramwajowy był wstrzymany. Do tego pogoda była fatalna. Prawie cały dzień padał gęsty śnieg. Trudno było poruszać się po chodnikach, a komunikacja miejska była ciągle wstrzymywana.

Człowiek z Synagogi, z którym się umówiłem, że zaprowadzi mnie na to spotkanie, w ogóle już do mnie nie wyszedł.

Po godzinie 19.00 wyjechałem z Krakowa pociągiem do Słupska. W pociągu stwierdziłem, że był to zupełnie stracony wyjazd. **Zacząłem się zastanawiać, dla kogo były te uroczystości w Oświęcimiu? Gdyby zechciało na nie przyjechać więcej takich osób jak ja, to nic by nie zobaczyły i nie zyskały.**

Dobrze, że naczelniczka Urzędu Pocztowego Nr 5 w Oświęcimiu zgodziła się za pokwitowaniem przyjąć ode mnie przygotowaną kopertę, ostemplować datownikiem z 27 stycznia i wysłać do Słupska. Przy okazji poprosiłem ją jeszcze, aby kupiła mi wszystkie trzy kartki pocztowe, jakie zostały wydane z okazji obchodów i je także przesłała do Słupska. **Cała ta korespondencja już do mnie dotarła.**

Jan Mindik
Słupsk

Ten wrak trzeba odnaleźć

Zbliża się 65 rocznica zatonięcia pierwszego ORŁA. O ile pamiętam, umowną datą utraty tego okrętu jest ósmy czerwca 1940 roku. Umowną, dlatego, że po prostu nie wiadomo do końca, kiedy, gdzie, ani też jak zatonął.

ORZEŁ (1473,5/1650 ton; 84 m dł.; 19/9 w; m.in. 1x105 mm, 12 wt 550 mm; zał. 60) powstał w latach 1936-1939 we Vlissingen (wod. 15.01.1938 r., przekazany do służby 2.02.1939 r.) i był pierwszym z dwóch dużych - zbyt dużych, jak na Bałtyk - torpedowych okrętów podwodnych, zamówionych przez kierownictwo ówczesnej Polskiej Marynarki Wojennej w Holandii. Bodajże 10 lutego 1939 roku odbyła się pierwsza prezentacja okrętu ludności Gdyni, która przecież ten okręt swojej Marynarce ufundowała - ze składek na tzw. FOM (Fundusz Obrony Morskiej). **Nowy okręt został w pewien sposób dedykowany nieżyjącemu od czterech bez mała lat marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, o czym świadczyła stosowna tablica na jego kiosku.**

Marynarze to ludzie przesądni, a skądinąd wiadomo, że nasz ORZEŁ... samowolnie przeciągnął swoje wodowanie, schodząc z holenderskiej pochylni w godzinę po zaplanowanym czasie. **Podobno też w horoskopie, jaki swego czasu postawił okrętowi jeden z jego oficerów, astrolog-amator – kpt. mar. J. Chodakowski, - znalazły się przepowiednie wspaniałej, acz krótkiej służby i tragicznego jej końca...** Pierwszym dowódcą ORŁA został kmdr ppor. H. Kłoczkowski. Z powodu jego „choroby" okręt znalazł się w nocy z 14 na 15 września 1939 roku, już podczas toczącej się od dwóch tygodni II wojny światowej, w estońskim Tallinnie. **Po zdaniu na ląd „chorego" dowódcy, ORZEŁ został pod niemieckim naciskiem podstępnie i wbrew wojennemu prawu internowany, po czym uciekł z Tallinna nocą z 17 na 18 września, prowadzony przez dotychczasowego ZDO, kapitana mar. J. Grudzińskiego.**

Po brawurowej ucieczce, w którą (przymusowo) zabrał ze sobą dwóch estońskich strażników, ORZEŁ, pozbawiony map i pomocy nawigacyjnych oraz zamka do swego 105-mm działa - najpierw wysadził na ląd swoich estońskich „pasażerów" (całych i zdrowych, choć propaganda berlińska głosiła bzdury o bestialskim ich zamordowaniu przez Polaków), po czym działał przez pewien czas na Bałtyku, by wreszcie przejść przez Cieśniny Duńskie i w dniu 14 października 1939 roku zawitać do Wielkiej Brytanii. **Polak zawsze potrafi, a potrzeba jest matką wynalazków, więc oficer nawigacyjny ORŁA, por. mar. M. Mokrski, posługując się pomocami nawigacyjnymi, przeoczonymi przez Estończyków podczas rewizji przy internowaniu (a był to m. in. spis bałtyckich Latarń Morskich) narysował swoistą „mapę" wycinka Bałtyku, na której odtąd „nawigował" ze znakomitym, jak się okazało, skutkiem.**

„Orzeł" - pierwszy z dwóch dużych polskich torpedowych okrętów podwodnych Fot. Arch. Autora

Z baz brytyjskich ORZEŁ operował przez niecałe osiem miesięcy, odbywając siedem patroli i niszcząc m.in. jeden niemiecki transportowiec tuż przed inwazją hitlerowskich Niemiec na Norwegię. Z ostatniego patrolu ORZEŁ nie wrócił. **Zaginęło wraz z nim bez wieści sześćdziesięciu oficerów, podoficerów i marynarzy (w tym drugi i ostatni dowódca okrętu, kpt. mar. J. Grudziński) oraz trzech członków brytyjskiej ekipy łącznikowej.** Niemal wszyscy członkowie ostatniej załogi ORŁA zostali pośmiertnie awansowani o jeden stopień, zaś

po wojnie kmdr ppor. Grudziński otrzymał pośmiertnie Złoty Krzyż Virtuti Militari, zostając jedynym oficerem PMW odznaczonym w ten sposób dwukrotnie.

Co do daty, miejsca i przyczyny utraty ORŁA istnieją co najmniej cztery rozmaite wersje, w tym jedna utrzymująca, jakoby okręt został storpedowany przez sojuszniczy... holenderski (!) okręt podwodny, idący zmienić ORŁA w sektorze. Według innej, polski okręt miał zginąć wskutek wypadku. Dwie pozostałe - to brytyjska, według której ORZEŁ zginął na minie lub minach oraz niemiecka, według której okręt został jakoby zatopiony przez samolot jeszcze w końcu maja 1940 roku. W przypadku ewentualnego zatonięcia na minach należałoby się liczyć nawet z całkowitym unicestwieniem okrętu w zależności od tego, ile owych min wybuchło po uderzeniu zapalnikami o jego kadłub. W takiej sytuacji musielibyśmy niestety zapomnieć o możliwości odnalezienia jakichkolwiek pozostałości po ORLE.

Nasz pierwszy ORZEŁ stał się już podczas ostatniej wojny legendą PMW i dlatego warto pokusić się o odnalezienie jego wraku pomimo trudności z tym związanych. W moich domowych zbiorach mam m.in. dwa artykuły, poświęcone rzekomemu odnalezieniu sławnego okrętu (Z Damski: „ORP Orzeł nie odnaleziony: jeszcze..."; Polska Zbrojna z 13/15.05.94) i jego poszukiwaniom (J Sieński: „Na tropach Orła"; Dziennik Bałtycki z 5.10.99).

Przed dziesięcioma laty wybuchł spory zgiełk wokół rzekomego odnalezienia ORŁA, a to za sprawą filmu, nakręconego w 1993 roku przez Norwegów, szykujących się wówczas do posadowienia na dnie Morza Północnego (dokładnie - Rynny Norweskiej) podpór kolejnej swojej platformy do wydobywania ropy. **Sfilmowali oni przy tej okazji wrak jakiegoś okrętu podwodnego. Ktoś obejrzał ten film pobieżnie i na wyrost orzekł, że sfilmowany obiekt to wrak ORŁA, ale po uważniejszym obejrzeniu zdjęć okazało się, że jednak nie.**

Z. Damski wyraził w zakończeniu swego sporego materiału o dziejach i tragicznym końcu ORŁA nadzieję, iż kiedyś jakiś przypadek sprawi, iż ktoś odnajdzie wrak ORŁA. Stwierdził też, że wątła jest ta nadzieja, ale trzeba ją mieć. Tyle stary artykuł z „Polski Zbrojnej".

Osiemdziesięcioczterometrowy kadłub okrętu, wypierającego w zanurzeniu 1650 ton, to nie jest bynajmniej szpileczka, którą łatwo pomylić z wrakiem pierwszego lepszego U-Boota, bo od większości tych ostatnich nasz ORZEŁ był chyba większy.

„Młodszy" artykuł z „Dziennika Bałtyckiego" jest dużo ciekawszy - okazuje się bowiem, że na naszym własnym podwórku nie brak ludzi zainteresowanych odnalezieniem ORŁA, ba - podejmujących w tej mierze bardzo zdecydowane działania!

Teoretycznie można byłoby „odnaleźć" szczątki ORLA, nie schodząc ani na metr pod wodę, a korzystając jedynie z materiałów, jakie znajdują się w dyspozycji naszych amerykańskich sojuszników z NATO (owych sławnych satelitarnych „map" dna Morza Północnego), na których wystarczyłoby nanieść trasę, jaką okręt przebył w ostatnim patrolu. Bo tej trasy, o ile wiem, nie znamy. Kolejny sposób na odnalezienie ORŁA to dokładne zbadanie dna Morza Północnego - a) we wszystkich przypuszczalnych miejscach, w których okręt mógł zatonąć lub b) w całości, oczywiście w odpowiednio długim czasie i wspólnymi siłami PMW oraz flot sojuszniczych z NATO. Warto byłoby skorzystać przy tym z materiałów i doświadczeń owych gdańszczan, o których pan Sieński napisał we wspomnianym numerze „DB", a nawet zaprosić do współpracy pana doktora R. D. Ballarda, który odnalazł już „Titanica" i „Bismarcka"!

Jak to zwykle bywa w przypadkach zaginionych okrętów - owe miejsca, w których ORZEŁ mógł zatonąć, oraz wymieniane przyczyny jego utraty, to wyłącznie przypuszczenia, więc na myśl przychodzi od razu „plan B", czyli systematyczne przebadanie całego dna Morza Północnego z użyciem najnowszych zdobyczy techniki, stosowanych do tego rodzaju badań.

Trudno powstrzymać się w tym miejscu od zwrócenia uwagi na znaczenie takiej międzynarodowej operacji poszukiwawczej dla Polaków, Holendrów, Norwegów czy Brytyjczyków, a nawet dla całego Sojuszu. **Załoga ORŁA wypełniła swoją misję z honorem, walcząc o wolność waszą i naszą, a my teraz mamy wobec tych dzielnych ludzi dług wdzięczności, który nigdy nie ulegnie przedawnieniu! Ponadto wśród nas żyją potomkowie załogi ORŁA, którzy na pewno chcieliby poznać tajemnicę ostatniego patrolu okrętu i marynarskiej śmierci swoich Ojców i Dziadków.**

Wojciech M. Wachniewski
Słupsk

Nawet wiatr schował się w trzciny zasłuchany...

Zorganizowana w Izbicy przez Danutę Kot i Małgorzatę Roszkowską impreza choinkowa dała dzieciom i ich rodzicom wiele radości.

Piękne stroje uszyte przez obie panie urzekały barwą i szykiem. Obie zadały sobie wiele trudu i poświęciły sporo czasu, aby wypadły też dobrze występy młodocianych aktorów. Gdy rozbrzmiała zimowa piosenka „Ding don" na sali zerwała się burza oklasków. Mamy ukradkiem ocierały łzy, gdy ich pociechy zaśpiewały piosenkę „Matko moja".

Publiczności podobał się też skecz „Sami swoi". **Pawełek Pilarczyk** i **Sebastian Pląda** poddali w nim krytyce aktualny stan rolnictwa pod rządami Unii Europejskiej. Podobała się bajka „Kopciuszek". Zresztą wszystkie występy były udane.

Na koniec małym widzom zaimponował Mikołaj z wielkim workiem prezentów. Były jeszcze fanty, ciasto, kawa i zabawa. Nawet wiatr wiejący od morza schował się cichutko w trzciny zasłuchany...

Za te wszystkie wspaniałości dzieci ślą organizatorom słowa podziękowania. W przygotowaniu choinki wiele pomogli - miejscowy sołtys **Zbigniew Choma** z żoną **Aliną** i inni ludzie, którym nie zabrakło chęci i serca.

Emilia Zimnicka
Izbica

M/s Wilhelm Gustloff

W poprzednim numerze „Powiatu Słupskiego" przybliżyliśmy pokojowe dzieje zatopionego w lutym 1945 roku niemieckiego transportowa „Steuben", którego wrak odkryli niedawno nurkowie Polskiej Marynarki Wojennej na wysokości Ustki. Tym razem przybliżymy pokojową służbę najsławniejszej ze wszystkich niemieckich jednostek, utraconych w czasie „Operacji Hannibal" – motorowca Wilhelm Gustloff. Opowiemy o niej sięgając wyłącznie do książki G. Grassa „Im Krebsgang".

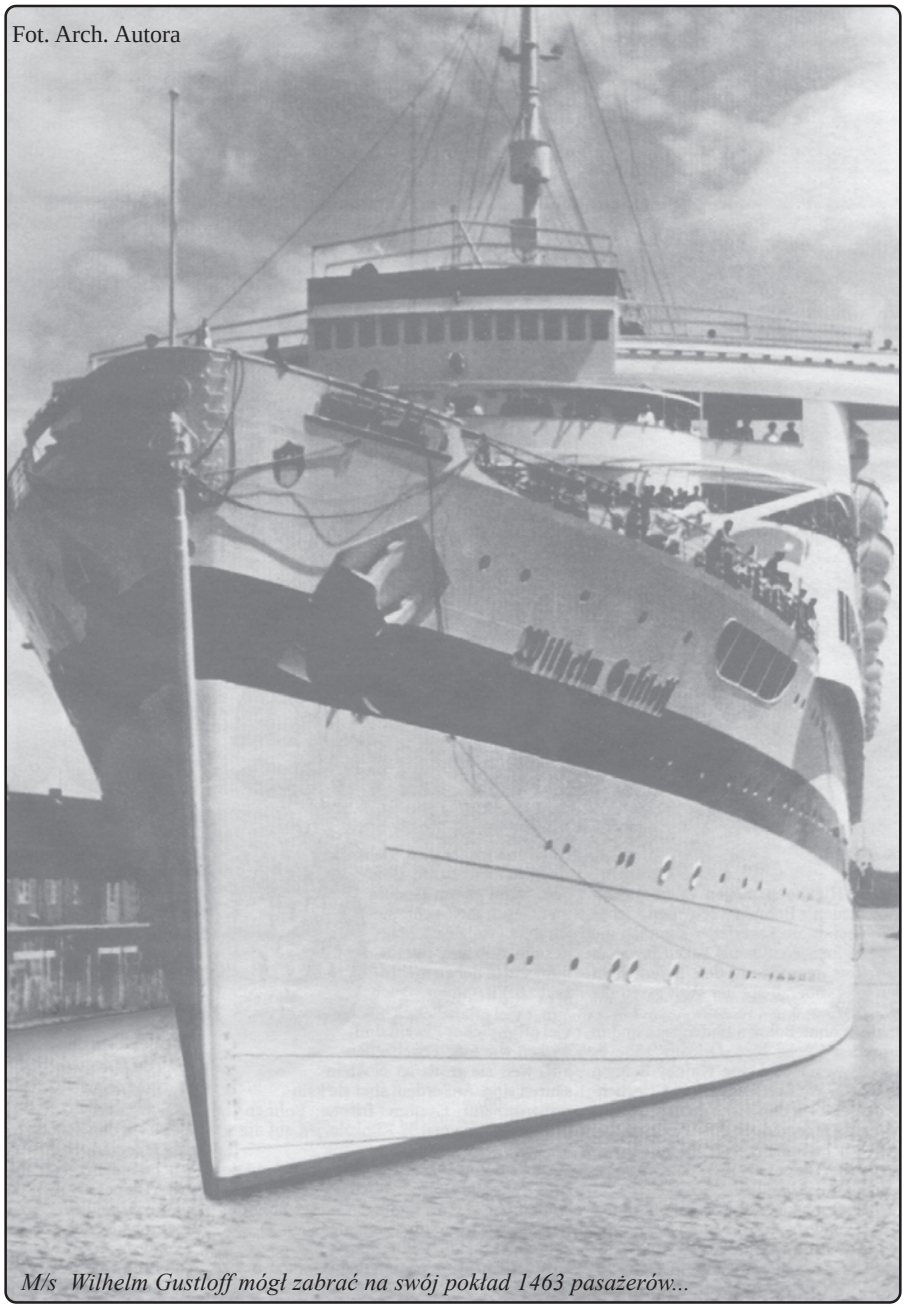

Fot. Arch. Autora

M/s Wilhelm Gustloff mógł zabrać na swój pokład 1463 pasażerów...

Człowiekiem, który po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech rozwiązał wszystkie tamtejsze związki zawodowe, opróżnił ich kasy i wysprzątał siedziby, zaś miliony członków wcielił przymusowo do Deutsche Arbeitsfront, był dr Robert Ley. On też wpadł na pomysł organizowania robotnikom i urzędnikom również wypoczynku, umożliwiając im tanie podróże w bawarskie Alpy, w Erzgebirge, nad Bałtyk i nad Wattenmeer, czy wreszcie rejsy statkami po morzach. Wszystko pod hasłem: Kraft durch Freude (Siła przez Radość).

W początkach roku 1934 wspomniany Ley wyczarterował dla planowanej floty KdF motorowiec Monte Olivia i mniejszy parowiec Dresden o tonażu 4000 BRT. Oba statki mogły za jednym razem przyjąć na swoje pokłady około trzech tysięcy osób. Już podczas ósmego rejsu pod znakami KdF, wiodącego nieodmiennie do pięknych fiordów Norwegii, wspomniany wcześniej Dresden, wpadając na nieoznaczoną na mapach podwodną bryłę granitu, rozpruł sobie poszycie kadłuba na długości trzydziestu metrów i zaczął tonąć. Zdołano wprawdzie uratować wszystkich pasażerów (z wyjątkiem dwóch kobiet, które zmarły na serce na pokładzie), ale zajście łatwo mogło zaszkodzić całemu pomysłowi – gdyby nie Robert Ley. Już w tydzień później wyczarterował on cztery kolejne statki i tak w rękach KdF znalazła się w ciągu ledwie roku rozwojowa flota, mogąca za jednym zamachem przyjąć na swe pokłady sto pięćdziesiąt tysięcy urlopowiczów. Trasy wycieczek wiodły z reguły do wspomnianych fior-

dów Norwegii, wkrótce jednak statki Kadeefu zaczęły wypływać z turystami na Atlantyk, zawijając aż na Maderę. Cała impreza kosztowała ledwie czterdzieści marek plus dziesięć dalszych za specjalny bilet kolejowy na dojazd do portu w Hamburgu.

Nikt nie pytał o pieniądze, gdy w styczniu 1936 roku złożono w hamburskiej stoczni Blohm und Voss zamówienie na budowę nowego motorowca pasażerskiego dla Deutsche Arbeitsfront i jego „córki" KdF, mającego kosztować 25 000 000 RM. Zrazu podano tylko główne dane statku: tonaż 25 484 BRT, długość 208 m, zanurzenie 6-7 m. Miał on rozwijać prędkość 15,5 węzła. Na pokłady miał przyjmować 1463 pasażerów, a jego załoga miała liczyć 417 osób. Dla ówczesnego budownictwa okrętowego wszystkie te wartości były raczej normalne; w odróżnieniu jednak od innych tegoczesnych statków pasażerskich – nowy wycieczkowiec miał otrzymać pomieszczenia jednej tylko klasy i w ten sposób, za radą Roberta Leya, przyczyniać się do umacniania we wszystkich Niemcach poczucia jedności i wspólnoty narodowej.

Przed wodowaniem zaplanowano dla nowego statku imię Der Führer, lecz podczas pamiętnej, żałobnej „gali" poświęconej pamięci Wilhelma Gustloffa – ten ostatni, siedząc obok wdowy po pierwszym „męczenniku" Partii zdecydował, że budowany statek otrzyma imię zamordowanego w Szwajcarii „towarzysza". Wkrótce po kremacji zwłok Gustloffa w całej Rzeszy zaroiło się od placów, ulic i szkół jego imienia. Ba – nadano je nawet (przymusowo „odżydzonym") zakładom zbrojeniowym w Suhl, które nosząc wcześniej nazwę Simson-Werke produkowały broń i inny sprzęt wojskowy, a pod nową nazwą miały utrzymywać, począwszy od 1942 roku swoją filię w pobliżu obozu koncentracyjnego Buchenwald. Mało tego: imię Pierwszego Męczennika „przekroczyło oceany", bowiem nadano je Domowi Kolonii w brazylijskiej Kurytybie!

W dniu 5 maja 1937 roku cały Hamburg był na nogach. Wszystkie statki, stojące w hamburskim porcie, podniosły wielką galę flagową, a cała (w stu procentach czarterowana!) flota KdF stanęła w paradnym szyku na kotwicach. Dziesiątki tysięcy hamburczyków przybyły na uroczystość wodowania Numeru 511. Bezpośrednio mogło je obserwować co prawda tylko kilka tysięcy gości zaproszonych osobiście przez doktora Leya.

Punktualnie o dziesiątej rano na dworzec Dammtor wjechał osobisty pociąg Führera. Hitler wraz ze świtą przejechał następnie w kolumnie samochodów, otwartą limuzyną marki Mercedes, ulicami miasta do portu. Przy Landungsbrücken specjalnie podstawiony barkas zabrał całe dostojne towarzystwo do stoczni. Tam, na honorowej trybunie Wódz spotkał wdowę po „Męczenniku". Znał ją z dawnych lat, bowiem jeszcze przed Puczem Monachijskim panna Hedwig była jego sekretarką. Potem zaś, kiedy on trafił do aresztu w twierdzy Landsberg, ona wyjechała za pracą do Szwajcarii, gdzie poznała swego przyszłego męża. Oprócz tych dwojga na trybunie znaleźli się jeszcze – minister pracy Rzeszy dr Ley, dyrektor stoczni, radca Blohm, szef zakładowej komórki NSDAP Pauly; Gauleiterzy Hamburga i Meklemburgii Kaufmann i Hildebrandt; wielki admirał Raeder, który reprezentował Kriegsmarine. Nie omieszkał też przybyć specjalnie z Davos Landesgruppenleiter Böhme, następca Gustloffa na tym stanowisku. Wygłoszono mowy. Führer tym razem pozostał w cieniu. Po wystąpieniu Gauleitera Kaufmanna głos zabrał dyrektor stoczni Blohm und Voss: „Mein Führer, w imieniu Stoczni melduję kadłub Nr 511 gotów do wodowania!" Minister Pracy w swoim wystąpieniu powiedział m. in.: „Führer polecił mi wówczas, abym postarał się, by Niemcy właściwie wykorzystywali urlopy i regenerowali siły tak fizyczne, jak psychiczne, bo kiedy Niemcy stracą nerwy, to będzie mógł wymyślać Bóg wie co, a wszystko na próżno". Z kolei wdowa po Wilhelmie, pani Hedwig Gustloffowa, wypowiedziała tradycyjną formułę chrztu statku: „Nadaję ci imię Wilhelm Gustloff!"

Robotnicy stoczniowi od Blohma i Vossa, i wszyscy zebrani wiwatowali, kiedy ośmiopiętrowy kadłub nowego statku – jeszcze bez komina i dwóch pokładów – opuszczał pochylnię. Odśpiewano obie obowiązkowe podówczas pieśni – Deutschland- i Horst-Wessel-Lied. Motorowiec Wilhelm Gustloff bez wątpienia był osiągnięciem. Kiedy biały, zupełnie wykończony i wyposażony wycieczkowiec szykował się do pierwszego rejsu, tysiące – ba, miliony! Niemców myślało o nim z prawdziwą dumą. Statek miał obszerne pokłady słoneczne, łazienki z prysznicami i urządzenia sanitarne. Ściany co bardziej reprezentacyjnych pomieszczeń dziennych wyłożone były orzechowym drewnem, a znalazły się w tej liczbie m. in. sala balowa, tzw. Deutschlandhalle i salon muzyczny. Kadłub mieścił też „pływające schronisko" dla niemieckiej młodzieży. We wszystkich pomieszczeniach dziennych nie brakło rzecz jasna portretów Führera i – nieco mniejszych formatem – Leya, ale głównymi motywami porozwieszanych na ścianach obrazów były pejzaże namalowane w starym i dobrym stylu. Kuchnia okrętowa na pokładzie A dysponowała m.in. nowoczesnym urządzeniem do hurtowego zmywania naczyń, które w ciągu doby mogło przywrócić blask aż trzydziestu pięciu tysiącom brudnych talerzy! Specjalny zbiornik wody, wykorzystywany przez to urządzenie i mieszczący aż 3400 litrów, zainstalowano w... obszernym kominie statku. Nowoczesnego wyposażenia dopełniał wewnętrzny basen pływacki na pokładzie E, o pojemności 60 ton wody. Sprzęt ratunkowy nowego wycieczkowca obejmował m.in. 22 duże łodzie.

Wychodząc w kiepskiej pogodzie w dwudniowy rejs próbny, statek zabrał na pokłady personel stoczni oraz ekspedientki z hamburskiej Konsumgenossenschaft. W kolejny, tym razem trzydniowy rejs wyszedł Wilhelm Gustloff 24 marca 1938 roku, tym razem z tysiącem dokładnie wyselekcjonowanych Austriaków, bowiem w niecały tydzień później w Marchii Wschodniej miało odbyć się sławetne Referendum na temat czegoś, co szybkimi ruchami zdążył już częściowo wprowadzić w życie Wehrmacht – a to Anschlussu Austrii do Rzeszy. Ponadto na pokładzie statku znalazło się trzysta dziewcząt z Bund deutscher Mädel (Związku Niemieckich Dziewcząt) i z górą setka dziennikarzy. Tych ostatnich zaraz na wstępie zaproszono na specjalne spotkanie do sali kinowo-widowiskowej Gustloffa. Następnie zaprezentowano im wszystkie pokłady jednoklasowca, z wyjątkiem apartamentów przewidzianych dla Führera i doktora Leya, „ojca" KdF.

W drugiej swojej podróży Wilhelm Gustloff, dowodzony przez kapitana Lübbego, uratował w rejonie Dover załogę brytyjskiego statku Pegaway. Kierownictwo tego ostatniego zgłosiło rozbicie pokrywy jednego z luków i zalanie ładowni. Pechowy frachtowiec odnale-

ciąg dalszy na str. 36

ziony został przez Gustloffa w nocy; dopiero rano zdołano zwodować z pokładu „niemca" szalupę w celu podjęcia 19-osobowej załogi tonącego „brytyjczyka". W sztormowej pogodzie łódź została rzucona falą na burtę „pasażera" i uszkodzona odpłynęła wraz z obsadą. Obsada kolejnej łodzi zwodowanej z Gustloffa, tym razem motorowego barkasu, po kilku podejściach zdołała przejąć na swój pokład Anglików z tonącego frachtowca. Później udało się również odnaleźć i podnieść na pokład „pasażera" uszkodzoną jego szalupę wraz z obsadą.

W pierwszym rejsie Wilhelma Gustloffa na Maderę prowadzący statek kapitan Lübbe, zmarł nagle na atak serca, zaś od Lizbony kierownictwo wycieczkowca objął kapitan Petersen. Po tej dramatycznej podróży rozpoczęły się letnie, pięciodniowe rejsy do fiordów Norwegii. Miało ich być w sumie jedenaście, a wszystkie cieszyły się ogromnym wzięciem, nic więc dziwnego, że utrzymano je w programie na rok następny – tysiąc dziewięćset trzydziesty dziewiąty.

Dziesięć razy opłynął Wilhelm Gustloff Półwysep Apeniński wraz z Sycylią. Dla pasażerów zorganizowano zejścia na ląd w Neapolu i w Palermo. Starannie dobierani na każdy z tych rejsów pasażerowie jechali zwykle nocnym pociągiem z Niemiec do Genui, gdzie następowało zaokrętowanie. Po okrążeniu „Buta" statek zawijał do Wenecji, gdzie następował koniec imprezy i wyjazd pociągiem z powrotem do Niemiec. Coraz częściej wśród pasażerów Wilhelma Gustloffa zaczęły pojawiać się przeróżne niemieckie „grube ryby", jak choćby sławny współwynalazca (wraz z A. Hitlerem) „Volkswagena-Chrabąszcza" (początkowo nazywanego „KdF-Wagen"), profesor Porsche, który szczególnie interesował się nowinkami technicznymi na i pod pokładami statku.

Zimę roku 1938/39 Wilhelm Gustloff spędził w Genui, po czym w marcu 1939 roku znowu powrócił do Hamburga. W parę dni po jego powrocie z zimowania do eksploatacji wszedł m/s Robert Ley, większa i „przyszywana" „siostrzyca" Gustloffa. Wraz z wejściem Leya do służby flota KdF wzrosła liczebnie do trzynastu statków. Na razie jednak sławny program wycieczek dla pracujących zawieszono, a siedem białych „pasażerów" – w tej liczbie zarówno Wilhelm Gustloff, jak i Robert Ley – wypłynęło na pusto w nieznanym kierunku. Dopiero na wysokości Brunsbüttelkoog kapitanowie statków otworzyli zalakowane koperty i odczytali docelowy port rozpoczętego rejsu: Vigo w Hiszpanii. Po raz pierwszy w swojej karierze „pasażery" KdF miały posłużyć za wojskowe transportowce, a na ich pokładach powrócić miał do domu niemiecki powietrzny Legion „Condor", którego lotnicy-ochotnicy walczyli w wojnie domowej pod hiszpańskim niebem po stronie Frankistów. W Hamburgu powracający lotnicy powitani zostali przez samego Hermanna Göringa.

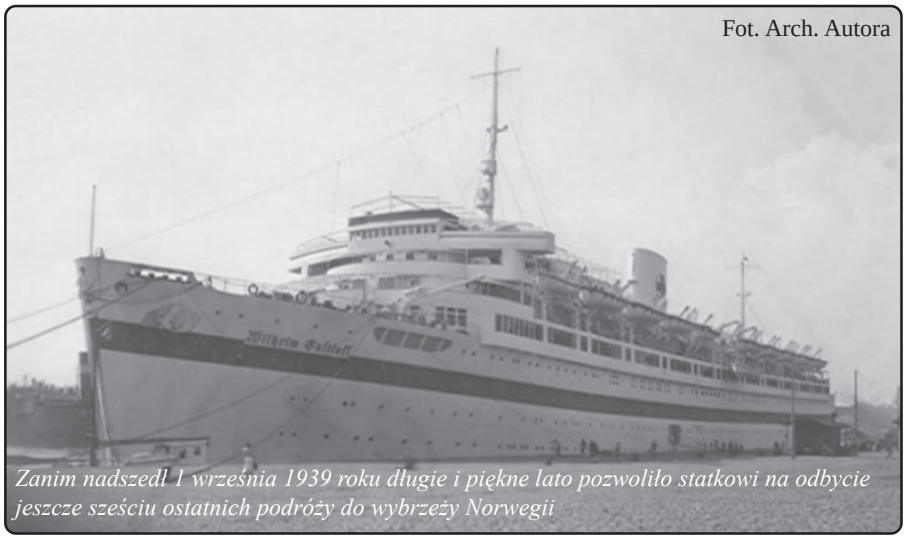

Fot. Arch. Autora

Zanim nadszedł 1 września 1939 roku długie i piękne lato pozwoliło statkowi na odbycie jeszcze sześciu ostatnich podróży do wybrzeży Norwegii

Zanim nadszedł pierwszy dzień września 1939 roku, długie i piękne lato pozwoliło statkowi na odbycie jeszcze sześciu ostatnich podróży na zwykłej trasie do wybrzeży Norwegii – ciągle bez schodzenia pasażerów na ląd. W wycieczkach tych uczestniczyli ludzie pracy i urzędnicy z Zagłębia Ruhry, z Berlina, z Hanoweru i Bremy, a także nieliczni Niemcy spoza granic kraju. Trasy rejsów wiodły do Byfiordu, gdzie pasażerowie z aparatami fotograficznymi mogli sobie popstrykać widoczki Bergen, a także do Hardanger i Sognefiordu, z którego zwykle przywożono najwięcej zdjęć. Aż do lipca uczestnicy kolejnych wycieczek na Wilhelmie Gustloffie mogli też podziwiać słońce, świecące o północy. Wzrosły lekko – do czterdziestu pięciu marek – ceny biletów.

Z kolei statek posłużył propagowaniu idei... wychowania fizycznego. Oto przez dwa tygodnie lata 1939 roku odbywał się w stolicy Szwecji pokojowy turniej gimnastyczny, nazwany „Lingiadą" na cześć „ojca" szwedzkiej gimnastyki popularnej, Per Henrika Linga (odpowiednika niemieckiego Turnvatera Jahna). Wilhelm Gustloff stał się bazą dla ponad tysiąca niemieckich gimnastyków płci obojga w rozmaitym wieku, w tym starszych a wysportowanych panów i dzieci, wyćwiczonych w masowych pokazach stadionowych. Kapitan Bertram postanowił nie zawijać do samego Sztokholmu, lecz zakotwiczyć w pewnej odległości od miasta. Gimnastyczki i gimnastyków przewożono na ląd w sposób zorganizowany, przy użyciu okrętowych łodzi. Żadnych gorszących incydentów nie zanotowano, a cała wyprawa przysłużyła się sprawie przyjaźni niemiecko-szwedzkiej. Król Szwecji wręczył wszystkim przybyłym trenerom pamiątkowe plakiety. Szóstego sierpnia Wilhelm Gustloff powrócił do Hamburga, wkrótce wychodząc w kolejny rejs wycieczkowy do wybrzeży Norwegii z urlopowiczami na pokładzie.

Nocą z 24 na 25 sierpnia 1939 roku, gdy statek znajdował się w swoim kolejnym (a de facto ostatnim) rejsie wycieczkowym, kapitanowi Bertramowi doręczono rozszyfrowany już telegram, który zawierał polecenie otwarcia zalakowanej koperty, zdeponowanej przed wyjściem w kapitańskiej kabinie. Kapitan – postępując stosownie do „Rozkazu QWA7" – nakazał przerwać wycieczkę i zawrócić (nie niepokojąc pasażerów wyjaśnieniami) do Hamburga.

W cztery dni po zawinięciu Wilhelma Gustloffa do tego portu wybuchła II wojna światowa. Dobiegły końca wycieczki pod znakiem KdF i pokojowa służba statku.

Tłumaczenie:
Wojciech M. Wachniewski

Jak umilić złoty wiek

Kiedy członkom młodzieżowej grupy instrumentalno-wokalnej z Karżniczki ręce ze zmęczenia zaczęły opadać, wójt Grzegorz Jaworski chwycił sam za akordeon, a ksiądz Zbigniew Kostewicz - proboszcz z Zagórzycy i jednocześnie (ewenement) szef samorządowej Komisji Spraw Społeczno-Socjalnych Urzędu Gminy) siadł przy organach elektrycznych i... przygrywali sędziwym uczestnikom spotkania, jako się rzekło, do białego ranka.

„Damniczanki" swoimi występami uświetniają wszystkie gminne uroczystości

Fot. J. Maziejuk

Przychodzą do domu kultury raz w tygodniu, żeby sobie pośpiewać i - przy okazji - wzbogacić swój repertuar o jakąś nową piosenkę. Uzbierało się ich już kilkadziesiąt. Różnych: ludowych, regionalnych (m.in. kaszubskich), starodawnych (przedwojennych, w tym kresowych), patriotycznych, religijnych - włącznie z kolędami i pastorałkami, rozrywkowych. Z partiami solowymi liderki **Teresy Formeli.**

Początki? Oto fragment moich zapisków reporterskich z października 1994: **Równo przed siedmioma laty - pamiętają ten dzień, jak gdyby to było dzisiaj - skrzyknęli się w kameralnej salce Damnickiego Domu Kultury. W piętnastkę, w takim samym co teraz składzie osobowym: czternaście starszych pań i... jeden, też niemłody, przedstawiciel brzydszej płci, zwany żartobliwie rodzynkiem lub chłopem do okrasy. Postanowili utworzyć przy wsparciu akordeonisty Tadeusza Ziętary, ludowy zespół wokalny pod nazwą „Damniczanki". Zespół... z pozoru tylko chórek. Faktycznie i duży, i prężny Klub Seniora. Może przez wzgląd na wiek grupy estradowej, a może po prostu za sprawą powodzenia - od pierwszej chwili - śpiewających pań (z męskim „rodzynkiem"!) wśród co bardziej leciwych mieszkańców Damnicy i okolicznych wsi...**

Służą im opracowywane przez siebie programy, zwłaszcza do urozmaicania cotygodniowych wspólnych (trwających do... pięciu godzin) wieczorów towarzyskich przy kawie, ciastkach i muzyce; z reguły, choć nie zawsze, połączonych z czyimiś imieninami, urodzinami, rocznicami ślubu, przyjściem na świat wnucząt bądź prawnucząt. Okraszają też nimi - w strojach, dodać warto, będących prezentem Urzędu Gminy - wszelkie lokalne uroczystości: dożynki, festyny, wieczornice, akademie. Występują od Łeby po Czarne i Sianów (dzięki niezapomnianej **Janinie Łagodzicz**). Biorą udział w najrozmaitszych przeglądach, konkursach, festiwalach dorobku artystycznego kółek rolniczych i kół gospodyń wiejskich, kolęd i pastorałek, pieśni i piosenek o tematyce religijnej, patriotyczno-pomorskiej. **Nie tylko występują we wspomnianych miejscowościach. Jeżdżą wszędzie, gdzie urządza się tego typu imprezy, do Kępic, Smołdzina, Ustki, Kluk, Żochowa. Słowem: jak powiat długi i szeroki.**

U siebie lubią występować najchętniej. I to jak... Na przykład rewizyta sianowskich przyjaciół przeciągnęła się do... rana. Wypełniły ją - jakżeby inaczej! - staropolskie „tańce, hulanki, swawole".

***

- Wójt Grzegorz Jaworski - słyszałem w czasie niedawnej gościny u koleżanek i kolegów pani Teresy - **jest ciągle naszym bezcennym sponsorem, opiekunem, sympatykiem. Jemu zawdzięczamy organizowane rok w rok bale karnawałowe z symboliczną odpłatnością rzędu 10 złotych. Tradycyjnym zwyczajem bawi się z klubowiczami i „zastępuje" orkiestrę, gdy trzeba. Niestety, już bez księdza Zbigniewa, bo biskup przeniósł go daleko stąd.**

- Zmienił się i skład zespołu. Liczy on dzisiaj nie piętnaście, lecz osiem osób. Samych kobiet. Wśród nestorek (poza mną) - mówi Teresa Formela – **w zespole występują: Irena Burian, Władysława Kołkowska, Jadwiga Grzeżułkowska, Joanna Baran. Krótszy staż mają - Janina Mudryk, Helena Kaczmarczyk i Stefania Wiśniewska. Nie żyje już Tadeusz Ziętara. Przed kilku laty wyręczył go przy akordeonie i „pulpicie dyrygenckim" Edward Kasperski, któremu towarzyszą w muzykowaniu: Antoni Adamczak (skrzypce), Jan Wiśniewski (klarnet) i osiemdziesięciolatek Bronisław Pyszyński (perkusja).**

- Trudniej też dziś - dodaje kierująca Gminnym Ośrodkiem Kultury i Sportu (dawny DKK) **Katarzyna Sobolewska – o przyjaznych zespołowi i klubowi biznesmenów. Wyjątkiem jest zarząd tutejszej „Wosany" oraz właściciele słupskich firm handlowych „Garbopol" i „Bat". Dobre i to. Nawet taki wójt jak nasz nierzadko potrzebuje bowiem wsparcia swoich socjalno-kulturalnych działań.**

Jerzy R. Lissowski
Fot. arch. własne UG

Przegrana u progu stojedenastej jesieni życia

Drzewa umierają stojąc...

W 1958, gdy przekroczyła wiek emerytalny, doszła do wniosku, że w Kazachstanie żadną miarą nie zostanie. Wbrew perswazjom związanej silnymi więzami z Zabużem córki Józefy Sawko, powzięła decyzję o wyjeździe do Polski z drugą z cór, Janiną Krasnodemską.

Przez prawie całe powojnie nikt o jej arcysędziwym wieku w stolicy województwa czy subregionu nad Słupią, ba! nawet w samych Główczycach, nie wiedział. „Odkryłem" wspomniane kuriozum 11-12 lat temu, po trosze przypadkowo, w znacznej mierze - dzięki pani **Annie Nowosieleckiej-Gur** - inspektorowi ds. ewidencji ludności Urzędu Gminy. **Dopiero z tą chwilą (!) tamtejsze władze zaczęły odwiedzać z kwiatami i życzeniami najstarszą mieszkankę Słupskiego w każde, coraz bardziej znaczące urodziny (jak na ironię losu, począwszy od „przeoczonych" superwspaniałych i unikatowych: setnych).**

Bronisława Jakuta z domu **Galikowska** - o niej bowiem tu mowa - seniorka staropolskich rodów Galikowskich i Jakutów osiadłych przed wiekami na Kresach wschodnich, pochodziła z sąsiadującej z Białymstokiem miejscowości rolniczej Bobrowniki Wielkie. **Utrzymywała się wraz z mężem i czwórką dzieci w paramorgowej „gospodarce", natomiast za rządów sowieckich „wyzwolicieli" - w podbobrownickim sowchozie i... liczącej kilkadziesiąt arów działce przyzagrodowej.** Kiedy w roku 1946 zmarł małżonek, 58-letnia wdowa oddała się pieczy dwóch żyjących młodszych córek - Janiny i Józefy.

Bronisława Jakuta w gronie swojej najbliższej rodziny

Po przyjeździe do Polski stworzyła nowy dom we wsi Równo, trzy kilometry od Główczyc. **Jakieś dwadzieścia pięć lat później porzuciła chłopską chatę, urządzając sobie tzw. małą stabilizację w zakładowo-spółdzielczym bloku na świeżo wybudowanym (nb. z inicjatywy obecnego wójta Czesława Kosiaka) główczyckim osiedlu im. 22 lipca.**

Mieszkała w nim do niedawna. Opiekowała się panią Bronisławą młodsza (65 lat...) córka Janina i 48-letni (51-latek Władysław, fan morza i rybaczenia, wywędrował już w chłopięcych czasach do Ustki) jej syn, **Bernard Krasnodemski**. Miała w ojczystych stronach za Bugiem jeszcze troje wnucząt. Doczekała się też sześciorga prawnucząt oraz dwojga praprawnucząt po Władysławowej linii,

w Ustce. O zabużańskiej młodzi wiedziała tylko tyle, że lista - w zmodyfikowanej przez historię konwencji - Białorusinów z polskim rodowodem była coraz dłuższa i dłuższa.

Do ostatniej chwili czuła się dość dobrze („jeno ze słuchem nie najlepiej"), bywała bardzo rzadko („z wyjątkiem zeszłorocznej chimery układu krążenia") pacjentką lekarzy **Macieja Piechockiego** i **Tytusa Zawadzkiego** z Gminnego Ośrodka Zdrowia. Magister farmacji **Daria A. Maciejczyk** - właścicielka apteki „Pod Wagą", nie pamięta, aby w ciągu minionych 35-40 lat kiedykolwiek - osobiście lub przez zwyczajowych „wysłanników" - ją obsługiwała. **- Zakwaterowanie staruszki na IV piętrze (sic) „blokowiska" uniemożliwiało przecież matce kontakt bodaj z podwórkiem oraz sąsiednimi placami i duktami spacerowymi, a co dopiero z oddaloną o pół kilometra przychodnią czy dwakroć dalszą, lity kilometr za osiedlem 22 Lipca, położoną apteką...** - mówiła „dla jasności sprawy" opiekunka Jakuty, primo voto Galikowskiej.

Recepta seniorki RP (tak, sprawdzałem) na długowieczność? - To chyba dziedziczne - skwitowała pytanie. - Mieszkający w kresowych Bobrownikach młodszy brat dobił, umierając w 1995 roku setki. A poza tym ciężka (hartująca!) robota, zdrowy tryb życia i - optymizm, wbrew wszelkim kłopotom, przeciwnościom losu.

***

Bronisława Jakuta nie przekroczyła progu dwunastej dziesiątki. Odeszła z tego świata bezpośrednio przed moją kolejną urodzinową wizytą. Całkiem niedawno. Nagle. W ciszy, która - ku osobistej satysfakcji - ją, „człowieka bezustannej głębokiej zadumy", otaczała. We śnie - powiedziano mi u Krasnodemskich. Bez żadnych znamion choroby...

Tak pewnie myślał hiszpański dramatopisarz Alejandro Casonavel Canova, gdy przed pięćdziesięciu pięciu laty tworzył wystawianą, w Polsce od roku 1958 (z powodzeniem równym „Krzesłom" Ionesco i „Czekając na Godota" Becketta) sztuką pt. „Drzewa umierają stojąc".

Jerzy R. Lissowski

PS. Publikacja jest fragmentem przygotowywanej do druku książki pt. „Żywa legenda regionu nad Słupią". Zdjęcia - poza „tytułowym" - udostępnione z prywatnych zbiorów wnuczki B. Jakuty, Janiny Krasnodemskiej jr. Serdecznie dziękuję za okazaną mi przez nią - nie tylko w tym przypadku – życzliwość. ***(el)***

III Gminny Przegląd Jasełek

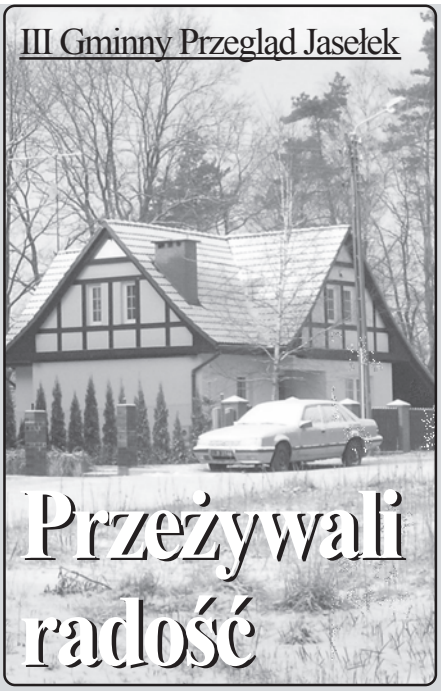

Przeżywali radość

Na scenie szumiały anielskie skrzydła, śmierć wywijała kosą, a niesforne diabełki krążyły wokół króla Heroda. Piękne dekoracje i profesjonalne kostiumy, wykonane przez dzieci przy niewielkiej pomocy mam i babć, ubarwiły scenę widowni.

Kultywowanie wielkiego bogactwa tradycji, umacnianie wspólnej więzi ze społecznością szkolną, lokalną i samorządową, przyświecały III Gminnemu Przeglądowi Jasełek, który odbył się w Zespole Szkół w Siemianicach. Prezentowały się szkoły z Głobina, Bierkowa, Włynkówka, Siemianic, Września, Redzikowa i Jezierzyc.

Popisy odbywały się przy licznej, ponad dwustuosobowej widowni. Przyjazne nastawienie czuli wszyscy występujący. Trudno było oceniać występy, bo każdy starał się zagrać i zaśpiewać jak najpiękniej. **Każdemu wykonawcy należały się wielkie brawa. Dlatego wszystkie zespoły otrzymały jednakowe pamiątkowe dyplomy i ufundowane przez wójta gminy Mariusza Chmiela - „Encyklopedie tradycji polskich" wraz ze słodkim upominkiem.**

Nie było wygranych ani przegranych. Zespoły zdobyły nowe doświadczenia i wróciły do domu bogatsze o przeżycia i ciekawe inspiracje. **Szkoła Podstawowa z Redzikowa została wytypowana do udziału w Powiatowym Przeglądzie Jasełek.**

Elżbieta Łyczywek
Fot. Zdzisław Jankowski

Południowa

dokończenie ze strony 15

Dyrektor Woynarowski posłużył się szantażem - jeśli nie zgodzimy się na obwodnicę południową, to obwodnicę opóźnimy w budowie. Interes powiatu należy stawiać wyżej aniżeli interes swojej gminy czy miejscowości. Obwodnica północna to nie tylko korzyść dla Ustki, to byłaby korzyść dla całej północnej części powiatu.

Radny **Paweł Gonera**: **- Przeciwnicy obwodnicy północnej nie przedstawili żadnych argumentów gospodarczych i społecznych przeciwko temu rozwiązaniu. Jedynie burmistrz Jacek Graczyk przedstawił merytoryczne, ekonomiczne i społeczne uzasadnienie obwodnicy północnej.** Proponuję własne stanowisko Radzie pod rozwagę: „Rada Powiatu Słupskiego z niepokojem obserwuje plany budowy obwodnicy Słupska stroną południową. Ta koncepcja nie ma żadnego uzasadnienia gospodarczego i społecznego, a podjęta została bez szerokiej konsultacji społecznej".

Radny **Stanisław Gosławski** - Wiele argumentów burmistrza Graczyka mnie przekonuje, ale **jako mieszkaniec Kępic w obwodnicy południowej upatruję szansy wyjścia z marazmu dla mojej gminy. Gmina Kępice ma o wiele wyższe bezrobocie niż Ustka.**

Radny **Eugeniusz Dańczak**: - Argumenty Ustki są logiczne, zasadne. My musimy szanować jednak prawo miejscowe. Tylko policzone głosy zadecydują, jaka będzie opinia naszej Rady.

Radny **Marian Jarząbek**: **- Dyskusja nad budową obwodnicy trwa dziesięć lat. Był czas na bronienie swych racji. Jako radni powiatowi zadbajmy również o to, żeby Ustka rozwijała się jako uzdrowisko, miejscowość turystyczna, wykorzystujmy też zasoby naturalne tych terenów.**

Ostatecznie Rada Powiatu Słupskiego opowiedziała się za koncepcją budowy obwodnicy południowej.

Jolanta Sienkiewicz
Naczelnik Biura Rady Powiatu

Wesołe ferie

Dzieci skazanych na zimowy wypoczynek na wsi jest coraz więcej. Uczniowie cieszą się z ferii, ale ich rodzice bardzo często nie wiedzą jak im zorganizować czas wolny.

Bal karnawałowy poprowadził zespół „Majera" z Ustki

W naszym szkolnym zimowisku wzięło udział 115 dzieci w wieku od 6 do 17 lat. Mogliśmy je zorganizować dzięki finansowej pomocy Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Uczestników podzieliliśmy na cztery grupy. Każdy mógł jednak zmieniać grupę w zależności od zajęć, w jakich chciał uczestniczyć. Wszystkie dzieci otrzymały nieodpłatnie drugie śniadanie.

Program został tak ułożony, by każdy mógł coś dla siebie znaleźć. Zajęcia sportowe odbywały się w sali gimnastycznej i korekcyjnej. Prowadzili je nauczyciel Tomasz Rybak i Henryk Pietrzak. Największym powodzeniem wśród chłopców cieszyły się rozgrywki w piłkę nożną, siatkówkę, tenisa stołowego i unihokeja. Grupa starsza uczestniczyła w turnieju unihokeja zorganizowanym w Szkole Podstawowej nr 5 w Słupsku i zajęła tam II miejsce. Dziewczęta preferowały dwa ognie, koszykówkę i siatkówkę. Młodszych cieszyły różnego rodzaju gry, zabawy, tor przeszkód, wyścigi i ćwiczenia ogólnorozwojowe. Wszystkie grupy brały udział w Olimpiadzie Sportowej.

Na zimowisku realizowano program profilaktyczny. Zajęcia prowadziły osoby zajmujące się profilaktyką uzależnień. Prowadzono je metodami aktywizującymi. Zajęcia informatyczne odbywały się w sali komputerowej. Dzieciaki korzystając z programu graficznego Paint i edytora tekstu Word Pat tworzyli prezentacje na komputerze, które później zostały nagrodzone i utrwalone na dyskietce.

W pięknie przystrojonej świetlicy odbywały się zajęcia muzyczne i kulturalne. Pierwsze poświęcono nauce piosenek. Drugie m.in. nauce tańca. **Na zajęciach bibliotecznych uczestnicy zimowiska mieli możliwość poznania bliżej poezji Czesława Miłosza - przyszłego patrona naszej szkoły. Brali udział w kon-**

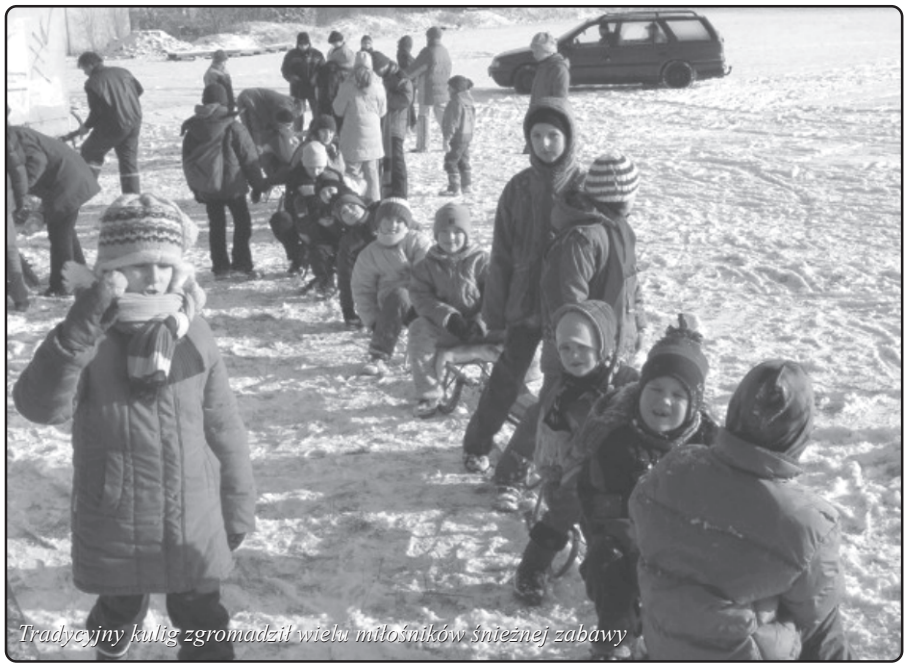

Tradycyjny kulig zgromadził wielu miłośników śnieżnej zabawy

kursie recytatorskim i plastycznym. Na balu poprowadzonym przez zespół „Majara" z Ustki zjawili się czarownica, diabeł, kopciuszek i było wiele innych zabawnych postaci.

Na zajęciach świetlicowych dzieci mieli możliwość posłuchania muzyki, wzięcia udziału w konkursach plastycznych, pogrania w gry planszowe, skorzystania z gier ruchowych. Dużym zainteresowaniem młodszych dzieci cieszyły się malowanki, wycinanki, układanki i bajki na video oraz wykonywanie prac dekoracyjnych.

Urozmaiceniem programu była wycieczka do Parku Wodnego „Jan" w Darłówku Wschodnim, do kina i Ośrodka Hipoterapii dla Dzieci Niepełnosprawnych „Nadzieja w Słupsku. Dzieci zwiedziły również budynek Straży Pożarnej. Poznały wozy strażackie oraz pracę ludzi zmagających się z żywiołem ognia. Dużym zainteresowaniem cieszyła się też wycieczka do Schroniska dla Zwierząt w Słupsku.

W Siemianicach mamy piękny las, więc wybraliśmy się na wycieczkę, by poobserwować, co dzieje się w nim zimą a także spotkać się z leśniczym **Waldemarem Tabałą**, ciekawie opowiadającym o zwierzętach i swojej pracy. Nie mogło oczywiście odbyć się bez kuligu i tradycyjnego ogniska. To ostatnie przygotowało Koło Gospodyń w Siemianicach. A ferie zakończyły konkursy o tematyce antyalkoholowej, kalambury z przysłowiami antyalkoholowymi, propagującymi zdrowy styl życia i scenki z elementami odmawiania picia alkoholu.

Oceniając po zachowaniu dzieci sądzę, że spełniliśmy oczekiwania uczestników ferii. Świadczyła o tym też duża frekwencja, a także ich aktywność na zajęciach i pozytywne opinie rodziców. Zrealizowanie tak atrakcyjnego wypoczynku nie byłoby jednak możliwe, gdyby nie pomoc materialna i zaangażowanie wielu życzliwych nam ludzi i instytucji. Za to wszystko w imieniu dzieci pragnę serdecznie podziękować.

Elżbieta Łyczywek
Fot. Zdzisław Jankowski

Stypendia unijne

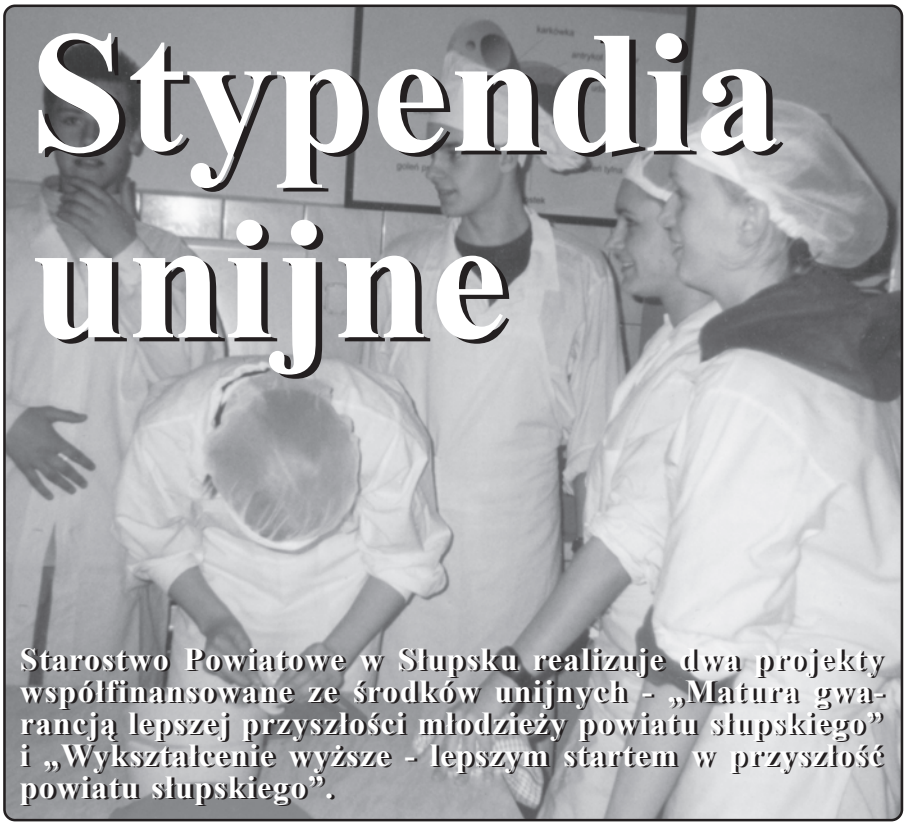

Starostwo Powiatowe w Słupsku realizuje dwa projekty współfinansowane ze środków unijnych - „Matura gwarancją lepszej przyszłości młodzieży powiatu słupskiego" i „Wykształcenie wyższe - lepszym startem w przyszłość powiatu słupskiego".

Pierwszy został przygotowany na kwotę 739 000 zł (w tym 592 520 zł z Europejskiego Funduszu Społecznego), drugi na 135 100 zł (101 325 zł z Europejskiego Funduszu Socjalnego). W ramach pierwszego chodziło o stypendia dla 489 uczniów szkół ponadgimnazjalnych, przeznaczone na współfinansowanie dojazdów do szkół, kosztów zakwaterowania, wyżywienia czy zakupu książek, zwiększenie możliwości uzyskania wykształcenia na poziomie maturalnym, dającego później możliwość kontynuowania nauki w szkole wyższej.

Uzyskano wnioskowaną kwotę, ale stypendiów przyznano mniej (262), ponieważ na pozostałe nie ma młodzieży, która spełniałaby wymagane kryteria do otrzymania tego stypendium.

Lepsze wykształcenie daje większą szansę uzyskania lepszej pracy, co niewątpliwie wpłynie na poprawę sytuacji materialnej rodzin uczniów, zmianę mentalności, a przez to zwiększenie przedsiębiorczości. Dla sprawnej i prawidłowej realizacji projektu zawarte zostały porozumienia ze szkołami ponadgimnazjalnymi powiatu - Zespołem Szkół Agrotechnicznych w Słupsku, Zespołem Szkół Ogólnokształcących w Ustce, Zespołem Szkół Technicznych w Ustce oraz Zespołem Szkół Leśnych i Ogólnokształcących w Warcinie. Porozumienia te dotyczą zasad i trybu współpracy w zakresie obsługi programu stypendialnego. Zgodnie z nimi szkoły odpowiedzialne są za: przyjmowanie i rozpatrywanie wniosków o przyznanie stypendiów, przekazywanie stypendiów uczniom, rozliczanie otrzymanych środków oraz przechowywanie dokumentacji związanej z projektem.

W ramach projektu „Wykształcenie wyższe - lepszym startem w przyszłość młodzieży powiatu słupskiego" Chodziło o 67 stypendiów dla studentów szkół wyższych, przeznaczonych także na dofinansowanie dojazdów do szkół, kosztów zakwaterowania, wyżywienia, zakupu książek czy opłaty czesnego za studia, zwiększenie możliwości uzyskania wykształcenia wyższego, dającego możliwość zdobycia ciekawej pracy. **Uzyskano też wnioskowaną kwotę, stypendiów przyznano jednak więcej (85), bo więcej było chętnych. Przez to obniżyła się wysokość świadczenia.**

Oba projekty kierowane są do młodzieży wiejskiej. W grudniu 2004 roku wypłacone zostały pierwsze stypendia dla studentów za okres od 1 listopada do 31 grudnia, natomiast dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych - za okres od 15 października do 31 grudnia 2004 roku.

Urszula Falba
Wydział Rozwoju, Promocji Powiatu i Zdrowia

Powiat słupski w zintegrowanym systemie katastralnym

Realizacja strategicznych narodowych celów wymaga zbudowania infrastruktury kraju, której ważnym ogniwem są publiczne, kompleksowe, w przeważającym stopniu gwarantowane przez państwo, zasoby informacji zawierające dane o nieruchomościach. Sprawność operacyjna zasobów oraz ich treść merytoryczna pozwoli na osiągnięcie istotnych korzyści ekonomicznych, społecznych i politycznych. Zasoby te powinny być prowadzone w postaci urzędowych rejestrów publicznych, z których część będzie powiązana z mapami, obrazującymi wybrane dane zawarte w tych rejestrach.

Nieruchomości jako aktywa majątkowe podmiotów gospodarczych i osób fizycznych funkcjonujących w gospodarce rynkowej stały się od 1989 roku istotnym elementem obrotu gospodarczego i funkcjonowania państwa. W szczególności można wskazać na znaczenie nieruchomości dla rozwoju rynku, gospodarki przestrzennej, realizacji inwestycji, systemu podatkowego, instytucji kredytowych, lokaty kapitałów, działalności samorządów terytorialnych.

Jak wskazują prognozy ekspertów Unii Europejskiej, znaczenie zasobów informacji stale wzrasta. Niezbędne jest więc wprowadzenie rozwiązań prawnych, organizacyjnych i technicznych, które określa się **Zintegrowanym Systemem Informacji o Nieruchomościach**, zapewniających właściwą realizację zamierzonych celów.

W związku z powyższym w lutym 2004 roku powiat słupski wraz z 42 innymi powiatami i miastami przystąpił do projektu pod nazwą „Phare 2001 – Zintegrowany System Katastralny, faza II, komponent 1), którego koordynatorem był Główny Urząd Geodezji i Kartografii.

W ramach tego projektu wdrożono pilotażowo system Integrującej Platformy Elektronicznej (IPE) i system informatyczny wspomagający Powszechną Taksację Nieruchomości (PTN) dla 16 województw i 43 ośrodków powiatowych. Opracowano technologię dostosowania powiatowych baz danych EGiB do wymagań Zintegrowanego Systemu Katastralnego (ZSK), przeprowadzono szkolenia administratorów i użytkowników systemów IPE i PTN, zakupiono i zainstalowano sprzęt komputerowy niezbędny do wdrożenia systemu, opracowano i wdrożono system służący do komunikowania się z ośrodkami objętymi projektem. Zbudowano też rozległą sieć komputerową niezbędną do pracy systemów IPE i PTN, zawarto umowę powierzenia przetwarzania danych z dyrektorem Centralnego Ośrodka Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej, powołano formalnie zespół wdrożeniowy, w którego skład wchodzą: **Henryk Chabrowski** – geodeta powiatowy, **Mirosław Górak** – administrator IT, **Katarzyna Maruszak** – odpowiedzialna za przekaz danych.

Zintegrowany System Katastralny składa się z trzech komponentów: ewidencji gruntów i budynków EGiB (komponent 1), nowej księgi wieczystej NKW (komponent 2), ewidencji podatkowej nieruchomości EPN (komponent 3); komponent 1, czyli EGiB, jest podstawą komponentu 2 i 3.

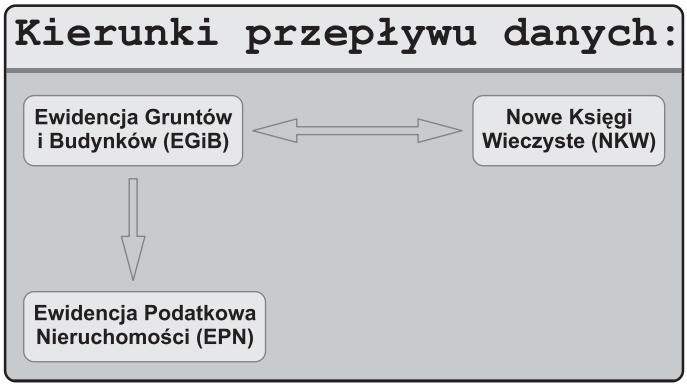

Dlatego bardzo ważne jest doprowadzenie obecnego stanu operatu ewidencji gruntów i budynków do wymogów Rozporządzenia Ministra Rozwoju Regionalnego i Budownictwa z dnia 29 marca 2001 w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz.U.2001.38.454) oraz instrukcji technicznej G-5.

Obecnie podstawową sprawą i priorytetem jest założenie ewidencji budynków i lokali oraz prowadzenie na bieżąco tejże ewidencji w sposób spójny, ciągły i kompletny.

Celem budowy Zintegrowanego Systemu Katastralnego jest:

- stworzenie warunków do prowadzenia racjonalnej gospodarki przestrzenią w tym do optymalizacji gospodarowania nieruchomościami i usprawnienia procesów inwestycyjnych;
- porządkowanie i ułatwianie obrotu nieruchomościami poprzez gwarantowanie prawnego bezpieczeństwa tego obrotu, a więc stymulowania rozwoju rynku nieruchomości,
- zapewnienie ochrony interesów majątkowych stron biorących udział w obrocie nieruchomościami poprzez usprawnienie funkcjonowania i uwierzytelnienie ksiąg wieczystych,
- aktywizacje kapitałów tkwiących w nieruchomościach poprzez uruchomienie sprawnie działających mechanizmów zabezpieczeń kredytów hipotecznych;
- stworzenie warunków do racjonalizacji opodatkowania nieruchomości;
- uszczelnienie systemów podatków i opłat lokalnych – dochodów własnych gmin;
- generowanie dochodów za udostępnianie kompleksowych informacji z katastralnych baz danych,
- umożliwienie sprawnego transferu aktualnych danych o nieruchomościach rolnych z ewidencji gruntów do systemu IACS (Integrated Administration and Control System) niezbędnego dla kontroli dopłat bezpośrednich dla rolników;
- ekonomizacja planowania przestrzennego i istotnego wzmocnienia ładu przestrzennego na poziomie lokalnym,
- podnoszenie atrakcyjności inwestycyjnej gmin, zwłaszcza wobec potencjalnych inwestorów.

Powiat słupski po dostosowaniu swojej bazy EGiB został podłączony do systemu IPE we wrześniu 2004 roku. Obecnie przekazuje regularnie dane do Centralnego Ośrodka Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej a jednocześnie ma dostęp do aktualnej bazy PESEL, REGON oraz Nowej Księgi Wieczystej.

Główny Urząd Geodezji i Kartografii rozpoczął wdrażanie projektu „Phare 2003 – Zintegrowany System Katastralny – faza III", w którym udział biorą aż 183 powiaty i miasta, między innymi miasto Słupsk.

W roku 2007 system IPE ma być w powszechnym użyciu a Zintegrowany System Katastralny uzyska pełną operacyjność.

Katarzyna Maruszak
Inspektor Wydziału
Geodezji, Gospodarki
Nieruchomościami i Katastru

BAL KARNAWAŁOWY W SMOŁDZINIE

Zdjęcia: J. Maziejuk